



DUŻYFORMAT

EKONOMIA +

SUPLEMENTAMI
W RAKA

Reportaż
Aleksandry Szyłto



RYŚ.PIOTRCHATKOWSKI

Sztuka
PODNOSZENIA CEN

► I-III

Sondaż obywatelski jak lodowaty prysznic

Tylko wspólna lista

Demokratyczna opozycja ma tylko jedną opcję, by rządzić po jesiennych wyborach. Tak wynika z wielkiego sondażu, który sfinansowali obywatele

Agnieszka Kublik

Fundacja Forum Długiego Stołu postanowiła sprawdzić, jaki wariant byłby optymalny dla demokratycznej opozycji, gdyby wybory parlamentarne odbywały się dziś. Uzbierała blisko 90 tys. zł na sondaż, jakiego jeszcze nie było. Kantar Public przepłacał aż 4 tys. respondentów, ale osobno o różne warianty. Bo tak właśnie jest w dniu wyborów – możemy poprzeć tylko to jedno rozwiązanie, na które zdecydują się liderzy.

Gończy okres

Ankieterzy przepytali Polki i Polaków o preferencje wyborcze od 1 do 13 marca, a był to gorący okres. Najpierw dotarła do nas wiadomość o samobójczej śmierci Mikołaja, syna posłanki KO Magdaleny Filiks; wcześniej media reżimowe w sensacyjnym tonie podawały dane iden-

tyfikujące 15-latkę jako ofiarę pedofila skazanego dawno temu, bo w 2021 r. Po 6 marca PiS rozpętał wojnę o reportaż TVN 24 o Janie Pawle II. Marcin Gutowski pokazał w nim, że Karol Wojtyła znanych sobie pedofilów w sutannach krył, a ich ofiarami się nie interesował – choć najpewniej te emocje były zbyt świeże i nie zdążyły wpłynąć na wyniki badania.

Do tej pory opozycja mogła być pewna zwycięstwa bez względu na to, w jakiej konfiguracji pójdzie do wyborów – razem czy osobno. Obywatelski sondaż przeprowadzony przez Kantar Public pokazuje, że w ostatnich miesiącach poparcie dla KO, PL 2050, PSL i Lewicy osłabło na tyle, że startując oddzielnie, nie będą w stanie pokonać PiS (z Konfederacją, która zyskuje).

Czyżby PiS i Jarosław Kaczyński nie mieli z kim przegrać? Czy jakaś

konfiguracja daje demokratycznej opozycji szansę na zwycięstwo? Tak – ta, na którą liderzy się nie godzą, a której oczekują ich wyborcy. Lider PO Donald Tusk od dawna namawia Szymona Hołownię z Polski 2050, Władysława Kosiniaka-Kamysza z PSL oraz Włodzimierza Czarzastego i Roberta Biedronia z Nowej Lewicy do zbudowania na wybory wielkiej czteropartyjnej koalicji. Ale jedna lista nie powstała i nic nie wskazuje na to, że powstanie. A może tak się stanie, gdy liderzy przeanalizują wyniki tego sondażu?

Tylko jeden wariant daje większość

Andrzej Machowski, dr psychologii w zakresie psychometrii i analityk badań sondażowych związany z fundacją Forum Długiego Stołu, przeliczył wyniki sondażu w czterech wariantach na mandaty w Sejmie. Liczył poparcie tylko wśród tych, którzy na pytanie, czy pójdą zagłosować, odpowiedzieli „zdecydowanie tak”, i rozdzielił poparcie tych, którzy wyładowali pod progiem (tak się dzieli mandaty).

Z badania wynika, że frekwencja waha się między 57,2 a 60,3 proc. w zależności od wariantu, który badamy.

Wariant A zakłada osobne listy KO, Lewicy, PL 2050 i PSL. W sumie mają wtedy 225 mandatów, a PiS (180) i Konfederacja (55) – 235. I to ta koalicja ma bezwzględną większość parlamentarną (ponad 231 głosów).

Wariant B to dwa bloki opozycji: KO i Lewica oraz PL 2050 i PSL. Tu PiS ma aż 201 mandatów, Konfede-

racja 51, czyli razem aż 252 miejsca w Sejmie.

Wariant C to także dwie listy opozycji: blok KO, PL 2050 i PSL oraz idąca osobno Lewica. Tu PiS ma 183 mandaty, Konfederacja – 62, w sumie 245. I też pewną większość.

Wreszcie kluczowy wariant D, czyli wspólna lista KO, Lewicy, PL 2050 i PSL. Tylko wtedy Tusk, Hołownia, Kosiniak-Kamysz oraz Czarzasty i Biedroń mogą liczyć na większość w Sejmie – 245 mandatów. W takiej sytuacji PiS miałby 167 mandatów, a Konfederacja – 48 (razem 215).

Machowski mówi „Wyborczej”: – Niektórzy liderzy opozycji mówili, że zgodzą się na wspólną listę, gdy wydarzy się coś takiego, co wykluczy – jeśli chcemy wybory wygrać – inny start niż na jednej liście. To się właśnie wydarzyło. ●

• Rozmowa z Andrzejem Machowskim oraz komentarze ► 4-5

• Debata ekspertów poświęcona wynikom sondażu obywatelskiego już dziś o godz. 18 ► Wyborcza.pl

Niektórzy liderzy opozycji mówili, że zgodzą się na wspólną listę, gdy wydarzy się coś takiego, co wykluczy – jeśli chcemy wybory wygrać – inny start niż na jednej liście. To się właśnie wydarzyło

ANDRZEJ MACHOWSKI

Protest w Sejmie

Rząd daje, rząd dzieli

Ministerstwo zaproponowało nowe świadczenia dla osób z niepełnosprawnościami i możliwość pracy dla ich opiekunów. Jednocześnie ignoruje protest w Sejmie i próbuje dzielić środowisko osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin ► 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP



FOT. ANDREW MEDICHIN/AP

Kultura

CUI BONO?

„Songs of Surrender”, nowy poczwórny album U2, nie zawiedzie tylko najzagorzalszych fanów grupy. Irlandczycy nagrali na nowo swoje najbardziej znane piosenki w nowych, kameralnych aranżacjach. Zabić się tych utworów nie da, ale poturbować i osłabić – owszem. No i konia z rzędem temu, kto wytrzyma, jak mu Bono przez prawie trzy godziny szepce na ucho ► 14-15

Bartosz T.
Wielński

Antysemityzm w obronie Jana Pawła II

To było historyczne wydarzenie. 13 kwietnia 1986 r. Jan Paweł II przekroczył próg rzymskiej Synagogi Większej. Był pierwszym papieżem, który odwiedził żydowski dom modlitwy. Przemawiając do zgromadzonych, nazwał Żydów braćmi. Żaden papież się na to nie zdobył. Zdecydowanie potępił antysemityzm. To była chwalebna, historyczna chwila pontyfikatu polskiego papieża.

35 lat później, gdy w Polsce trwa dyskusja o tym, czy Karol Wojtyła jako arcybiskup krakowski brał udział w tuszowaniu pedofilii, przerwany tygodnik „Do Rzeczy” ściągnął do obrony czci papieża Polaka znanego z antysemickich poglądów publicystę Stanisława Michalkiewicza. No i wylał się ściek. Z opublikowanego na portalu tygodnika tekstu dowiedzieliśmy się, że dyskusja w sprawie odpowiedzialności papieża za tuszowanie pedofilii „to jest kampania, którą rozpętały w Polsce dwa

ośrodki. Pierwszym jest judenrat [pisownia oryginalna, chodzi o Judenrat, Radę Żydowską] »Gazety Wyborczej«, a drugim ośrodkiem jest TVN, czyli żydowska telewizja dla Polaków”. Ergo – papieża Polaka atakują Żydzi...

W obronie świętości Jana Pawła II stają politycy PiS i Solidarnej Polski, którzy od lat poważnie

rozwiązują się z nauczaniem Kościoła. Sieją nienawiść. Prowadzą nagonki na uchodźców i mniejszości, chichoczą, komentując informacje o brutalności Straży Granicznej, wzruszają ramionami na wieść o kolejnych ciałach cudzoziemców odkrytych przy granicy z Białorusią. Wysyłają policję z gazem i teleskopowymi pałkami na protestujące kobiety. Telewizyjny aparat szczucia przyczynił się do śmierci co najmniej dwóch osób.

Wokół dyskusji o odpowiedzialności papieża organizują kampanię wyborczą, tak jakby Jan Paweł II był członkiem PiS. Tych, którzy ośmielają się głośno mówić o winie papieża, wyzywają od zdrajców, wrogów Polski. Teraz do tej listy epitetów trzeba dopisać antysemickie ataki.

Bluzgów o „judenradzie” i „żydowskiej telewizji” nie można zapisać jedynie na konto redakcji „Do Rzeczy”. Tygodnik hojnie dotują kontrolowane przez PiS państwowe spółki. Tylko w 2021 r. z Orlenu i innych spółek skarbu państwa do tygodnika popłynęło prawie 10 mln zł. Była to aż jedna piąta przychodów. PiS, utrzymując tę redakcję, bierze odpowiedzialność za jej haniebne działania.

Ciekaw jestem, czy na te bluzgi zareaguje Episkopat. Jan Paweł II w 1991 r. podczas spotkania z węgierskimi Żydami publicznie uznał antysemityzm za „grzech przeciwko Bogu i ludzkości”. Redakcja „Do Rzeczy”, broniąc papieża, sięgnęła po retorykę godną nazistowskiego „Der Stürmer”, antysemickiego tygodnika propagandowego, którego mottem było hasło: „Żydzi są naszym nieszczęściem”. Jeśli to nie jest obrazą Jana Pawła II, to co nią jest? ●

Andrzej rysuje



USA

Piramida piłkarzy w Major League Soccer



Obronca Los Angeles Galaxy Raheem Edwards zderzył się ze swoim bramkarzem Jonathanem Bondem podczas meczu z Vancouver Whitecaps (1:1). Za nimi napastnik drużyny przeciwnej Cristian Dájome.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Ukraińskie biznesy

10200

Tyle jednoosobowych działalności gospodarczych założyli w Polsce obywatele Ukrainy od stycznia do września 2022 r.

Trzy epopeje o odrodzeniu
– **Ekonomia+** ► IV-V

Abp Henryk Muszyński ma 90 lat Budowniczy mostów

Jest jak crème de la crème wśród naszych biskupów. Abp Henryk Muszyński obchodzi dzisiaj swoje 90. urodziny. Rozmowa z nim to zawsze największa przyjemność intelektualna. Stworzyliśmy razem dwie książki rozmów. Biblista, profesor, po studiach m.in. w Rzymie, Jerozolimie, Heidelbergu. Budowniczy mostów, silnie zaangażowany w dialog polsko-niemiecki, w duchu listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. Pochodzący z Kartuz na Kaszubach. Dziecko II wojny światowej. W dialogu chrześcijańsko-żydowskim jak mało kto miał odwagę prorocką, aby podjąć samodzielną decyzję,

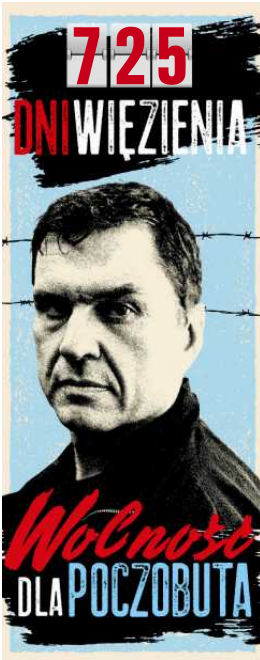


gdy nastąpił impas i groziło zerwanie rozmów wokół Centrum Dialogu w Oświęcimiu (1989 r.), by wydać oświadczenie, którego skutkiem było ponowne podjęcie rozmów żydowsko-chrześcijańskich. Osiągnięto kompromis i sukces. W dialogu polskiego Kościoła katolickiego z rosyjskim prawosławiem osiągnął wiele. Jeszcze wtedy takie rozmowy były możliwe.

Rozumiał potrzebę obecności Polski w Unii Europejskiej. Wspierał – jak Jan Paweł II – nasze referendum unijne. Arcybiskup gnieźnieński i prymas polski – senior.

Wraz z arcybiskupem Alfonsem Nossem i arcybiskupem Damianem Zimoniem byli ostatnimi z pokolenia polskich biskupów, którzy uformowani w PRL-u potrafili odnaleźć się w wolnej, demokratycznej Polsce i dla których wolny Kościół w wolnym państwie był zadaniem. Oni rozumieli demokrację, państwo prawa i rolę Kościoła w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Składając najlepsze życzenia jubilatowi, rozmarzyłem się. ●

Tomasz Dostatni OP



Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Wiesława Chryszczanowicza

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy słowa wsparcia.
Łączymy się w braterskiej modlitwie z wszystkimi,
którzy przeżywają czas próby i rozłąki z najbliższą osobą.
Jest to wielka strata, która jeszcze długo będzie
napępiać smutkiem nasze serca.

Dlatego łącząc się w żalobie
składamy wyrazy głębokiego współczucia
po stracie naszego Przyjaciela.

Zarząd, Koleżanki i Koledzy
z firmy SKF Polska S.A.

Arena Gliwice – 221 milionów dla miasta!

Ponad 221 milionów złotych – tyle dla Gliwic wypracowała Arena Gliwice w 2022 roku. Rekordowym, bo odwiedziło ją prawie 400 tysięcy gości.

– Miniony rok był dla Areny Gliwice bardzo intensywny i wyjątkowy. Pojawiło się u nas prawie 400 tysięcy gości, czyli o ponad jedną trzecią więcej niż w ostatnim roku przed pandemią. To pokazuje skalę potencjału marketingowego i biznesowego. Widać, że obecność dużych obiektów po prostu wpływa na wizerunek miast, zwiększa ich atrakcyjność – ocenia Marcin Herra, prezes spółki Arena Operator zarządzającej obiektem.

Liczby mówią za siebie, szczególnie jeśli dodamy, że Arena Gliwice to jeden z najmłodszych obiektów na wydarzeniowej mapie Polski. W maju będzie obchodziła swoje piąte urodziny, a już dzisiaj z sukcesami konkuruje z obiektami funkcjonującymi od lat. Szczególnie jeśli spojrzymy na wartość sponsoringową, której podsumowanie przygotowali dla Areny Gliwice eksperci z firmy PSMM Monitoring & More.



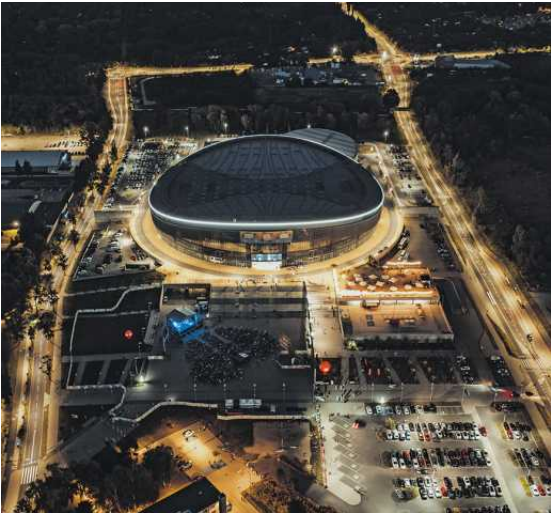
Gliwice jako jedyne miasto w Polsce było gospodarzem obu siatkarskich mundiali w 2022 roku.

Tylko dobry komunikat

W badaniu przeanalizowano ponad 1100 tytułów prasowych, 5 mln źródeł internetowych, najważniejsze media społecznościowe oraz 100 stacji radiowych i telewizyjnych. Z podsumowania wynika, że wartość sponsoringowa marki Arena Gliwice (wraz z ekwiwalentem reklamowym) to aż 221 milionów złotych. Co to oznacza? Że obecność Areny jest ogromnym impulsem dla budowy dobrego wizerunku miasta. Mówiąc wprost – gdyby Areny nie było, Gliwice musiałyby wydać taką kwotę, by równie efektywnie promować swoją markę.

To jednak nie koniec. W badaniu oceniony został także wydzźwięk przekazów dotyczących Areny. O jakości i standardach reprezentowanych przez jej zespół świadczy brak publikacji o negatywnym charakterze. Kontekst, w którym pojawia się gliwicki obiekt jest albo pozytywny (ponad 8000 publikacji), albo neutralny (ponad 6000). W badaniu nie znaleziono ani jednego przekazu, w którym Arena pojawiałaby się w złym świetle.

A przecież wartość Areny dla Gliwic to nie tylko promocja ale też realne korzyści finansowe. Goście przyjeżdżający na wydarzenia, korzystają z miejsco-



Ponad milion gości odwiedziło już Arenę Gliwice od początku jej funkcjonowania.

wych usług – noclegów, transportu, gastronomii, atrakcji turystycznych. Ta współpraca po prostu się opłaca.

Wyróżnienie dla zespołu

– Wyniki badań to duże wyróżnienie dla całego zespołu, który solidnie przepracował cały rok. Pokazuje, że połączenie jakości infrastruktury obiektu z wiedzą i praktycznym wdrożeniem systemu zarządzania przynosi dobre efekty – dodaje Herra. Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie atrakcyjne wydarzenia, a w 2022 roku w Arenie Gliwice było ich aż 213. Łatwo policzyć, że średnio co dwa dni odbywał się tu większy lub mniejszy event! Warto zaznaczyć, że to nie tylko imprezy muzyczne, sportowe czy rodzinne.

– Jednym z produktów Areny Gliwice jest Business & Conference Centre, czyli bardzo dobra infrastruktura biznesowa oraz konferencyjno-targowa, która z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Dzięki niej jesteśmy w stanie gościć zarówno te najmniejsze spotkania firmowe na kilkanaście osób, jak również wydarzenia biznesowe dla kilku tysięcy gości. Przekłada się to na dotarcie do dużej liczby podmiotów i umacnianie pozycji w środowisku biznesowym – mówi Konrad Kozioł, dyrektor sprzedaży i marketingu Areny Gliwice.

Internet kocha Arenę

A gdzie najgłośniej było o Arenie Gliwice? Oczywiście w internecie, bo to w tym medium obiekt pojawił się najczęściej (prawie 9000 razy). Na drugim miejscu znalazła się telewizja (ponad 3000 razy), na trzecim radio, a na czwartym prasa.

Wśród dużych wydarzeń, chętnie opisywanych medialnie znalazły się Mistrzostwa Świata w Siatkówce Mężczyzn, Mistrzostwa Świata w Siatkówce Kobiet (Gliwice jako jedyne miasto w Polsce było gospodarzem obu mundiali), KSW 77, Hot Wheels, koncert Nick Cave and the Bad Seeds, Fame MMA, High League, Dreamstate Europe i Koncert Muzyki Filmowej Hansa Zimmera. Niezmienną popularnością cieszył się również kultowy show telewizyjny Ninja Warrior (kręcony właśnie w Gliwicach). A to tylko kilka największych.

Media najczęściej puszczające w eter informacje o Arenie to RMF FM i MAXXX, Radio CCM, Sportowe



Fakty Wirtualna Polska, portal mma.pl, Radio ESKA, Teen Nick (tak, ten dla młodzieży) oraz e-sport tv. Z kolei najwięcej odbiorców informacji o wydarzeniach z Areny zgromadziły RMF, TVN 24, Sportowe Fakty, Wirtualna Polska i Polsat. Dzięki nim tylko w województwie śląskim o wydarzeniach dziejących się w Arenie Gliwice dowiedziało się grubo ponad 17 milionów odbiorców. W mazowieckim było to prawie 9,5 miliona. Prawie dwa miliony osób miało okazję usłyszeć o Arenie w małopolskim, ponad milion w dolnośląskim, pomorskim, łódzkim i kujawsko-pomorskim.

Wizerunek o ogromnej wartości

Wniosek nasuwa się sam – Arena ma w nazwie Gliwice, co niesie wymierną wartość promocyjną samą w sobie, a przecież w mediach pojawiały się także przekazy dotyczące stricte samego miasta. Przekaz zawierający kontekst Areny Gliwice i Gliwic trafił do blisko 620 milionów odbiorców mediów tradycyjnych. W mediach społecznościowych te publikacje dotarły do blisko 130 milionów internautów. Dzięki Arenie, Gliwice ukazane zostały w kontekście wywołującym pozytywne skojarzenia, nie w formie bezpośredniej reklamy, ale jako marka towarzysząca emocjonującym wydarzeniom. I ta historia ma swój dalszy ciąg.



Średnio co dwa dni w Arenie Gliwice odbywał się większy lub mniejszy event.

– Tegoroczny kalendarz wydarzeń mamy już w zasadzie wypełniony do połowy roku i właśnie intensywnie pracujemy nad kontraktowaniem wydarzeń jesiennych i zimowych. Nie zabraknie imprez sportowych także rangi międzynarodowej, gal sportów walki, koncertów gwiazd, spektakularnych wydarzeń rodzinnych czy wakacyjnych eventów Summer Areny, które uatrakcyjnią lato w mieście – zapewnia Kozioł.

Wszystkie szczegóły na ten temat na bieżąco można śledzić na stronie arenagliwice.com i w mediach społecznościowych Areny Gliwice.

Arena Gliwice to:



- **4,5 roku działalności**
- **Ponad 800 zrealizowanych wydarzeń (od początku funkcjonowania)**
- **213 wydarzeń (w roku 2022)**
- **Ponad 1 000 000 gości od początku funkcjonowania**
- **385 951 gości (w roku 2022)**
- **221 mln zł wartości sponsoringowej (za rok 2022)**

Sondaż obywatelski

Tylko jedna recepta na sukces

Andrzej Machowski: Spora część potencjalnych wyborców opozycji ma już serdecznie dosyć niekończących się dyskusji o tym, czy razem, czy osobno, a na uroczystą deklarację, że oto „tworzymy wspólną listę spraw do załatwienia”, reagują śmiechem przez łzy.

ROZMOWA Z

ANDRZEJEM MACHOWSKIM

doktorem psychologii w zakresie psychometrii, analitykiem badań sondażowych

AGNIESZKA KUBLIK: Sondaż obywatelski miał dać odpowiedź, które warianty – jedna lista czy kilka list – dają opozycji demokratycznej szansę na najwięcej mandatów w przyszłym Sejmie. Dał?

ANDRZEJ MACHOWSKI: Przed badaniem zastanawialiśmy się, które warianty mogą dać najwięcej, bo wcześniej wyglądało na to, że wszystkie dają wygraną, choć z różną przewagą nad PiS i Konfederacją. Wyniki tego wielkiego sondażu obywatelskiego są dramatyczne dla opozycji. Przewaga nad obozem prawicy, którą opozycja cieszyła się przez nawet kilkanaście miesięcy, stopniała. I w efekcie tylko start na wspólnej liście daje zwycięstwo opozycji. Wszystkie pozostałe warianty dają więcej mandatów prawej stronie, czyli PiS i Konfederacji.

A przecież jeszcze latem zeszłego roku zjednoczona opozycja miała szansę na może i 276 mandatów. Tyle trzeba do obalenia prezydenckiego weta.

– Na przełomie sierpnia i września zeszłego roku mieliśmy bardzo wysokie notowania opozycji demokratycznej. Średnia sondażowa wskazywała, że przewaga opozycji nad prawicą, jeśli chodzi o liczbę głosów, wynosiła 58 do 42 proc. To była tak wysoka przewaga, że wydawało się, że opozycja ma nawet szansę zaważyć o większość konstytucyjną.

Czyli 307 mandatów – tyle trzeba, by zmieścić konstytucję.

– Niestety, od jesieni widać powolny, ale systematyczny spadek notowań całej opozycji demokratycznej. I teraz nie ma już pytania, w jakiej konfiguracji opozycja demokratyczna może osiągnąć największe zwycięstwo, a w jakiej mniejsze. Dzisiaj opozycja musi sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki wariant startu może ją uratować od wyborczej klęski. Sondaż obywatelski pokazał bardzo wyraźnie – jedyną szansą jest wspólna lista.

Badaliście cztery warianty. Wariant A to start opozycji z czterech oddzielnych list. Co daje?

– Opozycja wybory przegrywa (225 mandatów), lecz głównie dlatego, że PSL z wynikiem poniżej progu (4,1 proc. lub 4,5 proc. po roz-

dzieleniu wyborców niezdecydowanych) nie uczestniczy w podziale mandatów.

Bo opozycję demokratyczną w tym wariantie popiera łącznie 8,81 mln, a prawicę (PiS i Konfederacja) – 7,71 mln. To daje proporcję głosów na korzyść opozycji 53,3 do 46,7 proc.

Opozycja przegrywa i w wariantcie B. Tu PL 2050 i PSL idą razem, a KO z Lewicą tworzą drugi blok. Dwa opozycyjne bloki są w stanie zdobyć zaledwie 208 mandatów, a PiS z Konfederacją – aż 252 mandaty.

– No właśnie, spójrzmy i tu na liczby wyborców: po stronie opozycji demokratycznej to 7,60 mln, a po stronie prawicy aż 8,96 mln – co tym razem daje proporcję 45,9 do 54,1 proc. na korzyść PiS i Konfederacji. To oznacza – w porównaniu z wariantem A – spadek liczby wyborców opozycyjnych o prawie 14 proc. i ponad 14-procentowy wzrost liczby wyborców prawicy.

Czyli wariant B najsilniej mobilizuje obóz PiS?

– Tak, i taki przyrost liczby wyborców prawicy przełożył się na najwyższą ze wszystkich wariantów frekwencję – 60,3 proc.

Przypominam sondaż Kantara dla „Wyborczej” z czerwca ubiegłego roku, kiedy badaliśmy skuteczność list opozycyjnych. Wtedy notowania opozycji były na fali wznoszącej, nastroje po naszej stronie znacznie lepsze, a wśród wyborców PiS – gorsze. I tamten sondaż pokazał, że każdy wariant, w którym opozycja tworzyła dwupartyjne listy lub jedną listę czteropartyjną, o kilka procent demobilizował wyborców prawicy. Teraz jest całkowicie inaczej.

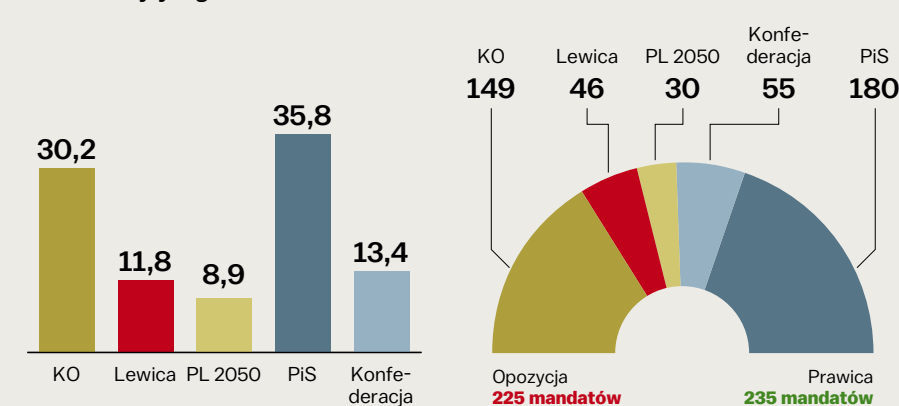
Przez partię Szymona Hołowni wariant B jest traktowany jako najbardziej efektywny – twierdzą, że według ich badań może on przynieść opozycji najwięcej mandatów. W naszym sondażu wypadł najgorzej, ale dodajmy gwoli uczciwości, że u wyborców PL 2050 i PSL jest on bardzo dobrze odbierany: blok PL 2050 + PSL popiera 2,18 mln wyborców, czyli niewiele mniej niż te dwie partie łącznie w wariantcie A (2,22 mln). Tyle że entuzjastami tego wariantu są przede wszystkim wyborcy PL 2050 – bo liczba popierających PSL w ramach bloku PL 2050 + PSL to zaledwie 540 tys., a na PSL startujący samodzielnie w wariantcie A chciało głosować 820 tys.

Natomiast o wiele gorzej ten wariant odbierają wyborcy KO i Lewicy. Blok KO + Lewica popiera 5,42 mln obywateli – to aż o 1,17 mln

WARIANT A

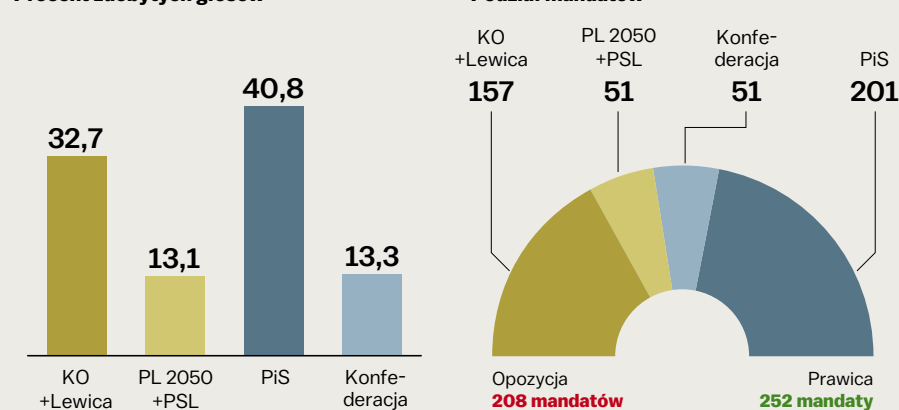
KO, Lewica, Polska 2050 i PSL startują osobno. PSL nie przekracza 5-proc. progu

Procent zdobytych głosów*

**WARIANT B**

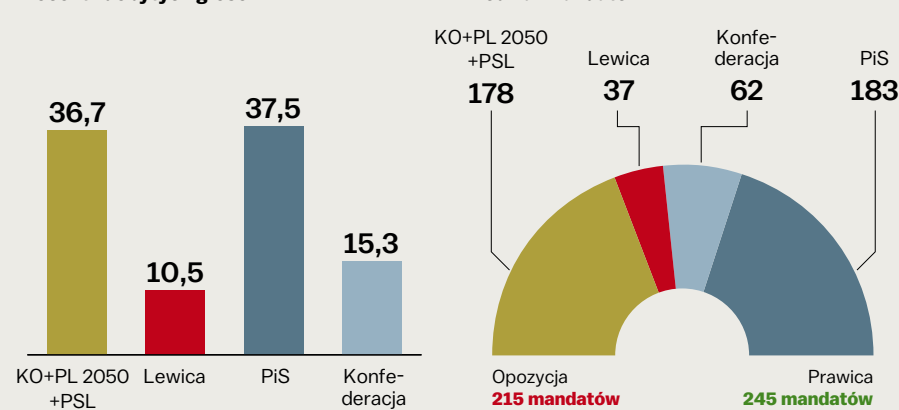
KO startuje z Lewicą, Polska 2050 z PSL

Procent zdobytych głosów*

**WARIANT C**

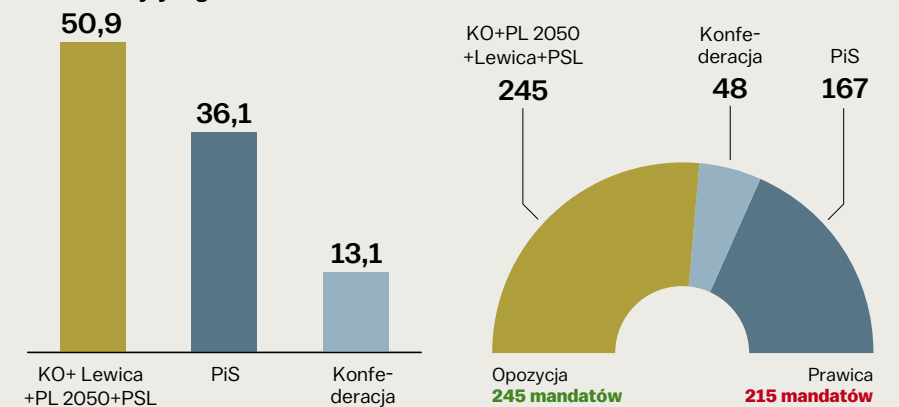
KO startuje z Polską 2050 i PSL, Lewica osobno

Procent zdobytych głosów*

**WARIANT D**

KO, Lewica, Polska 2050 i PSL wystawiają wspólną listę

Procent zdobytych głosów*



*Procentowy rozkład poparcia po proporcjonalnym rozdzieleniu między komitety wyborcze wyborców komitetów „podprogowych” (czyli PSL oraz „inne”, co do których przyjęto założenie, że żaden z komitetów, którego poparcie respondent rozważał, wskazując „inne”, nie przekroczył 5-proc. progu). Ten rozkład poparcia liczony w stos. do liczby głosów oddanych na komitety uczestniczące w podziale mandatów jest podstawą do wyliczenia podziału mandatów.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: KANTAR PUBLIC, BADANIE ZREALIZOWANE W DNIACH 1-13 MARCA 2023
NA ZAMÓWIENIE FUNDACJI FORUM DŁUGIEGO STOLEU

Dzisiaj opozycja musi sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki wariant startu może ją uratować od wyborczej klęski. Sondaż obywatelski pokazał bardzo wyraźnie – jedyną szansą jest wspólna lista

ANDRZEJ MACHOWSKI

1RP

Sondaż obywatelski

mniej niż łączne poparcie KO i Lewicy w wariancie A.

Wariant C – Lewica idzie sama i mamy blok trójpartyjny: KO, PL 2050 i PSL. I w tym wariancie PiS wygrywa – ma 245 mandatów z Konfederacją.

– W tym wariancie – choć w mniejszej skali niż w wariancie B – też widać demobilizację wyborców opozycji demokratycznej i mobilizację wyborców prawicy. Przy frekwencji szacowanej na poziomie 59,1 proc. na opozycję chce głosować 7,73 mln wyborców, a na prawicę 8,76 mln. Więc i tu mamy niekorzystną dla opozycji proporcję głosów: 46,9 do 53,1 proc. Największymi zwolennikami tego wariantu są wyborcy PSL: na kandydatów PSL w ramach bloku KO + PL 2050 + PSL chce głosować 990 tys. obywateli. To o 170 tys. więcej niż na PSL startujący samodzielnie.

Wyborcy PSL nie wierzą, że ludowcy, startując samodzielnie, mogą przekroczyć 5-procentowy próg.

– Świadomość istnienia 5-procentowego progu stanowi ważny element w wyborczych decyzjach obywateli. Mamy próg – i notowania PSL spadają do 4,5 proc. Gdyby próg zniesiono – jestem przekonany, że wzrosłyby co najmniej do 5,5 proc.

I sondaż obywatelski pokazał, że zdecydowana większość elektoratów KO, Lewicy, PL 2050 i PSL jest gotowa poprzeć wielką, czteropartyjną koalicję wyborczą.

– Tak, porównując 8,02 mln wyborców deklarujących głosowanie na wspólną listę w wariancie D (jedna lista) z łącznym poparciem dla tych czterech partii przy starcie oddzielnym w wariancie A (8,81 mln), to można mówić o ponad 91-procentowej akceptacji wspólnej listy.

Oczywiście różnie to wygląda w poszczególnych elektoratach: w przypadku wyborców KO ta akceptacja jest na poziomie 99 proc., PSL – 98 proc., PL 2050 – 87 proc., a Lewicy – 69 proc. Prawie 100-procentowa akceptacja wspólnej listy u wyborców PSL idzie całkowicie w poprzek oświadczeniom Kosiniaka-Kamysza, że PSL nie zgadza się na wspólną listę, bo wyborcy PSL nie poprą koalicji z lewakami dzierżącymi w dłoniach tęczowe flagi. Dziwić musi, że najniższą akceptację ma ten wariant u wyborców Lewicy. Być może obawiają się, że wspólna lista z PL 2050 i PSL będzie zbyt konserwatywna, a być może to efekt silnej w obozie lewicy opiniiotwórczej pozycji Zandberga.

Ale najważniejszy jest tu efekt wspólnej listy. Przy oszacowanej frekwencji na poziomie 57,2 proc. daje ona opozycji przewagę w głosach (50,9 proc. do 49,1 proc.) i – co najważniejsze, dzięki arytmetyce systemu D’Hondta – jest to jedyny wariant, który zapewnia opozycji zwycięstwo nad prawicą pod względem liczby mandatów: 245 do 215.

Opozycja demokratyczna jako całość przechodzi kryzys. Przewaga ok. 15 pkt proc., jaką miała nad prawicą jeszcze pół roku temu, stopniała do kilku.

– Bardzo jestem ciekaw poniedziałkowej debaty w „Wyborczej” na ten temat. Teraz podrzucę tylko dwa tropy.

Gdyby spojrzeć na te cztery warianty całościowo, to stosunek głosów na opozycję do gło-

sów na prawicę daje proporcję 48,8 do 51,2 proc. na korzyść prawicy. Bardziej prawicowi są mężczyźni: wśród nich prawicę poparło 55,3 proc., a opozycję demokratyczną – 44,7 proc. Inaczej u kobiet: opozycję poparło 53,2, a prawicę – 46,8 proc. Głosowanie wśród kobiet mogłoby całościowy wynik zmienić na korzyść opozycji, gdyby – tak jak to miało miejsce np. w ostatnich wyborach prezydenckich – frekwencja u kobiet była o kilka punktów procentowych wyższa niż u mężczyzn. Ale w naszym sondażu było odwrotnie: przy średniej frekwencji na poziomie 58,9 proc. frekwencja u mężczyzn wyniosła 63,3 proc., a u kobiet jedynie 55 proc., czyli była niższa aż o ponad 8 pkt proc.

Mniej więcej 9-10 proc. naszych głosujących respondentów wskazywało kategorię „inna partia”. Co to oznacza? Przecież nie ma żadnej „innej partii” z takim poziomem poparcia. Nawet sumarycznie Porozumienie, Agrounia i Kukiz’15 oscylują na poziomie 2-3 proc. Ta „inna partia” to żółta, a może nawet pomarańczowa kartka pokazana liderom naszej opozycji. Bo chyba spora część potencjalnych wyborców opozycji ma już serdecznie dosyć niekończących się dyskusji o tym, czy razem, czy osobno, a na uroczystą deklarację, że oto „tworzymy wspólną listę... spraw do załatwienia”, reagują śmiechem przez łzy.

Niektórzy liderzy opozycji mówili, że na wspólną listę się zgodzą, gdy wydarzy się coś takiego, co wykluczy – jeśli chcemy wybory wygrać – inny start niż na jednej liście. To się właśnie wydarzyło. ●



PODZIĘKOWANIA.

Do 1632 obywateli i obywateli oraz do Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju kierujemy nasze podziękowanie za wpłaty na przeprowadzenie sondażu obywatelskiego. Za patronat medialny nad naszą inicjatywą dziękujemy Redakcji „Gazety Wyborczej”. **Fundacja Forum Długiego Stołu**

Agnieszka Kublik



Obywatele zapraszają opozycję do stołu

Szefowie KO, PL 2050, PSL i Lewicy kiedyś będą musieli usiąść razem. Im prędzej, tym lepiej. Bo już widać, że ich wyborcy – którzy od dawna są świadomi konieczności utworzenia wielkiej, czteropartyjnej koalicji – są coraz bardziej znecierpliwieni. Gorzej, oni już tracą nadzieję, a za chwilę stracą i wiarę, że szefowie KO, PL 2050, PSL i Lewicy potrafią zrobić wspólnie cokolwiek.

To widać w badaniach – opozycja demokratyczna jako całość słabnie. Jeszcze chwila, a utraconego zaufania nie da się odzyskać.

A PiS poparcia nie traci, Jarosław Kaczyński zyskuje. Choć przecież afer wokół niego tyle, że wystarczyłoby na obalenie kilku rządów. Pytanie, dlaczego wyborcy PiS – mimo tych wielomilionowych przekrętów, skandali z napychaniem własnych kieszeni bez umiaru i bez poczucia wstydu – nadal popierają Kaczyńskiego, jest nielogiczne. Bo wyborcy PiS o tych aferach nie wiedzą. A jeśli nawet coś do nich dotrze, to w nie nie wierzą. Odrzucają z zasady, że ich partia czyni zło, przyjmują, że to zemsta tych złych na tych dobrych. Co tylko wzmacnia ich wiarę w PiS i nienawiść do opozycji. I zachęca do głosowania przeciwko tym złym. I odwrotnie – wyborcy PiS nie wiedzą, czego chce naprawdę opozycja, bo są przekonani, że ci zdrajcy nie mogą dla Polski chcieć czegoś dobrego. Co oczywiście tylko wzmacnia ich wiarę w PiS i nienawiść do opozycji.

Dlatego opozycja może poruszyć serca i umysły tylko swoich wyborców i tych niezdecydowanych, czy kartę wyborczą w ogóle warto wrzucać. Nietrudno to uczynić. Na początek trzeba pokazać wolę zrobienia czegoś wspólnie, wznieść się ponad własne ego, nieładne emocje, partyjne interesy.

To takie oczywiste. Ludwik Dorn, błyskotliwy socjolog, kiedyś blisko związany z braćmi Kaczyńskimi, już w 2017 r. przepowiadał, że „jeżeli nie będzie długofalowej, poważnej pracy ze strony opozycji, jeżeli nie będzie projektu alternatywnego sformułowanego na poważnie, a nie na żółtych paskach w telewizji informacyjnej (...), to trup PiS sam nie spłynie”. Był marzec 2017 r., sześć lat temu!

Panowie, żeby wyborcy chcieli was poprzeć w wyborach, musicie im wcześniej udowodnić, że po wyborach nie pożrecie się o stołki. Nie zróbcie z tej jednej, czteropartyjnej listy, kwadratury koła. ●

◀ **Od lewej: Donald Tusk, Władysław Kosiniak-Kamysz, Szymon Hołownia i Włodzimierz Czarzasty** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Komentarze liderów

• **Donald Tusk:** Ludzi trzeba słuchać, chcieli jednej listy i mieli rację. Zrobiłem, co w ludzkiej mocy, by przekonać mniejsze partie. Mogło być łatwiej, będzie trudniej, ale wygramy.

• **Szymon Hołownia:** To bardzo dobrze, że ten sondaż został przeprowadzony. Szacunek dla tych, którzy go zorganizowali i ze chcieli go wesprzeć finansowo. Każdy z nas zamawia sondaże i każdy z nich się przyda. Lepiej wiedzieć więcej, badać częściej, bo nastroje wyborców dość gwałtownie się zmieniają i będą

się zmieniać przez te pół roku do wyborów. Już od dwóch lat konsekwentnie powtarzamy, że w obecnej sytuacji katastrofą zakończyłyby się osobny start ugrupowań opozycji demokratycznej. Tłumaczymy na podstawie wielu badań zlecanych nie tylko przez nas, że najlepszym wariantem – jeśli chodzi o sumę ostatecznie uzyskanych mandatów – byłyby dwie listy opozycji. Jako pierwsi rozpoczęliśmy proces realnego zmniejszania liczby list po demokratycznej stronie i budowania sojuszy – poprzez rozpoczęcie rozmów z PSL. Jesteśmy nie-

zmiennie otwarci na dalsze rozmowy z partnerami opozycyjnymi i takie w najbliższych tygodniach będą się pewnie toczyć. Cel jest tylko jeden: odsunąć PiS od władzy i stworzyć stabilny rząd. Mam świadomość, że jeśli sytuacja sondażowa opozycji nie zmieni się w ciągu kilku tygodni, trzeba będzie sięść do rozmów o każdym możliwym wariancie, który zapewni wygraną z PiS – w tym o jednej liście, ale ułożonej po partnersku i takiej, która nie zdemobilizuje dodatkowo tych wyborców, którzy po stronie opozycji chcą mieć wybór.

• **Władysław Kosiniak-Kamysz:** Jak zawsze poważnie bierzemy pod uwagę sondaże, ale nie zmieniamy zdania, że dwie listy są najszybszą i najlepszą drogą z eksperckich badań naukowych.

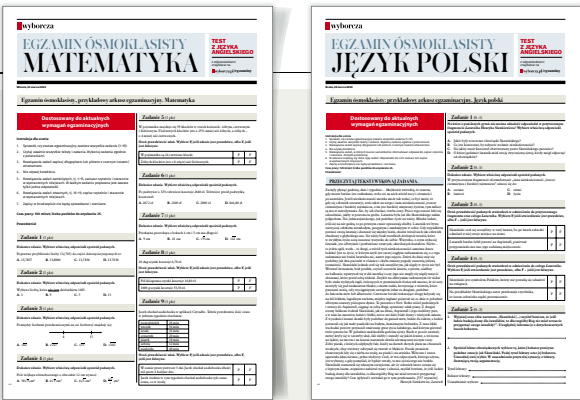
• **Robert Biedroń:** Do tego tanga trzeba czworga, bierzemy ten sondaż na poważnie, trzeba znów usiąść do stołu. Przecież naszym wspólnym celem jest jak najwyższa wygrana z PiS. My, Lewica, zrobimy to, czego oczekują obywatele, nasi wyborcy. Apelujemy do Hołowni i Kosiniaka-Kamysza, by poszli razem z nami.

JUTRO I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Testy dla 8-klasistów

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

jutro – matematyka, **w środę** – język polski



Rząd daje i dzieli środowisko

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zaproponowało nowe świadczenia dla osób z niepełnosprawnościami i możliwość pracy dla ich opiekunów. Jednocześnie ignoruje protest w Sejmie i próbuje dzielić środowisko osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin.

Anita Karwowska

W Sejmie od 15 dni trwa trzeci protest osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów. Jak poprzednio – w latach 2014 i 2018 – zgromadzili się na sejmowym korytarzu. Teraz tam toczy się ich życie. Na korytarzu śpią, jedzą, rozmawiają z politykami (opozycji, bo przedstawiciele koalicji rządzącej trzymają się od protestujących jak najdalej) i dziennikarzami. Myją się w zlewach, posiłki finansują im prywatni darczyńcy i opozycja.

Chodzi o rentę socjalną

Celem protestu jest wywalczenie podniesienia renty socjalnej dla grupy 291 tys. osób z niepełnosprawnością zdiagnozowaną od urodzenia, niezdolnych do samodzielnego życia. Obecnie ta renta wynosi 1588,44 zł brutto (1217 zł netto). Protestujący oczekują podniesienia jej do wysokości najniższego krajowego wynagrodzenia, które wynosi 3490 zł brutto. Swoją pomysły zawarli w obywatelskim projekcie ustawy, pod którym zebrano prawie 200 tys. podpisów i który został złożony w Sejmie. Podwyżka świadczenia oznaczałaby dla budżetu państwa wydatek 330 mln zł miesięcznie.

Niezależnie od tej grupy protestującej o realizację innych postulatów walczą bliscy osób z niepełnosprawnościami, którzy zajmują się nimi na co dzień i pobierają świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 2119 zł na rękę. Państwo stawia ich przed dramatycznym wyborem: albo ta kwota, albo praca. Bo przyjmując świadczenie pielęgnacyjne, opiekun musi zrezygnować z pracy i nie może dorabiać.

To właśnie tę sytuację opisała w nagrodzonym w tym roku Grand Presssem artykule za najlepszy tekst publicystyczny Agnieszka Szpila. Pisarka i dziennikarka opiekuje się dwójką dzieci z autyzmem. W opublikowanym na łamach „Krytyki Politycznej” artykule swoją rzeczywistość nakreśliła m.in. takimi słowami: „Chodzi o kwotę 2119 zł, którą rząd przyznaje na jedno dziecko, bez względu na to, ile dzieci z niepełnosprawnością urodziłam czy wychowuję. Kwotę, która nie starcza nawet na opłacenie neurologa, dziecięcego psychiatry, terapii i leków. Kwotę, która po opłaceniu czynszu i rachunków za wodę i prąd będzie równoznaczna z dwoma wyprawami na zakupy do Biedronki czy Lidl. Kwotę, którą mogłabym podwoić czy potroić, gdybym mogła pracować”.

• **Celem protestu jest wywalczenie podniesienia renty socjalnej dla grupy 291 tys. osób z niepełnosprawnością zdiagnozowaną od urodzenia, niezdolnych do samodzielnego życia. Sejm, 13 marca 2023 r.**

Jesienią ubiegłego roku rodzice w takiej samej sytuacji jak Agnieszka Szpila demonstrowali przed Pałacem Prezydenckim. Apelowali o zniesienie zakazu pracy dla opiekunów osób z niepełnosprawnościami. Do tej pory na ich postulaty rząd nie reagował. Sytuacja zmieniła się dopiero teraz, podczas protestu w Sejmie. Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zaprosiło w czwartek rodziców na rozmowy i po trzygodzinnym spotkaniu ogłosiło, że wprowadzi nowe świadczenia dla osób z niepełnosprawnością i możliwość dorabiania do świadczenia pielęgnacyjnego przez opiekunów.

Co proponuje rząd?

Paweł Wdówik, pełnomocnik rządu ds. osób z niepełnosprawnościami, tłumaczył w czwartek na konferencji prasowej, że nowe świad-

Opiekunowie osób z niepełnosprawnościami, którzy zdecydują się skorzystać z nowego świadczenia, będą mogli podjąć pracę. W tych rodzinach, które pozostaną przy obecnym świadczeniu pielęgnacyjnym, opiekunowie będą mogli dorobić do ok. 20 tys. zł rocznie



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

czenie wspierające będzie miało trzy poziomy. Pierwsze, najwyższe świadczenie (dwukrotność renty socjalnej), będzie dostępne od 2024 r., kolejne (w wysokości renty socjalnej) – od 2025 r., trzecie (połowa renty socjalnej) – za kolejny rok. – Świadczenie wspierające kierowane będzie bezpośrednio do osoby z niepełnosprawnością, nieobwarowane jakimikolwiek uzależnieniami typu dochód na członka rodziny, moment powstania niepełnosprawności, stopień niepełnosprawności czy aktywność zawodowa osób niepełnosprawnych – zapewniał Wdówik.

Opiekunowie osób z niepełnosprawnościami, którzy zdecydują się skorzystać z nowego świadczenia, będą mogli podjąć pracę. W tych rodzinach, które pozostaną przy obecnym świadczeniu pielęgnacyjnym, opiekunowie będą mogli dorobić do ok. 20 tys. zł rocznie.

Jest jedno zastrzeżenie: aby zdobyć świadczenie wspierające, osoba z niepełnosprawnością będzie musiała ponownie stawić się przed wojewódzkim zespołem orzeczniczym, który ocenia stopień niepełnosprawności. Zdaniem Iwony Hartwich, posłanki Koalicji Obywatelskiej i jednej z liderów protestu w Sejmie, ten warunek to pułapka. – Ci rodzice nie będą chcieli stawać na komisje orzekające z tego względu, że na tych komisjach najczęściej jest zabierany stopień, czyli ze stopnia znacznego robi się umiarkowany, z umiarkowanego lekki. Rodzice nie będą z tego korzystali – tłumaczy.

W rozmowie w TVN 24 Katarzyna Kosecka, mająca dzieci z niepełnosprawnościami, która była na spotkaniu w ministerstwie i walczy od dawna o możliwość dorabiania, powiedziała: – Będziemy mówić „sprawdzamy”, te propozycje to początek.

Jej środowisko czeka jeszcze na jeden konkret. Chodzi o rozwiązania dotyczące asystencji osobistej, o których z resortem rodziny będą rozmawiać w poniedziałek.

Protestujący razem czy osobno?

W rozmowie z „Wyborczą” Iwona Hartwich mówi, że dla jej grupy – walczącej o podniesienie renty socjalnej – rząd PiS żadnych propozycji nadal nie ma. Spotkanie sprzed kilku dni z wiceministrem Wdówikiem nie przyniosło kompromisu, a kolejnej propozycji spotkania protestujący w Sejmie nie dostali. W rozmowie w Radiu ZET minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Małag powiedziała w piątek rano, że protest w Sejmie jest „polityczny”. – To decyzja Iwony Hartwich, jak długo chce protestować – stwierdziła.

Hartwich podkreśla, że wspiera rodziców ubiegających się o możliwość dorabiania podczas opieki nad dziećmi z niepełnosprawnościami. Zapowiada, że w tym tygodniu Senat przedstawi swoją propozycję zmian legislacyjnych pozwalających opiekunom na pracę bez ograniczeń.

Posłanka PO i Katarzyna Kosecka były pytane w czwartek wieczorem w TVN 24, dlaczego oba środowiska nie były zaproszone na wspólne negocjacje do MRPiPS. Kosecka podkreśliła, że obie grupy powinny brać udział w rozmowach. – Czy władza was rozgrywa, czy próbuje was podzielić? – dopytywała Diana Rudnik. Kosecka odpowiedziała: – Próbowała nas podzielić. Pan Wdówik przyznał na spotkaniu z nami, że zdarzyło mu się próbować nas zantagonizować, ale wycofał się z tego i powiedział słowo „przepraszam”.

Iwona Hartwich zapewniła: – Nie damy się podzielić. ●

„Wiadomości” TVP przeprosiły Krycha

Szef funduszu nieruchomości Griffina Real Estate Przemysław Krych pozwał „Wiadomości” TVP za materiał opublikowany w czasie kampanii prezydenckiej.

Przeprosiny opublikowane na stronie „Wiadomości” oraz TVP Info dotyczą materiału „Kto finansuje kampanię Hołowni” wyemitowanego podczas kampanii prezydenckiej w maju 2020 r.

W materiale dziennikarze TVP poinformowali, że Przemysław

Krych i jego żona wpłacili na kampanię Szymona Hołowni po 40 tys. zł, czyli maksymalne możliwe kwoty. Przypomnieli, że od grudnia 2017 do połowy 2018 r. Krych był tymczasowo aresztowany, a krakowska prokuratura postawiła mu zarzut przekazania 1 mln zł łapówki. Prokuratura twierdzi, że biznesmen miał obiecać pieniądze senatorowi PiS Stanisławowi Kogutowi (który zmarł jesienią 2020 r.) jako darowiznę na zarządzaną przez niego fundację, a w zamian otrzymać korzystną decyzję dotyczącą hote-

lu na działce, na której spółka zależna Griffina Real Estate zamierzała zbudować centrum handlowe.

W pozwie przeciwko TVP Krych i jego żona domagali się opublikowania przeprosin i wpłaty 50 tys. zł na cele charytatywne. W uzasadnieniu argumentowali, że w świetle prawa Krych jest osobą niewinną, bo do sądu do tej pory nie wpłynął akt oskarżenia przeciwko niemu, choć śledztwo trwa od trzech lat, a wspomnienie o tym w materiale zapewne miało uzasadniać tezę, że jest on zamieszany w podejrzone interesy.

– Wpłaciłem, bo chciałem i mogłem. Skorzystałem z obywatelskiego prawa do wsparcia kandydata w dopuszczalnych prawem granicach, którego uważam za rozsądny wybór – tak z kolei Przemysław Krych argumentował swoją decyzję o wpłacie pieniędzy na kampanię Hołowni. Dobra jego żony zostały naruszone, bo w materiale TVP wspomniano jej prywatny profil facebookowy, na którym można znaleźć prywatne zdjęcia.

„Redakcja programu »Wiadomości« przeprosza Pana Przemysława

Krycha za naruszenie jego dóbr osobistych w materiale prasowym pt.: »Kto finansuje kampanię Hołowni«, opublikowanym w dniu 6 maja 2020 r. w TVP 1, a polegające na: (I) wykorzystaniu jego wizerunku, (II) rozpowszechnianiu nieprawdziwych informacji, jakoby jego działalność biznesowa »budziła ogromne wątpliwości« oraz że jest on osobą »tkwiącą w podejranych interesach«, jak również że (III) »wspierał jakiegokolwiek spółki należące do byłego Senatora RP Stanisława Koguta« – brzmią przeprosiny opublikowane przez TVP. ● **akw**

Trybunał nie reaguje

Rzecznicy dyscyplinarni Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie nie podejmą żadnych działań wobec sędziów Stanisława Piotrowicza i Roberta Pelewicza. „Wyborcza” ujawniła, że namawiali dwóch innych sędziów do sfalszowania egzaminu córki Piotrowicza.

Wojciech Czuchnowski

Trybunał Konstytucyjny pytany przez OKO.press, czy sędzia Piotrowicz złożył wyjaśnienia przed rzecznikiem dyscyplinarnym, pisze: „Informujemy, że wyjaśnienia i komentarze, w tym ustosunkowywanie się lub weryfikacja informacji medialnych przytoczonych przez wnioskodawcę, nie stanowią informacji publicznej w rozumieniu ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej”.

Na pytania zadane w tej samej sprawie przez „Wyborczą” biuro prasowe TK w ogóle nie odpisało. Według naszych źródeł Stanisław Piotrowicz po publikacji „Wyborczej” nie został nawet poproszony o złożenie wyjaśnień. TK poprzestaje na jego odpowiedzi, że jest ofiarą „pomówień i insynuacji”.

Sędzia Pelewicz, obecnie delegowany do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, podlega rzecznikowi dyscyplinarnemu SA w Rzeszowie (formalnie jest sędzią w Sądzie Okręgowym w Tarnobrzegu). Na dwukrotnie zadane pytanie SA w Rzeszowie w końcu napisał: „Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie nie prowadzi postępowania wobec sędziego Roberta Pelewicza”.



• Według naszych źródeł Stanisław Piotrowicz po publikacji „Wyborczej” nie został nawet poproszony o złożenie wyjaśnień

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Oznacza to, że korupcyjna sytuacja z udziałem Piotrowicza i Pelewicza nie będzie zweryfikowana nawet na wewnętrznym poziomie sądów, którym obecnie obaj podlegają. Jak mówił „Wyborczej” prof. Andrzej Rzepliński, b. prezes TK, taka weryfikacja w formie rozmowy wyjaśniającej powinna być standardem po ujawnieniu niezgodnych z prawem zachowań sędziów.

Próba fałszerstwa bez przedawnienia

W opublikowanym 21 lutego tekście „Kamea, czarny długopis i egzamin córki Piotrowicza” opisaliśmy, jak Stanisław Piotrowicz – wtedy senator PiS – oraz sędzia Robert Pelewicz namawiali członków komisji egzaminującej na aplikację sędziowskie w Rzeszowie, by „pomogli” córce Piotrowicza, Barbarze, w odpowiadaniu na pytania egzaminacyjne. Mieli dopisać odpowiedzi przy pytaniach, których nie była pewna.

Korupcyjna sytuacja z udziałem Piotrowicza i Pelewicza nie będzie zweryfikowana nawet na wewnętrznym poziomie sądów, którym obecnie obaj podlegają

Pierwszy z nakłanianych do fałszerstwa (sędzia Edward Loryś) odmówił i zrezygnował z pracy w komisji. Drugi – sędzia Grzegorz Zarzycki – nie spełnił prośby, a po latach opowiedział o wszystkim swoim znajomym.

Tego typu działania są przestępstwem – to próba fałszerstwa i przekroczenie uprawnień przez funkcjonariusza publicznego – i chociaż zdarzenie miało miejsce w 2006 r., to nie obejmuje go przedawnienie.

Apel do prezydenta

Stanisław Piotrowicz i Robert Pelewicz pełnią dziś wysokie funkcje w wymiarze sprawiedliwości. Piotrowicz z rekomendacji PiS jest w TK, Pelewicz odpowiada za aplikacje sędziowskie w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury.

6 marca Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Apelacyjnego w Krakowie w specjalnej uchwale zaapelowało do prezydenta Andrzeja Dudy o rozważenie niewręczania Robertowi Pelewiczowi powołania na sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Domagają się, by najpierw stosowne organy wyjaśniły sprawę egzaminu córki Stanisława Piotrowicza, którą opisała „Wyborcza”.

Po naszej publikacji zawiadomienie do prokuratury złożyli posłowie opozycji Kamila Gasiuk-Pihowicz i Arkadiusz Myrcha. Na razie nie ma odpowiedzi, czy prokuratura zdecyduje się na wszczęcie postępowania.

Rakiety Hellfire dla Polski

Polska chce kupić 800 amerykańskich pocisków przeciwpancernych Hellfire II do śmigłowców AW-149. To już druga próba wyposażenia maszyn ze Świdnika w te pociski. W 1994 roku MON chciał je montować na śmigłowcach Sokół.

O zakupie poinformował szef MON Mariusz Błaszczak. Na Twitterze oświadczył, że Departament Stanu USA wyraził zgodę na zakup przez Polskę 800 rakiet AGM149 Hellfire II, w które zostaną wyposażone polskie śmigłowce wsparcia AW-149.

Integracji rakiet ze śmigłowcami ma dokonać PZL Świdnik, który należy do włosko-brytyjskiego koncernu Leonardo – producenta AW-149. „Chcemy na notyfikację Kongresu Stanów Zjednoczonych” – pisze minister.

O zgodzie Departamentu Stanu napisała w komunikacie DSCA – Defense Security Cooperation Agency. Koszt zakupu to 150 mln dol.

W 1996 roku w pociski przeciwpancerne, w tym Hellfire II, planowano wyposażać śmigłowiec transportowy W3 Sokół, tworząc nową klasę „śmigłowca uzbrojonego”. Polska miała dysponować dywizją kawalerii powietrznej złożonej ze 140 śmigłowców. Sprawa zakończyła się jednak skandalem, bo – jak pisała „Gazeta Wyborcza” – wiceminister współpracy z zagranicą Jan Czaja przeferował izraelskie rakiety NT-D – od producenta, u którego wcześniej pracował.

Ostatecznie projekt budowy „śmigłowca uzbrojonego” upadł, bo okazało się, że W3 Sokół nie jest przystosowany do odstrzeliwania kierowanych pocisków.

Inaczej ma być z AW-149. Mariusz Błaszczak 1 lipca 2022 roku zdecydował o zakupie 32 takich śmigłowców, które mają być dostarczone już w przyszłym roku. Początkowo AW-149 odpadł w przetargu na śmigłowiec wielozadaniowy dla polskiej armii. W 2014 r. konkurował z francuskim Caracalem i amerykańskim śmigłowcem Black-Hawk. MON

uznał wtedy, że AW-149 to wersja cywilna, która nie dysponuje uzbrojeniem, i postanowił kupić 50 caracali. W 2016 roku Antoni Macierewicz, nowy szef MON, anulował jednak przetarg, a jego następca sześć lat później postawił na AW-149.

Pociski Hellfire to podstawowy amerykański pocisk przeciwpancerny, od 1990 roku używany przez pojazdy lądowe, a także śmigłowce oraz bezzałogowce typu MQ-1 Predator. Hellfire II to jego unowocze-

800 rakiet

150

MLN DOL.

• to koszt zakupu 800 rakiet AGM149 Hellfire II, w które zostaną wyposażone polskie śmigłowce wsparcia AW-149

śniona wersja. Pocisk jest naprowadzany laserowo, ale nadal wymaga podświetlenia celu przez pilota. Nowsze wersje mają być wyposażone w naprowadzające radary. Klasyczna wersja ma długość 163 cm i wagę 45 kilogramów. Głowica bojowa waży około 8 kilogramów. Jego zasięg wynosi do 8 kilometrów.

Rzecznik Agencji Uzbrojenia płk Krzysztof Piatek przypomniał, że pociski Hellfire II wykorzystują także śmigłowce atakujące AH-64E Apache, których Polska zamówiła 96. Zakup tego typu pocisków zdaniem pułkownika pozwoli osiągnąć wysoki stopień interoperacyjności z armią USA.

Polska ma obecnie 28 śmigłowców atakujących Mi-24 produkcji rosyjskiej. Nie dysponują kierowaną bronią przeciwpancerną, bo Rosja wstrzymała eksport pocisków typu 9K114 Szturm używanych w tego rodzaju śmigłowcach. ● Paweł Wroński

Pinokio z disnejowskiej klasyki jest najbardziej zatrważający. Dlaczego? Wyjaśnia Marcin Wicha

Czy warto pisać książki, ale się pod nimi nie podpisywać?
Natalia Szostak o losie ghostwriterów

Po co nam portrety, skoro mamy selfies?
Maria Poprzeczka zastanawia się, dlaczego wciąż wolimy, żeby ktoś nas namalował

Co nas zachwyca. Najciekawsze powieści i oczekiwane premiery

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Magazyn w sprzedaży!

Harry & Meghan: księżu się ułalo

Witajcie na Wyspie Orgazmów

KSIAŻ

MAGAZYN DO CZYTANIA

Marcin Wicha: Dlaczego Pinokio mnie przeraża

+ 7 baśni dla dorosłych wybiera Radek Rak

Wściekła jak Jelinek
Weronika Murek o wyjątkowej Austriaczce

Wisława Szymborska
nieznany wiersz noblistki

Premiery przedwiosna dla dużych i małych

Miliardy dzielone bez opinii

Ministerstwo Zdrowia tłumaczy się ze skandalicznych zapisów we wzorach umów na finansowanie inwestycji z Funduszu Medycznego. Twierdzi, że opiniowała je Prokuratura Generalna. Ale prokuratura zaprzecza.

Judyta Watola

O Funduszu Medycznym Polska usłyszała po raz pierwszy 8 marca 2020 roku. Dwa dni wcześniej prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o 2 mld zł dla mediów publicznych (większość dla TVP). Opozycja chciała, by te pieniądze przeznaczyć na onkologię.

Z korespondencji, która wyciekła ze skrzynki Michała Dworczyka, wiadomo, że premier Mateusz Morawiecki postanowił wyciągnąć do Dudy pomocną dłoń i zaproponował mu, by przedstawił jako swój pomysł utworzenia Funduszu Medycznego, z którego będą finansowane drogie leczenie i inwestycje w zdrowiu. Morawiecki napisał wtedy do szefa PAP Wojciecha Surmacza mail z prośbą o „jakiegoś sprytnego dziennikarza, aby przeprowadził bardzo pilnie wywiad z panem prezydentem”. „Narracja jest gotowa, tylko trzeba ładnie to wszystko ująć i poprzecinać pytaniami” – tłumaczył. PAP niemal natychmiast opublikował wywiad z Dudą.

Zadziwiające precyzyjne kryteria

Na kontaktach FM powinno być już łącznie 12 mld zł. Na leczenie, choć niekoniecznie to drogie, bo z pieniędzy FM finansowane jest teraz także zwykłe leczenie pediatryczne, jak dotąd wydano ok. 3,7 mld zł. Reszta pieniędzy ma być przeznaczona przede wszystkim na inwestycje. Szpitale mogą się o nie starać, startując w konkursach ogłaszanych przez Ministerstwo Zdrowia – dysponenta pieniędzy z FM.

Jak już pisaliśmy, warunki w konkursach określa się jednak tak, żeby wygrały z góry upatrzone szpitale. I tak: w konkursie na pediatrię minimalna kwota, o jaką można było się ubiegać, to 50 mln zł. Wygrały jednak dużo większe inwestycje. Z 14 szpitali, którym przyznano finansowanie, aż dziewięć dostanie z FM 200-300 mln zł. Podobnych rozstrzygnięć należy się spodziewać w konkursie dla onkologii. W nim też jest próg 50 mln zł, ale poza tym – jak ujawniliśmy przed tygodniem – wnioskodawcy muszą spełnić arbitralnie przyjęte kryteria, w ocenie dyrektorów, z którymi rozmawialiśmy, „zadziwiająco precyzyjne”.

I tak za kryterium oceny formalnej przyjęto na przykład udzielenie w 2021 r. wybranych świadczeń onkologicznych dokładnie 1273 unikatom pacjentom. Za kompleksowe leczenie raka piersi czy jelita grubego jest tylko kilkadziesiąt punktów. Dużo więcej można ich zyskać, jeśli szpital zatrudnia wielu rezydentów albo realizuje akurat 27 programów lekowych (1451 pkt przy minimalnym pro-



gu startowania w konkursie na poziomie 2 tys. pkt).

Pozwolenie na „kradzież w biały dzień”

Najbardziej jednak zadziwiają wzory umów dołączone do regulaminu konkursów na inwestycje z Funduszu Medycznego. Chodzi o to, że w innych konkursach na rządowe bądź unijne pieniądze w momencie starania się o zaliczkę trzeba przedstawić oryginały bądź zatwierdzone kopie umów, rachunków, faktur, protokołów odbioru lub innych dokumentów potwierdzających wydatki. Tymczasem w przypadku zaliczki na inwestycje z Funduszu Medycznego wystarczy goły wniosek dyrektora szpitala lub upoważnionej przez niego osoby.

To samo z rozliczaniem otrzymanych pieniędzy. Inne umowy na unijne bądź budżetowe dotacje precyzują, że muszą być do nich załączone oryginały lub kopie rachunków i faktur, sprawdzone pod względem formalnym, merytorycznym, zatwierdzone do zapłaty. W umowach na finansowanie z FM beneficjent będzie się zobowiązywał tylko do przedstawienia „zestawienia faktur lub rachunków lub innych dokumentów potwierdzających dokonanie płatności, według załącznika”. A załącznik to tabelka z miejscem na numer faktury i kwotę. Nawet jeśli ktoś wcale nie rozmyślił, lecz tylko przez pomyłkę wpisał do tabeli nieprawidłowe dane, nikt w ministerstwie nie będzie mógł tego zweryfikować. Zwłaszcza że we wspomnianych umowach ogólnikowo są także zapisy o ewentualnej kontroli. Podczas gdy w innych wyszczególnia się, co, w jakim czasie i na jakiej podstawie podlega kontroli, a także, że kontrolowany musi udostępnić wszystkie dokumenty, w umowach z MZ jest tylko zapis, że „minister w każdym czasie może przeprowadzić kontrolę wykonywania zadań programu inwestycyjnego”.

– To niedopuszczalne zarządzanie publicznymi pieniędzmi, w zasadzie rozkradanie państwa w biały dzień – uważa posłanka Izabela Leszczyna z KO, była wiceminister finansów.

Prokuratura zaprzecza ministerstwu

1 marca wysłaliśmy do MZ pytania w sprawie skandalicznych zapisów we wzorach umów na inwestycje z Funduszu Medycznego. Zapytaliśmy m.in. dlaczego szpitale, które dostaną pieniądze z Funduszu Medycznego, nie będą mu-

siały udokumentować wydatków. Resort przysłał nam odpowiedź dopiero 16 marca, a więc już po ukazaniu się artykułu.

„Zaliczkowy charakter dotacji wiąże się z ponoszeniem wydatku przez beneficjenta dotacji dopiero po jej otrzymaniu. Dlatego nie może on przedstawić jakichkolwiek faktur na etapie uruchamiania dotacji. Takie zasady obowiązują we wszystkich umowach budowlanych, w których środki uruchamiane są przed poniesieniem wydatku przez beneficjenta (...) z uwagi na znaczne kwoty inwestycji budowlanych oczekiwanie, że beneficjent dotacji sfinansuje wydatki z własnych środków, a następnie wystąpi o ich refundację, praktycznie uniemożliwiłoby realizację większości inwestycji” – tłumaczy ministerstwo. Nie wspomina jednak o tym, że zamiast faktur można przedstawiać na przykład umowy z dostawcami. Tymczasem regulamin konkursu nie przewiduje, że dyrektor szpitala ma udokumentować, na jakiej podstawie wnioskuje o zaliczkę w żądanej wysokości.

Dalej MZ wyjaśnia: „Wzór umowy jest załącznikiem dokumentacji konkursowej. Postanowienia umowy są zgodne z ustawą o finansach publicznych oraz z rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 grudnia 2010 roku w sprawie szczegółowego sposobu i trybu finansowania inwestycji z budżetu państwa. Wszystkie umowy w ramach subfunduszu infrastruktury strategicznej są opiniowane (zgodnie z art. 18 ustawy o Prokuraturze Generalnej Rzeczypospolitej Polski)”.

Zapytaliśmy więc w Prokuraturze Generalnej, jakie uwagi przekazała Ministerstwu Zdrowia, opiniując na jego wniosek wzory umów na inwestycje w pediatrii i onkologii finansowane z Funduszu Medycznego. „Odpowiadając na pytania, informuję, że Prokuratura Generalna nie opiniowała wskazanych umów” – odpisała nam prokuratura.

To oznacza, że Ministerstwo Zdrowia złamało przepisy ustawy o Prokuraturze Generalnej, na które samo się powołuje.

• **Stycziowa konferencja prasowa ministra zdrowia Adama Niedzielskiego**

FOT. SŁAWOMIR
KAMINSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Zgodnie z art. 18 „podmioty reprezentujące Skarb Państwa są obowiązane uzyskać opinię prawną Prokuratury Generalnej o projektach umów, ugód oraz jednostronnych czynności prawnych dokonywanych przez Skarb Państwa, jeżeli wartość przedmiotu czynności prawnej przekracza kwotę 50 mln zł”. W art. 18 ust. 2 czytamy, że przepis ten dotyczy także wzorów umów przedstawianych w dokumentacji przetargowej lub konkursowej przy zamówieniach powyżej 50 mln zł.

– Nie dość, że mamy pozwolenie na rozkradanie państwa w biały dzień, to jeszcze ministerstwo kłamie w żywe oczy – komentuje posłanka Leszczyna.

Nie jest to pierwszy przypadek w MZ, kiedy urzędnicy nie liczą się z przepisami. W kwietniu 2020 r., gdy ówczesny wiceminister Janusz Cieszyński podpisywał kontrakt z handlarzem bronią na zakup 1,2 tys. aparatów za kwotę 200 mln zł, też nie zasięgał opinii Prokuratury Generalnej, choć zalecali mu to zatrudnieni w MZ prawnicy.

Wrzutka w ustawie o jakości

W Ministerstwie Zdrowia szykowane są tymczasem kolejne konkursy na inwestycje z Funduszu Medycznego. Świadczy o tym wrzutka, która pojawiła się w ustawie o jakości w ochronie zdrowia, która kilka dni temu została skierowana z Sejmu do Senatu. Jest w niej zapis o tym, że z FM będą mogły być także finansowane w ramach subfunduszu inwestycji strategicznych przedsięwzięcia w psychiatrii, a w ramach subfunduszu modernizacji – inwestycje w zakładach opiekuńczo-leczniczych (ZOL). Oznacza to, że resort będzie chciał ogłosić – zapewne jeszcze przed wyborami – kolejny konkurs na wielkie inwestycje w psychiatrii (z dotacjami do 300 mln zł) oraz małe (z dotacjami w wysokości kilkunastu milionów) dla ZOL-i. Inny „mały” konkurs dla SOR-ów już trwa. Ogłoszono go pod koniec stycznia (pisaliśmy o nim w artykule „SOR plus”), do rozdania jest 750 mln zł, a kryteria wymyślono tak, by wykluczyć wszystkie oddziały ratunkowe w dużych miastach i dać pieniądze tam, gdzie PiS ma największe poparcie, na przykład w słabo zaludnionych powiatach na Podlasiu i Podkarpaciu.

Poza kuriozalnymi kryteriami oceny ofert (np. ponad 400 pkt dla SOR-u w powiecie, w którym mieszka mniej niż 805 mieszkańców na km kw., i 0 pkt dla SOR-u w powiecie z większą gęstością zaludnienia) w konkursie obowiązywała zasada: kto pierwszy, ten lepszy. 27 stycznia MZ ogłosiło, że oferty będzie można składać od 27 lutego do 31 marca. Przy czym jeśli łączna wartość złożonych ofert przekroczy 120 proc. sumy, jaką resort przeznaczył na konkurs, rekrutacja zostanie zamknięta. Nie wcześniej jednak niż po siedmiu dniach.

Z powodu tych zapisów w poniedziałek 27 lutego, a więc w pierwszym dniu, POPI, czyli Platforma Obsługi Projektów Inwestycyjnych, zacięła się już po kilkunastu minutach, bo wszyscy zainteresowani chcieli zrobić to jak najszybciej. Przez kilka dni na stronie konkursu wisiał komunikat o zawieszeniu rekrutacji. Dopiero w piątek 3 marca pojawiła się informacja o jej wznowieniu (ale bez metryczki) i przedłużeniu o czas, jaki pochłonęło usuwanie awarii POPI, czyli do 6 kwietnia. Po czym 10 marca, a więc w ósmym dniu rekrutacji, ministerstwo ogłosiło, że właśnie zdecydowało o jej zamknięciu, bo łączna wartość ofert przekroczyła już 120 proc. przeznaczonej na konkurs sumy. ●

Nie dość, że mamy pozwolenie na rozkradanie państwa w biały dzień, to jeszcze ministerstwo kłamie w żywe oczy

IZABELA LESZCZYNA
KO, była wiceminister finansów



Wygodnie
i zawsze
pod ręką



OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny ogłasza, że w tut. Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod sygn. **I Ns 42/22** toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Wasilewskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Wandzie Szulc, nazwisko rodowe Wasilewska, córce Edwarda i Lucyny, zmarłej dnia 4 marca 2021 r. w Pleszewie, ostatnio stale zamieszkałej w Pleszewie.

Sąd wzywa spadkobierców po Wandzie Szulc, nazwisko rodowe Wasilewska, córce Edwarda i Lucyny, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, do I Wydziału Cywilnego, do sprawy I Ns 42/22, w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Wandzie Szulc, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Wandzie Szulc, córce Edwarda i Lucyny.

34241737.n

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się sprawa I Ns 560/22 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Słoneczne Wzgórze” w Kielcach o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Sobkowiczu synu Mieczysława i Janiny zmarłym w dniu 14 marca 2020 roku w Kielcach, gdzie ostatnio stale przed śmiercią zamieszkiwał. Sąd Rejonowy w Kielcach wzywa, aby spadkobiercy Pawła Sobkowicza w ciągu sześciu miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż § w przeciwnym razie mogą być pominięci.

34242108.n



Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o.
ul. Opata Hackiego 14, 81-213 Gdynia (dalej: OPEC lub Spółka).

**OGŁASZA PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej
w miejscowości Kłęczno, Gmina Studzienice, woj. pomorskie.**

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa zabudowana domkami letniskowymi, oznaczona w ewidencji jako działki nr 65/3 obszaru 14.600,00 m² i 65/5 obszaru 2.100,00 m², o łącznej powierzchni 16.700,00 m², położona w miejscowości Kłęczno, powiat bytowski, gmina Studzienice, województwo pomorskie. Dla nieruchomości stanowiącej własność OPEC Sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy księga wieczysta nr SL1B/00018090/9. Zabudowa dotyczy zespołu jedenastu murowanych budynków rekreacji indywidualnej. Są to budynki wolnostojące, parterowe, niepodpiwniczone o łącznej powierzchni użytkowej 315,58 m² i powierzchni zabudowy 429,71 m².



Sprzedający wymaga, aby uczestnik przetargu zapoznał się ze stanem prawnym i technicznym nieruchomości.

Cena wywoławcza netto wynosi: 731.440,00 złotych.

Sprzedaż niniejszej nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT.

Forma przetargu: pisemny nieograniczony.

Złożenie oferty następuje wyłącznie za pośrednictwem Platformy Zakupowej OPEC sp. z o.o. (<https://platformazakupowa.pl/pn/opecgdy/proceedings>).

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie oferty na formularzu ofertowym dostępnym na Platformie Zakupowej wraz z pisemnym oświadczeniem o zapoznaniu się ze specyfikacją przetargową oraz wpłata wadium.

Termin i miejsce składania ofert: ofertę (w formie elektronicznej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym) wraz ze wszystkimi wymaganymi oświadczeniami i dokumentami, należy złożyć za pośrednictwem Platformy Zakupowej na stronie internetowej <https://platformazakupowa.pl/pn/opecgdy/proceedings> do dnia 20 kwietnia 2023 roku do godz. 12:00. Otwarcie ofert złożonych na Platformie Zakupowej nastąpi w dniu 20 kwietnia 2023 roku od godz. 12:05. Otwarcie ofert na Platformie dokonywane jest poprzez kliknięcie przez OPEC przycisku „Odszyfruj oferty”.

Wysokość wadium: 10 % ceny wywoławczej, tj. 73.144,00 zł, wnoszone przelewem w polskich złotych. Wpłata musi nastąpić do dnia 20 kwietnia 2023 roku do godziny 12:00 na rachunek bankowy OPEC sp. z o.o. o numerze: 20 1020 1853 0000 9502 0009 4706, prowadzony przez PKO BP SA I O/Gdynia. Za termin wniesienia wadium uznaje się datę zaksięgowania środków na wyżej wskazanym rachunku bankowym OPEC sp. z o.o.

Wadium przepada na rzecz Spółki, jeżeli nabywca nieruchomości nie stawi się w podanym w zawiadomieniu terminie we wskazanej kancelarii notarialnej na podpisanie aktu notarialnego przeniesienia własności nieruchomości. Wadium złożone przez oferentów, których oferta nie została wybrana, zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu. Wadium wniesione przez nabywcę nieruchomości zostanie zaliczone na poczet ceny jej sprzedaży.

Po zakończeniu przetargu OPEC Spółka z o.o. z siedzibą w Gdyni poinformuje nabywcę, w formie pisemnego zawiadomienia, o ustalonym terminie i miejscu zawarcia umowy przeniesienia własności lub umowy przedwstępnej przeniesienia własności (jeżeli nabycie tej nieruchomości wiąże się z koniecznością zawarcia umowy kredytu hipotecznego) w formie aktu notarialnego. Wszystkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości oraz opłaty i podatki ponosi nabywca.

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty ceny (pomniejszonej o wpłacone wcześniej wadium) najpóźniej na dzień przed terminem zawarcia umowy w formie aktu notarialnego.

Nabywca, który w wyznaczonym terminie nie uiści całości ceny zakupu, traci prawa wynikające z przeprowadzonego przetargu oraz wpłacone wadium.

OPEC sp. z o.o. ma prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny oraz do zamknięcia przetargu. W takim wypadku wpłacone wadium zostanie niezwłocznie zwrócone.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi przy zastosowaniu wewnętrznych prawnych uregulowań OPEC sp. z o.o., tj. Regulaminu sprzedaży prawa własności nieruchomości i prawa użytkowania wieczystego nieruchomości należących do Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni oraz udziałów w tych prawach.

Podaną wyżej nieruchomość można obejrzeć do dnia 19 kwietnia 2023 roku, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z p. Patrycją Ciesielską tel.: 786-875-713.

Osobami upoważnionymi do udzielania informacji o przetargu są: Patrycja Ciesielska (786-875-713), Hanna Pisarek (58 627 38 88).

34241605.n



GG.683.25.2023

Płońsk, dnia 15.03.2023r.

**OGŁOSZENIE
STAROSTY POWIATU PŁOŃSKIEGO**

Na podstawie art. 113 ust. 6, 7 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2023.344) Starosta Płoński zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania za grunty zajęte pod drogi publiczne na rzecz byłych właścicieli nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków nr działek:

– nr 1235/2 o pow. 0,0001 ha położonej w obrębie **Raciąż**, jednostka ewidencyjna **Raciąż**;
– nr 1240/2 o pow. 0,0016 ha oraz 1241/2 o pow. 0,0013 ha położonej w obrębie **Raciąż**, jednostka ewidencyjna **Raciąż**;

– nr 1246/4 o pow. 0,0191 ha położonej w obrębie **Raciąż**, jednostka ewidencyjna **Raciąż**.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanych nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania za nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

W związku z powyższym informuję, że osoby, którym przysługuje prawo do wyżej wskazanych nieruchomości mogą zgłaszać swoje roszczenia w powyższym terminie w Starostwie Powiatowym w Płońsku: ul. ks. Jerzego Popiełuszki 14, pok. 313, bądź za pośrednictwem poczty mailowej na adres: aadamska@powiat-plonski.pl lub za pośrednictwem platformy e-PUAP.

34241713.n



Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o.
z siedzibą w Gdyni przy ul. Opata Hackiego 14, 81-213 Gdynia
(dalej: OPEC lub Spółka)

**OGŁASZA PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej
w Gdyni w rejonie ul. Zbigniewa Herberta 5.**

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość będąca własnością Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni, położona w Gdyni w rejonie ul. Zbigniewa Herberta 5, stanowiąca działkę nr 574/2 obr. 0025 Redłowo, oznaczona sposobem korzystania Ba – tereny przemysłowe, o powierzchni 1 094 m², objęta księgą wieczystą nr GD1Y/00058347/3 Sądu Rejonowego w Gdyni. Nieruchomość jest zabudowana budynkiem byłej stacji wymienników o kubaturze 1 869 m³ i powierzchni użytkowej 726 m².



Obecnie jedno z pomieszczeń o powierzchni 46,2 m² jest przedmiotem umowy najmu, która jest do wglądu w siedzibie Spółki. Wskazana umowa zawarta jest na czas nieokreślony, a każda ze stron może rozwiązać umowę za uprzednim rocznym wypowiedzeniem. Nabywca z dniem nabycia nieruchomości zobowiązany jest do przejścia zobowiązań wynikających z zawartej umowy.

Dla przedmiotowej nieruchomości została ustanowiona służebność przejazdu i przechodu przez działkę nr 572/1 obr. 0025 Redłowo.

Sprzedający wymaga, aby dla czynnej infrastruktury ciepłowniczej posadowionej na przedmiotowej nieruchomości, w umowie przeniesienia prawa jej własności, nabywca ustanowił nieodpłatną i nieograniczoną w czasie służebność przesyłu na rzecz OPEC sp. z o.o., o treści wskazanej w specyfikacji przetargowej.

Sprzedający wymaga, aby uczestnik przetargu zapoznał się ze stanem prawnym i technicznym nieruchomości.

Cena wywoławcza netto wynosi: 1.100.000,00 zł.

Sprzedaż ww. nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT.

Forma przetargu: przetarg pisemny nieograniczony.

Złożenie oferty następuje wyłącznie za pośrednictwem Platformy Zakupowej OPEC sp. z o.o. (<https://platformazakupowa.pl/pn/opecgdy/proceedings>).

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie oferty na formularzu ofertowym dostępnym na Platformie Zakupowej wraz z pisemnym oświadczeniem o zapoznaniu się ze specyfikacją przetargową oraz wpłata wadium.

Miejsce oraz termin składania ofert: Ofertę (w formie elektronicznej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym) wraz ze wszystkimi wymaganymi oświadczeniami i dokumentami, należy złożyć za pośrednictwem Platformy Zakupowej na stronie internetowej <https://platformazakupowa.pl/pn/opecgdy/proceedings> do dnia 20 kwietnia 2023 roku do godz. 12:30. Otwarcie ofert złożonych na Platformie Zakupowej nastąpi w dniu 20 kwietnia 2023 roku od godz. 12:35. Otwarcie ofert na Platformie dokonywane jest poprzez kliknięcie przez OPEC przycisku „Odszyfruj oferty”.

Wysokość wadium: 10 % ceny wywoławczej, tj. 110.000,00 zł, wnoszone przelewem w polskich złotych. Wpłata musi nastąpić do dnia 20 kwietnia 2023 roku do godziny 12:30 na rachunek bankowy OPEC sp. z o.o. o numerze: 20 1020 1853 0000 9502 0009 4706, prowadzony przez PKO BP SA I O/Gdynia. Za termin wniesienia wadium uznaje się datę zaksięgowania środków na wyżej wskazanym rachunku bankowym OPEC sp. z o.o.

Wadium przepada na rzecz Spółki, jeżeli nabywca nieruchomości nie stawi się w podanym w zawiadomieniu terminie we wskazanej kancelarii notarialnej na podpisanie aktu notarialnego przeniesienia własności nieruchomości. Wadium złożone przez oferentów, których oferta nie została wybrana, zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu. Wadium wniesione przez nabywcę nieruchomości zostanie zaliczone na poczet ceny jej sprzedaży.

Po zakończeniu przetargu OPEC Spółka z o.o. z siedzibą w Gdyni poinformuje nabywcę, w formie pisemnego zawiadomienia, o ustalonym terminie i miejscu zawarcia umowy przeniesienia własności lub umowy przedwstępnej przeniesienia własności (jeżeli nabycie tej nieruchomości wiąże się z koniecznością zawarcia umowy kredytu hipotecznego) w formie aktu notarialnego. Wszystkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości oraz opłaty i podatki ponosi nabywca.

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty ceny (pomniejszonej o wpłacone wcześniej wadium) najpóźniej na dzień przed terminem zawarcia umowy w formie aktu notarialnego.

Nabywca, który w wyznaczonym terminie nie uiści całości ceny zakupu, traci prawa wynikające z przeprowadzonego przetargu oraz wpłacone wadium.

OPEC sp. z o.o. ma prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny oraz do zamknięcia przetargu. W takim wypadku wpłacone wadium zostanie niezwłocznie zwrócone.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi przy zastosowaniu wewnętrznych prawnych uregulowań OPEC sp. z o.o., tj. Regulaminu sprzedaży prawa własności nieruchomości i prawa użytkowania wieczystego nieruchomości należących do Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni oraz udziałów w tych prawach.

Podaną wyżej nieruchomość można obejrzeć do dnia 19 kwietnia 2023 roku, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z p. Patrycją Ciesielską tel.: 786-875-713.

Osobami upoważnionymi do udzielania informacji o przetargu są: Patrycja Ciesielska (786-875-713), Maria Szadzińska (58 627 38 99).

34241606.n

34241933.z



Politechnika Wrocławska

ogłasza II przetarg nieograniczony pisemny na najem lokali z przeznaczeniem pod działalność cateringową, położonych w budynku A1 przy Wybrzeżu Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu

Przedmiotem przetargu jest najem lokalu o powierzchni 126,94 m² w budynku A-1 przy Wybrzeżu Wyspiańskiego 27, z przeznaczeniem na działalność cateringową, w szczególności na potrzeby studentów i pracowników Politechniki Wrocławskiej.

Lokal położony jest na niskim parterze (sala konsumpcyjna z barem i zapleczem), na zapleczu znajduje się magazyn wraz z miejscem do przygotowywania posiłków. Do lokalu przynależy osobne pomieszczenie, w którym znajduje się kantorek i toaleta. Wejście do lokalu znajduje się wewnątrz budynku oraz z dziedzińca. Łączna powierzchnia lokalu wraz z przyległymi magazynami, kuchnią oraz odrębnym pomieszczeniem gospodarczym wynosi 126,94 m².

W lokalu powinna być prowadzona działalność stacjonarna w postaci stołówki/bufetu z posiłkami obiadowymi na gorąco z możliwością samodzielnego komponowania zestawu przez klienta, śniadaniem, przekąskami na ciepło i na zimno, deserami oraz barem kawowym, z wyłączeniem sprzedaży produktów alkoholowych. Wynajmujący wymaga od oferenta, aby wynajmowany lokal czynny był co najmniej od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-15:00 w okresie roku akademickiego (październik-lipiec).

Oferentom przysługuje prawo zapoznania się z przedmiotem przetargu.

Cena wywoławcza miesięcznej stawki czynszu wynosi 30,00 zł/m² tj. 3 808,20 zł netto. Do oferowanej ceny doliczony będzie podatek VAT w wysokości 23%. Oprócz czynszu, najemca ponosić będzie koszty opłat eksploatacyjnych (m.in.: woda i kanalizacja, energia cieplna, energia elektryczna, wywóz nieczystości).

Proponowany okres najmu: czas nieokreślony z 12 miesięcznym okresem wypowiedzenia. Zabezpieczenie: kaucja pieniężna w wysokości 14 050,00 zł.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem przetargu na dzierżawę lokalu oraz umową dzierżawy wraz z załącznikami udostępnionymi na stronie internetowej: <https://pwr.edu.pl/uczelnia/nieruchomosci-najem-dzierzawa>.

Ofertę pisemną w zaklejonej kopercie (opisaną numerem i tytułem przetargu oraz danymi kontaktowymi oferenta) należy złożyć w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach Główny (bud. A-1), pok. nr 138, w terminie do 14 kwietnia 2023 r. do godziny 8:30.

Oferta winna zostać napisana w języku polskim, trwale i czytelnie. Dokumenty powinny zostać ułożone w kolejności określonej poniżej. Oferta powinna zawierać:

1. datę sporządzenia oferty,
2. imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę, NIP, REGON, KRS (lub numer we właściwym rejestrze, do którego wpisany jest podmiot), dane kontaktowe: adres, telefon, e-mail oferenta oraz numer rachunku bankowego, na który ma być zwrócone wadium,
3. oferowaną cenę miesięcznej stawki czynszu netto za m², nie niższą niż cena wywoławcza określona w ogłoszeniu,
4. deklarację, co do rodzaju działalności w danym lokalu,
5. upoważnienie do reprezentacji dla osoby (osób) składających ofertę, jeśli nie wynika ona z oficjalnych rejestrów,
6. dokumenty potwierdzające minimum 3-letnie doświadczenie w prowadzeniu działalności gastronomicznej oraz informację o jej zakresie,
7. oświadczenie o niezaleganiu z opłacaniem podatków, składek na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne,
8. oświadczenie, że wobec przedsiębiorcy nie wszczęto postępowania egzekucyjnego, upadłościowego, układowego, ani nie ogłoszono likwidacji bądź upadłości,
9. oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
10. oświadczenie o zapoznaniu się z treścią projektu umowy najmu i jego akceptacji,
11. oświadczenie o akceptacji stanu technicznego i prawnego nieruchomości,
12. oświadczenie o wyrażeniu zgody na rejestrację audiowizualną przebiegu przetargu ustnego,
13. oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb przeprowadzenia przetargu,
14. dowód wpłacenia wadium.

Część jawna przetargu odbędzie się w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, sala nr 241, w dniu 14 kwietnia 2023 o godzinie 9:00.

Wadium w wysokości 14 050,00 zł z zaznaczeniem celu wpłaty - „Wadium – II przetarg na najem lokalu w bud. A1”, należy wpłacić na konto PWR.: Santander Bank Polska S.A. nr 37 1090 2402 0000 0006 1000 0434. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet kaucji. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg, nie przystąpi z przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy dzierżawy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach.

Informacji o przetargu i jego warunkach udziela Krzysztof Pawłowski (tel. 71/320 36 60, 725 257 364, e-mail: krzysztof.pawlowski@pwr.edu.pl), zaś o możliwości obejrzenia lokalu Iwona Żółtowska (71/320 22 12, iwona.zoltowska@pwr.edu.pl).

Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego oraz prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania oraz odstąpienia od podpisania umowy najmu bez podania przyczyn i bez konsekwencji finansowych.

34241929.n



Burmistrz Złocienća

ogłasza

I ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż działek niezabudowanych nr ewid: 131/16, 131/17, 131/19, 131/20 położonych w obrębie 0015 miasta Złocieniec oznaczonych zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego symbolem 29MOP* – miejsce obsługi podróŜnych.

Dla działek nr ewid: 131/16, 131/17, 131/19, 131/20 została wydana decyzja o warunkach zabudowy na zabudowę usługową – budowa zespołu budynków usługowych wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną.

Nieruchomości nie są obciążone hipoteką ani innymi ograniczonymi prawami rzeczowymi.

W terminie 7 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu zostanie zdemontowany znajdujący się na działce nr ewid. 131/20 słup ogłoszeniowy, stanowiący własność Gminy Złocieniec.

nr działki	uŜytek	powierzchnia w ha	księga wieczysta	cena wywoławcza	data przetargu	wysokość wadium
131/16	N	0,5924	K01D/00029974/4	750.000,00 zł + podatek VAT	25.05.2023r. o godz. 11 ⁰⁰	75.000,00 zł
131/17	N	0,4560				
131/19	N	0,0811				
131/20	N	0,2303				

Przetarg odbędzie się w **wyznaczonym dniu** w sali narad Urzędu Miejskiego w Złocienću przy ul. Wolności 10 /pokój nr 12/.

W przetargu mogą uczestniczyć krajowe osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy w rozumieniu ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości określonej w kolumnie nr 7 powyŜszej tabeli na konto Gminy Złocieniec w PKO BP o/Złocieniec **Nr 38 1020 2847 0000 1102 0009 6719** najpóźniej w **dnio 22 maja 2023 roku**.

Cena uzyskana w przetargu stanowi cenę nabycia nieruchomości na własność, którą należy zapłacić przed zawarciem umowy notarialnej. Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylania się osoby, która przetarg wygrała od zawarcia umowy notarialnej. Osobie, która przetargu nie wygra wadium zostanie zwrócone w ciągu 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Nabywca zobowiązany będzie ponadto do pokrycia kosztów notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaŜ jeden z nich zaofertuje cenę wyŜszą od ceny wywoławczej. Postąpienie nie moŜe być mniejsze niŜ 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych w górę.

Dodatkowe szczególowe informacje dotyczące przetargu moŜna uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami i Urbanistyki UM w Złocienću – pokój nr 22 w budynku przy ul. Wolności 10 lub telefonicznie pod **nr telefonu 094 – 36-72-022 wew. 64**.

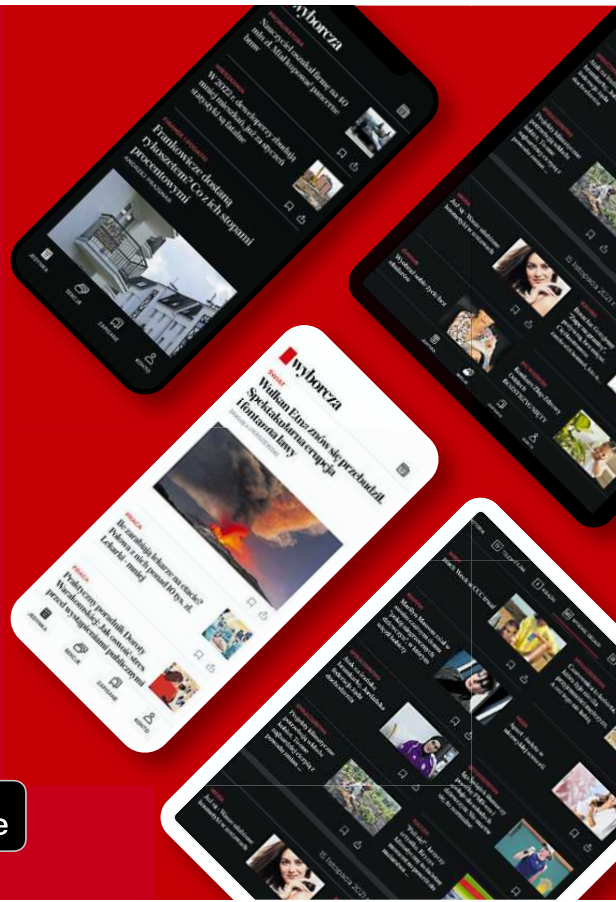
Zdjęcia terenu objętego niniejszym ogłoszeniem moŜna znaleźć na stronie www.zlocieniec.pl (aktualności), na stronie Facebook „Złocieniec-miasto z klimatem” lub w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Złocienću.

34241909.n



APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką



34242216.z

wyborcza TV

CO PIĄTEK Z „WYBORCZĄ”

SPRAWDŹ, CO WARTO OBEJRZEĆ

▶ kanały sportowe ▶ krzyŜówka
▶ sudoku ▶ kanały informacyjne

34242217.z



prenumerata.wyborcza.pl

Najlepsza oferta

prenumeraty cyfrowej dla Ciebie

Wejdź na prenumerata.wyborcza.pl

3424217.z

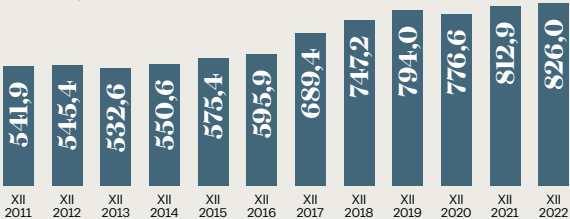
12

PROC.

• Tyle wyniosła w lutym inflacja bazowa, rosnąc już 20. miesiąc z rzędu

Liczba pracujących emerytów

Dane w tys.



COPYRIGHT © GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CIEKAWELICZBY.PL



Nie słabnie nasza determinacja, by zważyć inflację, jesteśmy zdecydowani sprowadzić ją do poziomu 2 proc. w średnim okresie – nie należy w to wątpić

CHRISTINE LAGARDE

prezeska Europejskiego Banku Centralnego

Sztuka podnoszenia cen

1,2 proc. – o tyle w ciągu jednego miesiąca zdrożał koszyk dóbr i usług, które kupujemy. Nakładają się na to wszystkie poprzednie podwyżki.

Patrycja Maciejewicz

Papryka kosztuje już 25 zł za kg, cebula 6 zł, czekolada Wedla prawie 4,5 zł, makaron 6 zł paczka... Wymieniać nie ma sensu, każdy z nas zna te liczby. Między styczniem a lutym żywność zdrożała o 1,8 proc., większość pozostałych kategorii (zwłaszcza usług) – mocniej.

Inflacja się rozlewa, bo nie ma firmy, której koszty nie wzrosły.

Do niedawna wydawało się, że podnoszenie cen to jak gra w rosyjską ruletkę – możesz przesadzić, a wtedy klienci i konkurencja wysadzą cię z rynku. Te czasy minęły.

Ekonomiści tłumaczą, że tracimy orientację, co ile powinno kosztować, a wtedy łatwiej jest narzucać nam i nieuzasadnione podwyżki. Nie będziemy przecież biegać od sklepu do sklepu i sprawdzać, po ile dziś jajka, po ile schab.

Z punktu widzenia firm to doskonały moment na zmiany cenników. Potwierdza to Maciej Kraus, który doradza firmom, jak podnosić ceny. – Inflacja pomaga, edukuje. Wiele przedsiębiorcom otworzyła oczy, że ceny podnieść można i żadna tragedia się nie stanie – tłumaczy. Jego zdaniem to moment, by podnieść je mocniej, niż wynikałoby z prostego liczenia kosztów.

Szukające? •

• Kto ogra ten kryzys i inflację? Ekspert od podwyżek zdradza, jak działa nasz mózg ► II-III

Co najbardziej zdrożało w lutym

Zmiana w proc. w porównaniu ze styczniem 2023 r.



Koszyk zakupowy – na co wydajemy nasze pieniądze

Dane w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS

To najlepszy moment na Kto ogra ten kryzys i infl

Lubimy być cwaniakami, chwalić się tym, że udało nam się wygrać z systemem. Cena tego, co kupujesz, jest wyznacznikiem twego statusu społecznego – mówi Maciej Kraus, doradca firmom, jak podnosić ceny.

SEBASTIAN OGÓREK: Jesteś złym człowiekiem?
MACIEJ KRAUS*: Dlaczego?

Bo twoja praca to doradzanie firmom, jak podnosić ceny.
– Nie zawsze, ale rzeczywiście – to większość mojej pracy.

Ostatnio doradzałem klientowi sprzedającemu opakowania. Narzekał, że podniósł ceny o 10 proc. I była to jego największa podwyżka jednorazowa w historii. Pytam więc: co się po niej stało? On na to: nic, sprzedajemy dalej, obłożenie mamy takie jak wcześniej. Mówię im więc: podnieście ceny jeszcze raz.

Chcesz mi powiedzieć, że firmy wykorzystują inflację i podnoszą ceny, by zwiększyć swoje zyski?

– Często inflacja wymusza na firmach, żeby „zrobiły porządek” ze swoimi cenami. A czasami firmy nabierają odwagi „dzięki” inflacji do tego, żeby w końcu podnieść ceny i osiągać zyski, na które po prostu zasługują.

Czyli jednak zły człowiek. Pierwszy wróg Adama Glapińskiego i RPP.

– Może trochę zły, ale z profesorem wywodzimy się z tej samej uczelni. Wolę szukać, co ludzi łączy, a nie dzieli. A już bez żartów. Moja praca polega na maksymalnej optymalizacji ceny – tak, byś ty kupił, a firma zarobiła jak najwięcej. Szukam więc tej granicy, do której kupujesz i chcesz robić to dalej.

W mojej opinii wiele firm w Polsce za mało życzy sobie za swoje produkty i usługi. Nie wykorzystuje ani momentu, ani swoich możliwości do zarobienia. Dostrzegam jednak, że akurat inflacja tutaj pomaga, edukuje. Wielu przedsiębiorcom otworzyła oczy, że ceny podnieść można i żadna tragedia się nie stanie.

Pracuję aktualnie dla firmy z branży finansowej, która przez 20 lat nie zrobiła ani jednej podwyżki! Przez dwie dekady! To absurd. Teraz podnieśli ceny o 200 proc. I co? Dalej się im ta usługa sprzedaje.

Zalecasz dziś zmniejszanie opakowań, ale utrzymanie starej ceny?

– Też. To jedna z metod zarządzania pricingiem.

Czym, przepraszam?

– Pricingiem, czyli tym, jak optymalizować ceny. W przypadku zmniejszania produktu trzeba oszacować, czy będzie więcej niezadowolonych, którzy nie kupią, bo produkt będzie mniejszy, czy może tych, którzy zrezygnują z zakupu po podwyżce o 30 proc. w tej samej gramaturze.

Dość cyniczne.

– Firma nie jest organizacją charytatywną, ma zarabiać pieniądze. Zmniejszenie

opakowania umownego masła to tylko jeden z potencjalnych sposobów na zadbanie o utrzymanie sprzedaży i optymalizację zysku.

Mam wrażenie, że to jednak rodzaj oszustwa. Liczenie na to, że ja się nie zorientuję, że dostaję mniejszy produkt.

– Kwestia semantyki i percepcji. Na opakowaniu masła jest napisane 180 g. Osobiście doradzam firmom komunikację z konsumentami opartą na pełnej transparentności.

Głośno było o np. mniejszych tabliczkach czekolady. W tym wypadku powiedzenie wprost: tak, zmniejszyliśmy objętość, ale po to, by ciebie, drogi kliencie, nadal na dany produkt było stać. Słowem: robimy to z myślą o twoich potrzebach.

Słowem: kto kogo bardziej robi w konia?

– Może trochę. Jeśli jednak my będziemy grali w otwarte karty, mówili i tłumaczyli, dlaczego zmniejszyliśmy dany produkt albo podwyższyliśmy jego cenę, to klient będzie bardziej wyrozumiały. On będzie nam ufał.

Najpopularniejszą gazetą w tym kraju – to z żalem muszę powiedzieć – nie jest „Gazeta Wyborcza”, ale gazeta z promocjami Biedronki. I powiem szczerze, że dziwnie patrzy się teraz na wszystkie jej promocje w dobie niemal 20-procentowej inflacji.

– Wszystko jest względne. Będę trzymał się przykładu masła. Czy masło za 5 zł jest drogie czy tanie? Dziś pewnie powiesz, że to całkiem niezła cena. Rok czy dwa lata temu odpowiedź byłaby zupełnie inna. Siedzimy w kawiarni, zapłaciliśmy za nasze kawy po 15 zł. Czy to drogo? W Starbucksie wydaliśmy 50 proc. więcej. Gdy zrobimy sobie kawę w domu, wyjdzie jednak dużo taniej.

Biedronka, Lidl czy inne sklepy swoimi gazetkami mają za cel dać nam poczucie kupowania w tanim miejscu.

Poczucie?

– Tak. I Biedronka jest tu mistrzem komunikacji cenowej. Przeciętny Polak na pytanie, gdzie zrobić tanie zakupy, skieruje cię do tego sklepu. A są tańsze miejsca na zakupy. Koszyki cenowe wskazują, że zwykle mniej zapłacisz w hipermarkecie. Biedronka jednak wie, że hipermarket jest zazwyczaj pod miastem, a więc tracisz czas i benzynę na dojazd – więc per saldo, kupując w Biedronce, wcale nie przepłacasz, nie musi zatem bić się cenowo z tymi sklepami. Może być nieco droższa, ale nie dużo droższa.

To jest właśnie pricing: dostosowanie ceny do różnych warunków.

I jak się to robi dokładnie?



FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Narzędzi jest wiele. Dobrze zarządzane firmy mają specjalne działy zajmujące się optymalizacją cen, wykorzystujące zaawansowane technologie wspierające decyzje. Używając przykładu sklepów detalicznych – mają produkty wizerunkowe. To znaczy takie, które mniej więcej każdy wie, ile powinny kosztować. Komunikacja sklepu opiera się więc na reklamie, np. w gazetce, właśnie tego produktu, tak by stworzyć postrzeganie, że w ogóle jest w nim tanio.

Takim produktem wizerunkowym jest choćby wódka Wyborowa. Nawet jak jej nie kupujesz, to mniej więcej wiesz, ile ona powinna kosztować. Sklep robi więc promocję na Wyborową, a klient instynktownie uzna go za tani i będzie do tego sklepu jechał.

Brutalna prawda jest taka, że jako ludzie nie potrafimy dziś przeliczać pieniędzy na inne wartości. Często więc goniśmy za dziwną promocją, widząc zaoszczędzone 30 zł, a nie widzimy dwóch

godzin zmarnowanego czasu plus kosztów dojazdu itp. Tak działa nasz mózg.

Mamy olbrzymią potrzebę oszczędzania. Ta potrzeba zaoszczędzenia pieniędzy jest tak silna, że nie dostrzegamy, że pędząc za tymi 30 zł, nie będziemy mieli czasu pobawić się z dziećmi, pobiegać czy przeczytać dobrej książki.

Teraz to o mnie zaczynasz mówić. Dość dziwne to uczucie.

– Nie martw się, to norma, nie jesteś jedyny. Komunikacja cenowa właśnie na tym bazuje: silnej potrzebie poczucia, że zaoszczędziliśmy pieniądze. Dlatego najczęściej wybieramy sklepy, które kojarzą się nam z niską ceną. Innym zmiennych jest tak dużo, że koniec końców decyduje poczucie tanich zakupów. Nie porównasz jakości kajzerki, wystroju sklepu, kompetencji personelu itd.

W dobie inflacji to się jeszcze nasila? Strategia zakupowa Polaków stawia wyłącznie na cenę?

– W kategorii żywności cena w naszym kraju zawsze była istotna. Obecnie jeszcze mocniej staramy się optymalizować zakupy. Firmy z kolei pierwszy raz od lat muszą ceny podnosić. Nie mają innej opcji. Dotąd często tego nie robiły, bo się bały. Twierdziły, że jak zaczną coś przy cenie robić, to zepsują sobie sprzedaż.

Obecnie to już tak nie działa: muszą podnosić, bo koszty im wzrosły. Pytanie, jak wysoko tę cenę podnieść? Szczególnie obecnie to delikatny balans pomiędzy ekonomiką a percepcją i komunikacją. Za nisko – źle, bo zaraz znowu trzeba będzie podwyższać. A klient będzie niezadowolony. Nie ma jednej „złotej zasa-



Dam ci spróbować taniego i drogiego wina, ale powiem, które ile kosztuje. Które będzie ci smakować bardziej? Zapewniam, że twój ośrodek w mózgu będzie ci podpowiadał, że lepsze jest to droższe

podwyżki cen. ację?



dy optymalizacji cen”, natomiast ja osobiście doradzam ostatnio znaczniejsze podnoszenie cen.

Co? Proponujesz zawyżanie cen?

– To uproszczenie. Jeżeli weźmiesz pod uwagę, że np. taka zmieniona cena będzie

obowiązywać kolejny rok czy pół roku, to powinna ona uwzględnić, co się będzie działo przez ten czas – a będzie inflacja. Więc uwierz mi, że wizerunkowo czasami gorszą rzeczą jest podnoszenie ceny kilka razy. Lepiej więc (jak rosnąca inflacja to „uzasadnia”) zrobić to raz, a dobrze. Firma zarobi swoje, a konsument przyzwyczai się szybciej do jednej znaczniejszej podwyżki niż kilku mniejszych.

Wracając jeszcze do przykładu masła: ty patrzysz na to jako downsizing, coś negatywnego. Ja widzę optymalizację asortymentu, dostosowanie się firmy do rynku. Popatrz na coca-colę – obecnie sprzedawana jest w tak wielu opakowaniach, że nie jesteśmy w stanie nawet tego policzyć. A i tak kupujemy...

Lubimy być spryciarzami, lubimy być cwaniakami, chwalić się tym, że udało nam się wygrać z systemem. Sieciom handlowym i producentom wbrew pozorom też zależy na tym, aby ludzie w to wierzyli. Powtórzę: wierzyli. To dlatego potrafią ci przyznać złotą odznakę za oszczędzanie.

Więc jak ty masz poczucie, że zrobiłeś dobry biznes, a firma, która dany towar ci sprzedawała, robi na tym interes – to co w tym złego?

I to jest zadanie osób takich jak ja, odpowiedzialnych za pricing, żeby możliwie wszyscy byli wygrani.

Jakie strategie firmy stosują teraz, w dobie inflacji?

– Mamy dwie. Pierwsza – rośnie rynek dóbr luksusowych. Jego kryzys nie dotyczy, on radzi sobie świetnie. I tu ceny tylko rosną.

Druga to zdecydowanie wzrost marek ekonomicznych. One teraz też są na topie, bo to odpowiedź na czas inflacji.

Klasa średnia po prostu jest bardziej skłonna do przejścia o półkę niżej.

Jednocześnie jednak nie chcemy – przepraszam za stwierdzenie – pić

najtańszego piwa i używać najtańszego papieru toaletowego. Cena więc jest też pewnym wskaźnikiem dla ciebie, jaki masz status społeczny.

Podam prosty przykład: dam ci spróbować taniego i drogiego wina, ale powiem, które ile kosztuje. Które będzie ci smakować bardziej? Zapewniam, że twój ośrodek w mózgu będzie ci podpowiadał, że lepsze jest to droższe.

W pricingu ważne jest więc, gdzie na półce w sklepie twój produkt będzie leżał. Wbrew pozorom nie chcemy kupować ultratanich produktów, traktujemy je jako te najgorsze. Chcemy kupić tanio, ale to nie oznacza, że zrezygnujemy całkowicie z jakości. Cena podpowiada nam, kim jesteśmy. Racjonalizujemy więc swoje decyzje zakupowe: kupuję produkt o 15 proc. droższy, bo jest dla mnie dwa razy lepszy. Dlatego w pricingu ważne jest także, w jakim towarystwie jest twój produkt.

Takich metod jest więcej?

– Pierwsza to komunikacja cenowa, czyli opowiadanie, ile produkt kosztuje i dlaczego. Druga kwestia to samo ustalanie ceny. I w ostatnich latach tu nastąpiła prawdziwa rewolucja technologiczna. Oprogramowanie jest nam dziś w stanie wyliczyć, co się stanie, jeśli ja wystawię towar w takiej cenie, w takim miejscu i jakie to korzyści przyniesie firmie. Nie zawsze celem jest tylko zwiększenie sprzedaży. Czasem to jest większy

*Maciej Kraus

• jest ekspertem od pricingu, czyli ustalania cen. Doradzał koncernom samochodowym, producentom żywności, firmom IT. Wykłada na Stanford University, jest partnerem w funduszu Movens Capital. Wcześniej pracował m.in. dla PwC, GPW czy Nestle.

udział w rynku. Czasem to jest zwiększenie swojej marży.

Modele matematyczne podpowiadają, jaka jest optymalna cena, która optymalizuje wybrany cel strategiczny firmy, np. wolumen, udział w rynku, przychody czy zysk.

Wiele firm myśli tymczasem, że trzeba być najtańszym na rynku, bo wówczas się najwięcej sprzedaje i więcej zarobi. To nieprawda. Można podnieść ceny i jeszcze lepiej zarobić.

Masz tu kogoś konkretnego na myśli?

– Mówię choćby o niektórych deweloperach.

Wchodzimy na grząski teren. Chcesz mi powiedzieć, że deweloperzy za tanio sprzedają mieszkania?

– Popatrz: deweloper w związku z tym, co się dzieje na rynku, obniża ceny mieszkań o 5 czy 10 proc. To sporo. I czy on dzięki tej obniżce sprzeda teraz dużo więcej lokali? Śmiem twierdzić, że nie. Tymczasem oddaje dużą część swojej marży. On może podjąć taką decyzję, że obniża ceny, bo na szybko potrzebuje gotówki, np. na spłatę obligacji. Jednak w mojej opinii większość deweloperów rozsądnie stwierdziła, że nie musi obniżać cen, bo i tak przez to ich sprzedaż gwałtownie nie wzrośnie.

Ale jak nic nie będzie sprzedawać, to będzie mieć tylko koszty. Koniec końców będzie musiał obniżyć cenę.

– Pytanie, kto dłużej wytrzyma? Deweloper czy kupujący. Śmiem twierdzić, że ten pierwszy. Siedzimy na Mokotowie, średnia cena tu to 15 tys. zł za metr kwadratowy. Aby sprzedać, trzeba by tę cenę obniżyć pewnie do 11 tys. zł. Oddać więc cały swój zysk. Ja więc doradzam deweloperom odczekać, aż klient wróci.

Mówię więc wprost: przeczekajcie. ●
Rozmawiał Sebastian Ogórek

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej oraz udziału w wynoszącego 1/3 części w nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Prackiej;

obręb: **Pracze Odrzańskie, AM-26, dz. nr 94/9;**
GPS: **N: 51.17318, E: 16.90987;**
pow. nieruchomości: **956 m²;**
KW nr: **WR1K/00381373/9;**

Udział wynoszący 1/3 części w prawie własności działek numer 66/17 i 94/10, AM-26, obręb Pracze Odrzańskie; (dr) ; (WR1K/00383098/1) o powierzchni 596 m2 (siegiacz), N: 51.17265, E: 16.90979.
Przeznaczenie nieruchomości: **zgodnie z decyzją nr 4854/2017 z dnia 31 sierpnia 2017 r. o warunkach zabudowy ustalając warunki zabudowy dla inwestycji obejmującej budowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego oraz urządzeń infrastruktury technicznej.**

Cena wywoławcza: **488 000,00 zł;**
Wadium: **40 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 maja 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.** Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 maja 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

NIERUCHOMOŚĆ W OLSZTYNIE NA SPRZEDAŻ

Syndyk upadłości PANDA KM Sp.j. Przemysław Kaczyński, Izabela Markiewicz w upadłości likwidacyjnej

Ogłasza przetarg na sprzedaż:

prawa wieczystego użytkowania, działki gruntu nr 5/2, obręb nr 159 o powierzchni: 0,4058 ha położonej w Olsztynie przy ul. Lubelskiej 9, zabudowanej stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności-magazynem o powierzchni 2.065 m.kw. dla której Sąd Rejonowy w Olsztynie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW OL10/00088477/7

Cena wywoławcza sprzedaży prawa wieczystego użytkowania gruntu położonego w Olsztynie wraz z budynkami wynosi: 2 868 000,00 zł netto (60 % ceny oszacowania) Szczegóły określone są w Regulaminie sprzedaży

Składanie ofert:

Oferty nabycia, należy złożyć w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z adnotacją „Oferta przetargowa PANDA KM Sp. j. Przemysław Kaczyński, Izabela Markiewicz” na adres: Kancelaria Notarialna Elżbiety Brewki, Olsztyn, ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn, w terminie do 23 marca 2023r. do godz. 15.00

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 marca 2023r. o godzinie 12.00 w Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewki.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości: **286 000,00zł.**

Kwota wadium winna zostać wpłacona na rachunek masy upadłości nr 25 9364 0000 2010 0039 4239 0001 do dnia składania ofert.

Pisemna oferta powinna spełniać warunki określone w Regulaminie sprzedaży, dołączonym do akt postępowania upadłościowego.

Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie: **www.syndykwasilewski.pl** w zakładce aktualności/regulaminy sprzedaży.

Operaty szacunkowe udostępniane są przez syndyka.

Każdy oferent zobowiązany jest złożyć oświadczenie o zapoznaniu się z treścią Regulaminu sprzedaży.

Zastrzega się prawo do odwołania, przerwania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wszelkie informacje dostępne są pod nr telefonu: 604-439-299 w godz. 9-14.

„Zapytał, czy zakładamy biznes. Dawaj! – mówię”. Trzy opowieści o odrodzeniu

Olena, Nastia i Susanna to uchodźczynie, które wraz z dziećmi przyjechały do Polski w obawie przed rosyjską okupacją. Nie miały niczego prócz wielkiego pragnienia niezależności. Dziś prowadzą firmy.

Marianna Fijewska-Kalinowska

Jak wynika z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego, Ukraińcy zakładają w Polsce coraz więcej firm. Dzięki specustawie z marca 2022 roku obywatele Ukrainy mogą wykonywać działalność gospodarczą w Polsce na takich samych zasadach jak Polacy. Skutkiem tych ułatwień jest m.in. istotny wzrost pojawiających się jednoosobowych działalności gospodarczych prowadzonych przez Ukraińców.

Raport PIE przedstawia dane od stycznia do września 2022 roku. Podczas tych dziewięciu miesięcy w Polsce pojawiło się ok. 10 200 jednoosobowych biznesów prowadzonych przez obywateli Ukrainy, jednocześnie od 24 lutego 2022 zanotowano aż trzykrotny wzrost liczby zakładanych tego rodzaju działalności gospodarczych.

„POWIEDZ MI, CO MOGĘ ZROBIĆ LEPIEJ”

Olena Tsymbalist wraz z synami Iwanem i Tymofijem wyjechała z Odessy, gdy po raz pierwszy usłyszała huk bomby. Ich mieszkanie znajduje się zaledwie pięć kilometrów od zaatakowanej 24 lutego 2022 roku jednostki wojskowej. Mąż Oleny wyprawił rodzinę, a sam został w Ukrainie.

Celem sześciodniowej, pełnej strachu podróży samochodowej było pomorskie miasteczko Człuchów. To tu od kilku miesięcy w liceum sportowym uczył się starszy syn pani Oleny, który do Odessy wrócił na tragicznie przerwane ferie. Dach nad głową zaoferowała im rodzina państwa Pruskich pochodząca z tej samej miejscowości. Olena przyjęła pomoc i zatrudniła się w stołówce w bursie.

– Myślałam tylko o tym, żeby stanąć na własnych nogach – mówi pani Olena. – Chciałam wynająć dla nas miesz-

kanie i zarabiać tyle, by móc wyżywić i wykształcić dzieci.

Niestety, wypłata z bursy nie starczała na pokrycie kosztów życia trzyosobowej rodziny.

– Państwo Pruscy chcieli pomóc mi w zmianie pracy. Zapytali, co lubię robić i co dobrze mi wychodzi, a ja od razu pomyślałam o sprzątaniu, bo w Ukrainie zajmowałam się sprzątaniem, choć nie prowadziłam tam firmy. Pamiętam jak dziś, że pan Pruski powiedział „To zakładamy biznes!”, a ja odpowiedziałam: „Dawaj!”.

Pani Olena z pomocą rodziny Pruskich złożyła w urzędzie pracy wszystkie potrzebne dokumenty, aby ubiegać się o dofinansowanie na działalność gospodarczą. Wymyśliła biznesplan i dostała dotację. Za przyznane środki kupiła m.in. odkurzacz parowy i odkurzacz do prania tapicerek.

– Wszyscy urzędnicy byli dla mnie bardzo serdeczni! Gdy tylko przychodziłam, wołali tłumacza, który pomógł mi przejść przez całą dokumentację, bo kiedy tu przyjechałam, nie znałam przecież w ogóle języka – mówi pani Olena, ale gdy słucha się jej płynnej polszczyzny, trudno w to uwierzyć. W ciągu ostatniego roku nauczyła się mówić tak biegle, jakby w naszym kraju spędziła co najmniej dekadę.

Pani Olena nazwała firmę Le-Clean i bardzo szybko zdobyła pierwszych klientów. Byli to znajomi państwa Pruskich, którzy zachwyceni efektami jej sprzątania polecali Le-Clean swoim znajomym, a ich znajomi – swoim.

– To się u nas nazywa marketing szeptany – mówię.

– Wiem, wiem! – śmieje się pani Olena i dodaje, że głównym „marketingowcem” w firmie jest jej starszy syn. To właśnie Iwan założył na Facebooku konto firmy, gdzie publikuje zdjęcia z serii przed sprzątaniem i po.

W ciągu roku firma pani Oleny niebawem się rozrosła. Le-Clean dostaje dziś zlecenia na sprzątanie prywat-

nych mieszkań, domów, biur, hoteli, a nawet placów zabaw. W sezonie letnim firma dogląda też ogrodów. Aktualnie pani Olena zatrudnia jedną pracowniczkę i jedną stażystkę. Obie panie pochodzą z Ukrainy i mają za sobą ciężkie przeżycia wojenne.

Na koniec rozmowy proszę panią Olenę o przepis na jej niewątpliwą sukces.

– Po każdym sprzątaniu pytam wprost: „Powiedz mi, co mogę zrobić lepiej, nie obrażę się przecież, ale muszę wiedzieć, czy coś przeoczyłam?”. Dzięki temu wiem, co mam poprawić na następny raz i, co najważniejsze, klient jest zadowolony!

SŁODKI BIZNES BEZ GLUTENU

Na urodziny dziecka pani Nastia Wadernikowa, właścicielka firmy Słodka Manufaktura Prezentów „No Sugar”, poleca lizaki zwierzaki, na baby shower – lizaki bodziaki albo lizaki grzechotki z ruchomymi, jadalnymi koralikami w środku. Dla ukochanego mogą być lizakowe usta, a na imprezę rodzinną – kosz lizaków z jadalnymi zdjęciami każdego z jej członków. To wszystko bez obawy o próchnicę czy dodatkowe kilogramy.

FOT. TOMASZ PIETRZYK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

– Moje lizaki nie zawierają cukru ani glutenu – tłumaczy Nastia. – Ich bazę stanowi izomalt, czyli jedyny naturalny, całkowicie bezcukrowy słodzik, którego smak jest właściwie nie do odróżnienia od normalnego cukru, a zawiera o połowę mniej kalorii i nie jest tak groźny dla zębów.

Historia Nastii Wadernikowej zaczyna się niemal tak samo, jak historia Oleny. Do Polski przyjechała z Bierdiańska, miasta na wschodzie Ukrainy, zaraz po wybuchu wojny wraz z 14-letnim synem i 11-letnią córką. Przyjęła pomoc od rodziny państwa Wasaków z Wrocławia, którzy zaoferowali jej dach nad głową.

Nastia – tak samo jak Olena – marzyła o tym, by się usamodzielnic. Początkowo podjęła pracę w piekarni, ale zarobki nie wystarczyłyby na utrzymanie dwójki dzieci i wynajęcie mieszkania.

– Po pół roku wiedziałam już, że chcę otworzyć własną działalność – mówi Nastia. – W Ukrainie dorabiałam, robiąc artystyczne lizaki, sprzedawałam je na Instagramie i współpracowałam z kawiarniami. Wiedziałam, że to nowość na rynku i że chcę to robić.

Państwo Wasakowie pomogli Nastii nie tylko w zarejestrowaniu działalności, ale także w zakupie niezbędnych produktów (foremki, patyczki, izomalt...), bo w przeciwieństwie do Oleny Nastia dofinansowania nie otrzymała.

Artystyczny kunszt, z jakim wykonywane są słodkości, widać doskonale na instagramowym koncie @nosugar.pl, gdzie Nastia publikuje zdjęcia swoich produktów. Niestety mimo dobrej reklamy w social mediach sprzedaż nie idzie tak, jak zakładała Wadernikowa.

– Aktualnie największą trudność stanowi znalezienie stałych punktów sprzedaży, takich jak piekarnie czy kawiarnie, gdzie mogłyby stanąć stojaki z moimi lizakami – tłumaczy i dodaje, że dzięki temu mogłaby liczyć na stały dochód, co z kolei pozwoliłoby jej zatrudnić pracownika i rozpocząć działania na większą skalę.





Nastia aktualnie realizuje głównie zamówienia internetowe, wysyłając lizaki do klientów nie tylko z Polski, ale z całej Europy. Przy tym nieustająco poszukuje lokali gastronomicznych do współpracy.

– Chciałabym, żeby trudne czasy minęły, bo naprawdę wierzę w wyjątkowość swojej firmy – podsumowuje.

TATARSKI PRZEPIS NA SUKCES

Krymska Tatarka Susanna Izzetdinowa swój sukces wyśniła na piekarnianym stole, na który czasem padała ze zmęczenia, tak jak pada matka czwórki dzieci pracująca ponad siły, by wyżywić rodzinę i zapewnić jej dach nad głową.

Susanna uciekła do Polski po wybuchu wojny na wschodzie Ukrainy w 2014 roku. Pierwszy rok spędziła w ośrodkach dla uchodźców, gdzie z trudem udało jej się wywalczyć kartę pobytu i pozwolenie na pracę. Później otrzymała możliwość mieszkania w Domu Kultury na gdańskiej Oruni. Szybko podjęła pracę – najpierw w gastronomii, potem w magazynie.

Rozpoczęła też studia na Uniwersytecie Gdańskim na kierunku praca socjalna i był to w pewnym sensie hold dla pracowników socjalnych, którzy pomogli jej odnaleźć się w Polsce. Początkowo Susanna myślała, że sama zajmie się profesjonalną pomocą najbardziej potrzebującym, ale jej ścieżki zawodowe skrzyły w zupełnie innym kierunku.

– To były bardzo ciężkie czasy – mówi. – Gdy wreszcie udało mi się wynająć pierwsze mieszkanko, prawie mnie w nim nie było. Większość dnia pracowałam. Po powrocie ogarniałam dzieci, a gdy dzieci szły spać, leciałam do kuchni i tam do późnej nocy pichciłam baklawę za baklawą.

Początkowo Susanna częstowała nimi ludzi w pracy i znajomych ze stu-

diów, którzy bardzo szybko zadeklarowali, że chętnie będą składać u niej zamówienia.

Susanna: – Klientów było coraz więcej, a ja nie nadążałam robić tego wszystkiego po nocach. Zdecydowałam, że otworzę lokal, bo kiedy, jak nie teraz? To była dla mnie trudna i ryzykowna decyzja.

Ale prawdopodobnie jedna z najlepszych w życiu, bo gdy na początku czerwca 2019 roku Susanna otworzyła maleńką piekarnię przy ulicy Mickiewicza w Gdańsku, natychmiast ustawiła się do niej ogromna kolejka. Ludzie zachwycili się drożdżowymi bułkami na mleku zwanymi po tatarsku „lohum”, rogalikami z mlekiem i bakalią, miodowym ciastem, pitami i „lepioskami” (rodzaj chlebka), a ich zachwyty trwają do dziś.

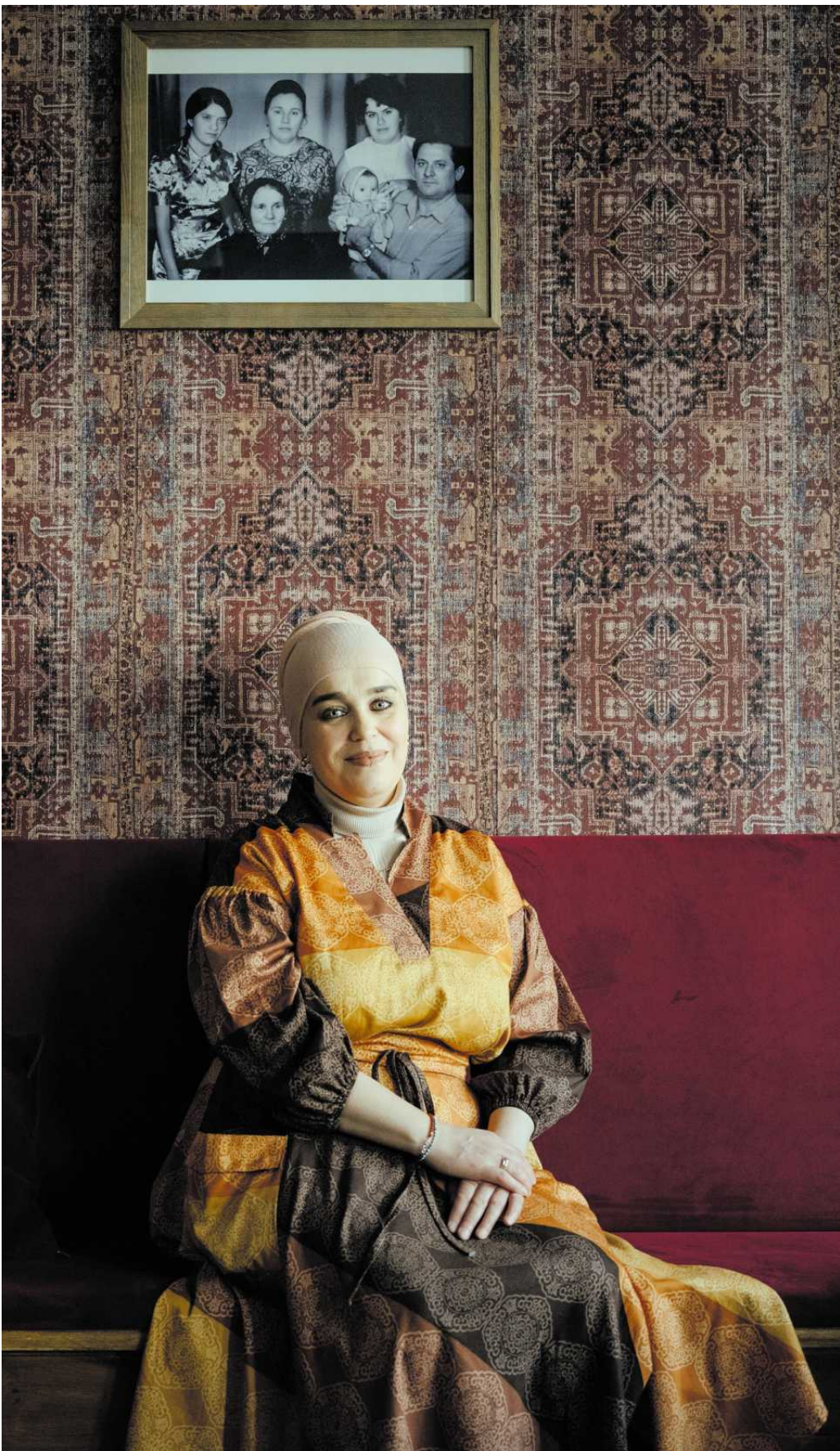
– Siedziałam w piekarni dzień i noc, a i tak nie byłam w stanie upiec tyle, ile powinnam. To był czas, w którym właściwie nie spałam... czasem robiłam półgodzinne drzemki w samochodzie albo na stole w piekarni!

Izzetdinowa doskonale wiedziała, że skala jej sukcesu wykracza daleko poza kilka metrów kwadratowych wynajętego lokalu. Dlatego wkrótce przyszedł czas na kolejne trudne decyzje dotyczące następnego wynajmu i zatrudnienia pracowników.

Dziś Susanna ma dwie piekarnie i osławioną już gdańską restaurację Azima Tatarskie Przysmaki. Media wielokrotnie rozpisywały się o ogromnych kolejkach do lokalu założonego przez uciekającą z Krymu Tatarkę.

Gdy pytam, jaką radę ma dla Ukrainek, które stoją przed dylematem, czy otwierać własny biznes, Susanna mówi bez wahania:

– Trzeba podejmować ryzyko! Zainwestowałam całe oszczędności w wynajem pierwszego lokalu. Gdyby to nie poszło, straciłabym wszystko. Zagrałam va banque, bo wierzyłam w mój biznes, a za kilka tygodni otwieram czwarty lokal przy Politechnice Gdańskiej. ●



FOT. BARTOSZ BAŃKA
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

- W marcu 2017 r. State Street Global Advisors (jednostka zajmująca się bezpośrednim zarządzaniem aktywami) wezwała ponad tysiąc firm w USA, Wielkiej Brytanii i Australii do zwiększenia liczby kobiet w zarządach. Wniosła też na Wall Street w Nowym Jorku, w finansowym sercu Ameryki, rzeźbę Fearless Girl (Nieustraszonej Dziewczynki) symbolizującą walkę o właściwą reprezentację kobiet na kierowniczych szczeblach organizacji. Słynna rzeźba zawitała także do Polski. 8 marca w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych towarzyszyła ona inauguracji akcji „Fearless Together #empower your career in finance”. To właśnie ten posąg z brązu stanowił inspirację dla akcji „Wysokich Obcasów”, a jego wizerunek towarzyszył wielu elementom projektu #Nieustraszonawpracy.

OGŁOSZENIE

Znajdź w sobie siłę i bez strachu walcz o to, co słuszne.

#NIEUSTRASZONA W PRACY

Wysokieobcasy.pl/nieustraszonawpracy

Czytaj więcej:

ORGANIZATORZY:

wysokieobcasy.pl

instytut
dobrego życia

PARTNER STRATEGICZNY:

STATE STREET.

Choe Sang-Hun

W ubiegłym roku eksport broni z Korei Południowej wzrósł o 140 procent, do rekordowej kwoty 17,3 mld dolarów. Obejmuje ona umowy o wartości 12,4 mld dolarów na sprzedaż czołgów, haubic, myśliwców i wielu wyrzutni rakiet do Polski, jednego z najbliższych sojuszników Ukrainy.

Jednak chociaż Korea Południowa rozszerza globalną sprzedaż broni, to odmawia wysyłania śmiercionośnej pomocy do samej Ukrainy. Zamiast tego skupia się na wypełnieniu światowej luki zbrojeniowej, sprzeciwiając się odgrywaniu jakiegokolwiek bezpośredniej roli w uzbrojeniu Ukrainy i nakładając surowe zasady kontroli eksportu na całą swoją sprzedaż.

**MIEDZY WSCHODEM
A ZACHODEM**

Ostrożność Korei Południowej wynika po części z jej niechęci do otwartego antagonizowania Moskwy, na współpracę z którą liczy w nakładaniu nowych sankcji na coraz bardziej wojowniczą Koreę Północną. Wysłania broni bezpośrednio do Ukrainy odmawiają także kraje Ameryki Łacińskiej, Izrael i inne.

Jednak w niewielu krajach przemysł obronny rozwinął się w wyniku rosyjskiej inwazji tak bardzo, jak w Korei Południowej. Pomimo apeli Ukrainy i NATO o wysyłanie broni do walczącego kraju Korea Południowa nadal balansuje na linii, lawirując między niezłomnym sojuszem z Waszyngtonem a własnymi interesami narodowymi i gospodarczymi.

W przeciwieństwie do amerykańskich sojuszników w Europie, którzy pod koniec zimnej wojny zmniejszyli swoje siły zbrojne i zbrojeniowe zdolności produkcyjne, Korea Południowa zachowała solidny krajowy łańcuch dostaw obronnych – chodziło o zaspokojenie popytu ze strony własnych sił zbrojnych i ochronę przed Koreą Północną.

Od czasu rosyjskiej inwazji dostawcy broni, tacy jak Stany Zjednoczone, borykają się z poważnymi brakami w produkcji wyrzutni rakiet i innej broni. Problemy ze znalezieniem wystarczającej liczby czołgów, które mają być wysłane do Ukrainy, mają także Niemcy i inne kraje.

Kupcy zaczynają się rozglądać gdzie indziej.

Kraje Europy Wschodniej, po wysłaniu do Ukrainy broni z czasów sowieckich, na wysiłki zaczęły doposażać i ulepszać swoje siły zbrojne. Dlatego Korea Południowa stała się kuszącą opcją.

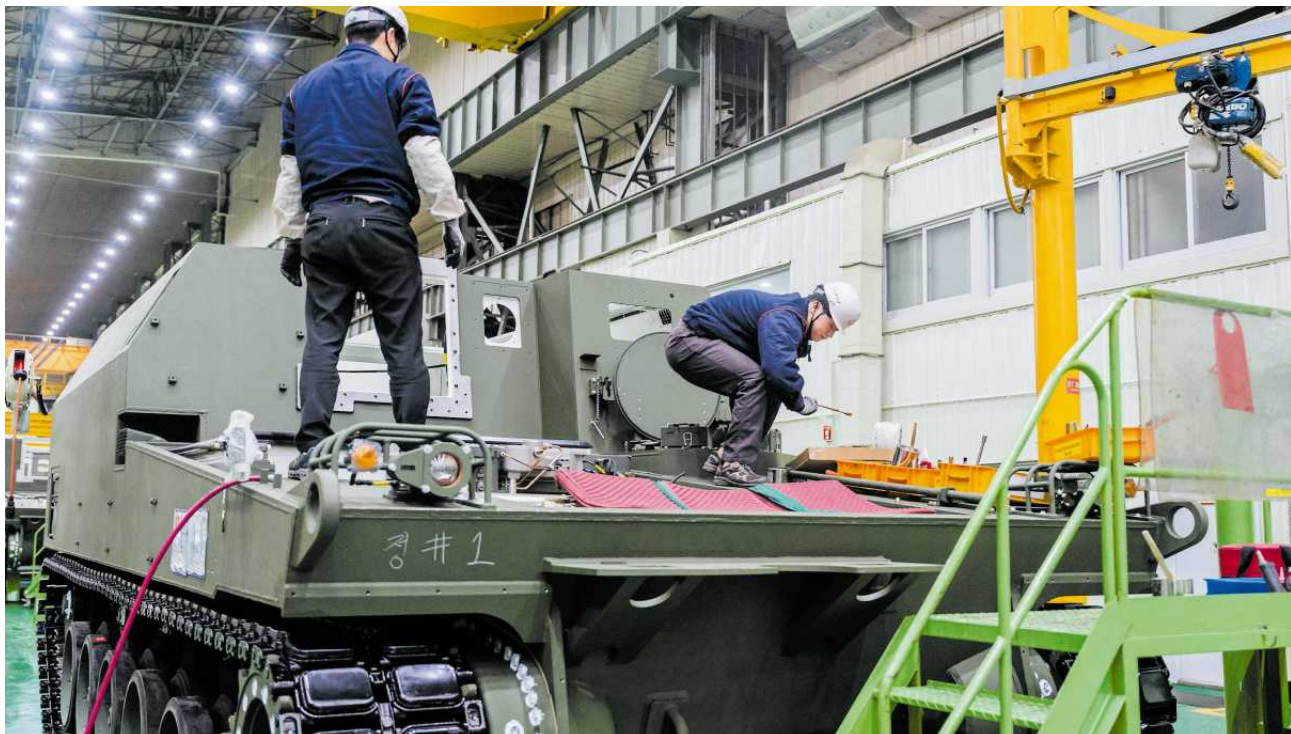
KOREA MILITARNĄ POTĘGĄ

Pod koniec sierpnia Polska podpisała z wiodącymi dostawcami sprzętu wojskowego z Korei Południowej kontrakty na dostawę czołgów i haubic. Pierwsza dostawa została zrealizowana po nieco ponad trzech miesiącach. Polska doceniła takie tempo.

– Bardzo często w takich sytuacjach, kiedy odbiera się jakąś przesyłkę, mówi się, że długo czekaliśmy na ten dzień – powiedział prezydent Andrzej Duda, witając w porcie przybycie dostawy broni. – Chcę z wielką satysfakcją podkreślić, że nie czekaliśmy na ten dzień długo.

Zamówienia z Polski były dobrodziejstwem dla rządu prezydenta Yoon Suk-yeola, który obiecał, że do 2027 roku jego kraj stanie się czwartym co do wielkości eksporterem broni, po Stanach Zjednoczonych, Rosji i Francji.

Według Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem w latach 2017-21 Korea Południowa była najszybciej rozwijającym się krajem spośród 25 największych eksporterów broni na świecie, zajmując 8. miejsce z 2,8-procentowym udziałem w globalnym rynku. To było, jeszcze zanim w zeszłym roku kraj podpisał kontrakty z Polską, Egiptem i Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi.



FOT. JUN MICHAEL PARK / THE NEW YORK TIMES

Militarna potęga zaopatruje świat. Poza Ukrainą

Wojna doprowadziła do zwiększenia produkcji pocisków, czołgów, pocisków artyleryjskich i innej amunicji. Niewiele krajów podjęło te działania tak szybko, jak Korea Południowa.

HAUBICA ZA HAUBICĄ

Hanwha Aerospace, największy dostawca usług zbrojeniowych w Korei Południowej, ma więcej pracy niż kiedykolwiek – do przyszłego roku planuje trzykrotnie zwiększyć swoje moce produkcyjne.

– Aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu, musimy dodać jeszcze dwie linie montażowe – powiedział Park Sangkyu, inżynier z Hanwha, odnosząc się do zamówień na K9 z Polski i innych krajów oraz wskazując puste miejsca, w których pojawiają się nowe obiekty. Układ gigantycznej fabryki jest dostosowywany do ich potrzeb.

Korea Południowa potępiła inwazję na Ukrainę, a Yoon poprzysiągł chronić wartości takie jak „wolność” i „oparty na zasadach” międzynarodowy porządek. Ale chęć Korei Południowej do zwiększenia eksportu broni w czasie wojny uwydatniła również trudności, jakie sprawia siedzenie okragiem na barykadzie.

Prezydent Rosji Władimir Putin ostrzegł Koreę Południową przed militarną pomocą Ukrainie, mówiąc, że zrujnowałoby to stosunki między obydwojma krajami i mogłoby skłonić Rosję do zacieśnienia więzi wojskowych z Koreą Północną.

Wojna w Ukrainie już zbliżyła Koreę Północną do Rosji; kraj ten otwarcie poparł inwazję, a Waszyngton oskarża go o wysyłanie do Rosji pocisków artyleryjskich, rakiet i innej amunicji.

PRZECIEK DO UKRAINY

Kiedy Korea Południowa zgodziła się sprzedawać pociski artyleryjskie, aby pomóc Stanom Zjednoczonym w uzupełnieniu zapasów, nalegała na wyraźny warunek kontroli eksportu, zgodnie z którym „użytkownikiem końcowym” będą Stany Zjednoczone

– to zasada, którą od dziesięcioleci stosuje we wszystkich swoich globalnych transakcjach zbrojeniowych – w tym w umowach z Polską.

Niemniej jednak część południowokoreańskiej technologii zbrojeniowej już dotarła do Ukrainy: wysłane tam polskie haubice krab wykorzystują podwozia z południowokoreańskich K9. Administracja Programu Zakupów Obronnych Korei Południowej odmówiła komentarza na temat tego, czy transfer naruszył kontrolę eksportu.

W maju, w czasie spotkania w Seulu, Yoon i prezydent Joe Biden zgodzili się współpracować w łańcuchu dostaw dla przemysłu obronnego. I chociaż Korea Południowa nie produkuje najbardziej potrzebnej Ukrainie broni z czasów sowieckich, wiele jej systemów uzbrojenia jest kompatybilnych z bronią NATO zmierzającą do objętego wojną kraju.

Hanwha ma nadzieję podzielić się ze Stanami Zjednoczonymi swoimi technologiami dla artylerii i pojazdów opancerzonych oraz pomóc uzbroić NATO w broń, której Amerykanie już nie produkują lub nie są w stanie dostarczyć wystarczająco szybko. – Stany Zjednoczone nie są w stanie wyprodukować każdej broni – powiedział Son Jae Il, prezes Hanwha Aerospace.

– Dzięki geopolityce naszym przeznaczeniem stało się pielęgnowanie przemysłu obronnego – powiedział ostatnio Son w biurze Hanwha w Seulu.

Podczas gdy Stany Zjednoczone produkowały wysokiej klasy uzbrojenie, takie jak lotniskowce, atomowe okręty podwodne i najnowocześniejsze samoloty, rywalizując w tej dziedzinie z Rosją i Chinami, Korea Południowa skupiła się na „uzbrojeniu średniej klasy, takim jak artyleria, pojazdy opancerzone i czołgi, i zgromadziła wiele konkurencyjnych technologii”, dodał.

Od końca lat 90. Hanwha dostarczyła południowokoreańskiej armii prawie 1200 haubic K9, a także setki innych dla Indii, Turcji,

Estonii, Finlandii i Norwegii. Według południowokoreańskich analityków w latach 2000-21 haubice K9 firmy Hanwha stanowiły 55 procent światowego eksportu haubic samobieżnych.

ZACHĘTY KOREI

Korea Południowa osładza swoje umowy eksportowe na broń, oferując transfer technologii i ułatwianie lokalnej produkcji, wzmacniając w ten sposób krajowy przemysł obronny swoich klientów.

Korea Południowa wie z własnego doświadczenia, jaką siłę mogą mieć takie zachęty.

Przez dziesięciolecia kraj walczył o stworzenie własnej broni, uciekając się do tzw. inżynierii wstecznej amerykańskiego sprzętu wojskowego. W latach 70. XX wieku Hanwha, wcześniej znana jako Korea Explosives, którą rząd wybrał wówczas na dostawcę granatów, min przeciwpiechotnych i flar sygnalizacyjnych, była producentem dynamitu.

Obecnie wytwarza systemy radarowe, silniki lotnicze, roboty do usuwania bomb, bezzałogowe pojazdy bojowe i działa przeciwlotnicze. Współpracuje również z programem kosmicznym Korei Południowej.

Obecnie, gdy trwa wojna w Ukrainie, Hanwha mocno stawia na rynek globalny, przy pełnym wsparciu rządu i armii Korei Południowej. W czerwcu Yoon spotkał się ze swoim polskim odpowiednikiem, aby pomóc w przypiecztowaniu zeszłorocznych umów zbrojeniowych. W styczniu jego biuro ogłosiło, że utworzyło nową grupę zadaniową do promowania eksportu broni. ●

Ten artykuł pierwotnie ukazał się w „The New York Times”
© 2023 The New York Times Company
tłum. Małgorzata Halaba

Ciemne strony inwestowania pieniędzy UE

Zbudowana za 11 milionów perła uzdrowiska jest nieczynna od lat, chętnych na remont szukano ze świecą.

Piotr Miączyński

Afera nosi dumną nazwę basenowej. Jest tu wszystko. Husarska odwaga lokalnych władz rzucających się na inwestycję, która ich przerosła. Pieniądze z Unii. Pieniądze od Morawieckiego z Polskiego Ładu. A nawet posłowie Konfederacji, którzy domagali się w sprawie basenu wyjaśnień od ministrów rozwoju, sprawiedliwości i finansów.

WÓJT NIE ZACZAŁ OD KĄPIELI

Aquapark widmo jest w Wysowej-Zdroju – to wieś uzdrowskowa nie daleko Nowego Sącza. Okolica znana jest z wód mineralnych, których jest tu aż 13 rodzajów.

We wsi na stałe mieszka około 700 osób, ale pieniądze zarabia się na turystach. To z myślą o nich powstał basen noszący nazwę „Park Wodny Wysowa Zdrój”. Kosztował niemal 11 mln zł. Unia dołożyła z tego 4,3 mln zł.

Do użytku oddano go w sierpniu 2012 roku. Był przejawem ambicji władz lokalnych, zresztą w tym okresie cała gmina Polska budowała aquaparki.

„To kolejna perła wysowskiego uzdrowiska” – zachwycała się lokalna prasa.

„Park Wodny w Wysowej zostanie uroczystie otwarty w czwartek. Dymitr Rydzanicz, wójt gminy Uście Gorlickie, choć nie ukrywa satysfakcji, to nie zamierza rozpoczynać sezonu od... kąpeli” – pisał „Dziennik Polski”.

Jak przysziłość pokazała, z kąpielą w basenie faktycznie miało zrobić się kiepsko. Ale nie uprzedzajmy faktów.

„Powstał ośrodek, którego powstanie z uwagi na oczywistą obecnie potrzebę korzystania z różnego typu zajęć sportowych i rehabilitacyjnych, masaży, fitness itp. stało się na terenie naszej gminy coraz bardziej dostrzegalne i konieczne” – mówił dumnie serwisowi GORLICE24 wójt gminy Uście Gorlickie Dymitr Rydzanicz.

Media zachwycaly się inwestycją, podkreślając, że w dużej niecce będzie można m.in. „posiedzieć na leżankach i ławeczkach powietrznych, skorzystać ze stanowisk masażu ściennego, masażu stóp wykonywanego specjalnym gejerem powietrznym, wąskiego masażu wodnego wykonywanego za pomocą armatki wodnej i szerokiego masażu karku, który można wykonać stojąc pod kaskadą wodną”.

Do tego gastronomia, solarium, gabinet masażu, aerobik, siłownia i balkon widokowy – innymi słowy: dla turystów pełen wypas.

Obiekt odwiedziła nawet wyjazdowa sejmowa komisja do spraw Unii Europejskiej. „Posłowie podziękowali władzom powiatu gorlickiego i gminy Uście Gorlickie oraz Prezydium Komisji za zorganizowane posiedzenia. Ponadto przedstawiono postulat, aby wyjazdowe posiedzenia Komisji były organizowane co pół roku” – pisano w sprawozdaniu z wycieczki.

PERŁA UZDROWISKA

Pierwsze kłopoty w raju pojawiły się niespełna dwa lata później. Połączona inspekcja władz lokalnych oraz wykonawcy dokonała oględzin budynku, z których wynikało bezspornie jedno: strop się ugina, a nie powinien. Wójt gminy poinformował projektantów i wykonawcę o zagrożeniu katastrofą budowlaną.

Tymczasem ciągle wychodziły kolejne usterki. Ściany obiektu zaczęły zwyczajnie pękać.

5 sierpnia 2014 zapadła wspólna decyzja wójta, projektanta, wykonawcy etc. Uzgodniono, że Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego nie ma co zawiadamiać.

Pęknięcia ścian należy zlikwidować, „wykonując prace naprawcze tynku” i „uzupełniając szczeliny”. Równocześnie projektant stwierdził, że „ugięcie stropu nie postępuje i ma charakter stały i obiekt może być bezpiecznie użytkowany”. Notatka kończy się wnioskiem: „W celu zapobieżenia ewentualnym dalszym ugięciom stropu w punkcie »A« wykonawca wykona zaproponowany przez Konstruktor sposób podparcia za pomocą belki stalowej i słupa”.

Pomóc to miało jak środki przeciwbólowe – stłumiło ból, ale nie zlikwidowało objawów.

Ale gdy przedstawiciele inspekcji budowlanej przyszli na basen w styczniu 2015 r., nastąpił cud! Niczego nie zauważyli. Ani zmian konstrukcyjnych, czyli belek/słupów podpierających żelbetowy strop. Ani popękanych ścian.

Park Wodny działał więc sobie spokojnie pełną parą do 6 maja 2019, kiedy się okazało, że budynek siedem lat po otwarciu jest ruiną, która w każdej chwili może się zawalić użytkownikom na głowy.

OBIEKT NAGLE ZAMKNIĘTY

Dopiero pod koniec czerwca 2019 na stronie Parku Wodnego pojawiła się informacja, dlaczego tak się stało. Czyli że trzeba kompleksowo ocenić stan techniczny budynku, bo co tu kryć, wszystko się sypie.

„Katastrofa budowlana nam nie grozi” – mówił nowy wójt Uścia Gorlickiego Zbigniew Ludwin serwisowi Sądeczanin.info. Jego zdaniem „obiekt jest w na tyle dobrym stanie, że samorząd poprosił nadzór o jego warunkowe dopuszczenie do użytku”. Gmina w tym czasie przygotowuje na spokojnie projekt remontu i zabezpieczy na



FOT. PARKWODNYWYSOWAZDROJ.PL

ten cel środki. Winni? Projektant i wykonawca.

Jak się okazało, Ludwin nie docenił problemu.

PROKURATURA I KONFEDERACJA W AKCJI

Od tego momentu robi się już bardzo grubo.

8 listopada 2019 roku Prokuratura Rejonowa w Gorlicach wszczęła śledztwo „w sprawie sprawdzenia, czy w okresie od dnia 23 sierpnia 2012 roku do dnia 14 maja 2019 roku w Wysowej-Zdroju doszło do bezpośredniego niebezpieczeństwa, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach mającego postać zawalenia się budowli basenu rekreacyjnego”.

Sprawa przestała też być lokalna. Do akcji weszli posłowie Konfederacji: Konrad Berkowicz, Artur Dziambor, Janusz Korwin-Mikke, Jakub Kulesza, Dobromir Sośnierz, Robert Winnicki, którzy domagali się wyjaśnień od ministrów rozwoju, sprawiedliwości i finansów.

W swojej interpelacji wyliczali, że w Parku Wodnym stwierdzono m.in. „zawilgocenie ścian w części podziemnej obiektu, znaczne ugięcie żelbetowego stropu nad piętrem w części północnej budynku, co skutkuje uszkodzeniem ścian działowych, a także stałe zawilgocenie izolacji termicznej (wełna mineralna) i drewnianej konstrukcji więźby dachowej”.

„Przekroczenie stanu granicznego użytkowania żelbetowego stropu nad piętrem (tj. jego znaczne ugięcie skutkujące uszkodzeniem ścian działowych i deformacją ościeżnic drzwiowych na piętrze) wynika najprawdopodobniej z błędów kierownika budowy (pewność można by było uzyskać po przeskanowaniu stropu). Kierownik budowy nie zgłosił do sprawdzenia i odbioru zbrojenia tegoż stropu (roboty ulegające zakryciu!), a inspektor nadzoru inwestorskiego tego zbrojenia nie sprawdził i nie odebrał – wynika to wprost z wpisów do dziennika budowy” – piszą posłowie.

Pierwszy zastępca prokuratora generalnego, prokurator krajo-

wy Bogdan Świączkowski, do którego zwrócono się z pytaniem, czy sprawy przypadkiem nie zamiata się pod dywan, wyjaśnił tak: „akta postępowania karnego prowadzonego przez Prokuraturę Rejonową w Gorlicach były przedmiotem badania przez Prokuraturę Okręgową w Nowym Sączu. Przeprowadzona analiza akt sprawy nie wykazała jakichkolwiek nieprawidłowości w jej prowadzeniu, niemniej postępowanie będzie kontynuowane na szczęblu Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu”.

Minister rozwoju odpowiedział bardziej bujnie, bo na cztery i pół strony. Ale bezproduktywnie. „Odnosząc się do zarzutu Panów Posłów, że PINB nie przeprowadzał w obiekcie kontroli okresowych, należy nadmienić, że taki obowiązek nie należy do właściwości organów nadzoru budowanego” – stwierdził Marek Niedużak, podsektarz stanu.

I podsunął uprzejmie, że zgodnie z prawem budowlanym obowiązek poddawania obiektów budowlanych okresowym kontrolom spoczywa na właścicielu lub zarządcy obiektu.

Komentarze mieszkańców były dość proste: „Wójt, pozostali gminni urzędnicy (całe to towarzystwo na utrzymaniu gminnego podatnika), radni (z przewodniczącym rady na czele) narobili dziadostwa – a za wszystko (jeszcze raz) zapłaci gminny podatek? Bardzo sprytnie!”.

Remont Parku Wodnego w Wysowej został wstępnie wyceniony na 460 tysięcy 463 złote i 54 grosze. Kwota ta szybko oddaliła się do krainy fantazji.

Najpierw długo trwały ekspertyzy obiektu.

Wnioski:

„Budynek w chwili obecnej znajduje się w złym stanie technicznym i stanowi zagrożenie dla ludzi i mienia oraz nie nadaje się do użytkowania zgodnie z przeznaczeniem”.

Dach jest w złym stanie i nieszczelny.

„Elementy poddasza z płyt OSB i desek stanowiące poszycie, które uległo trwałej degradacji na skutek działania wilgoci i zagrzybienia w trakcie dalszej eksploatacji nie nadają się użytku” itp., itd.

Później gmina usiłowała znaleźć kogokolwiek, kto byłby w stanie przeprowadzić remont.

Trzy przetargi i nic. Nie wpłynęła żadna oferta.

Dopiero pod koniec lutego tego roku, czyli po niemal czterech latach, znalazły się firmy budowlane gotowe podjąć się remontu. Tyle że koszt tej inwestycji wyliczyły słono. Wpłynęły dwie oferty, jedna na... 6,4 mln zł, druga na 5,55 mln zł. I nie wiadomo, czy to starczy, bo budynek przez kilka lat zdążył jeszcze bardziej podupaść.

Tymczasem gmina na remont ma zarezerwowane 4,9 mln zł, i to też głównie nie ze swoich pieniędzy. W ramach czeków Morawieckiego z Polskiego Ładu gmina ma zapewnione 3,5 mln zł. Do tego dochodzi dotacja z tzw. tarczy dla gmin górskich 1,6 mln zł.

A WÓJT NA TO...

Do wójta gminy Uście Gorlickie Zbigniewa Ludwina dopukałem się szybko, bo już po drugim mailu i tygodniu oczekiwania.

Energicznie mi wyjaśnił, że trwają prace nad oceną ofert. I że trzeba je teraz sprawdzić.

Dodał jeszcze, że ludzie narzekają, czemu to tak wszystko długo trwa? Na co wójt im odpowiada: siądnij, zobacz, jak to się robi.

W rzeczywistości gmina była w sytuacji podbramkowej, decyzję trzeba było podjąć szybko, bo inaczej przepadłyby pieniądze z Polskiego Ładu (są tam restrykcyjne terminy). I 15 marca wójt ogłosił, że wybrano tańszą ofertę. Tańszą, czyli tę za ponad 5,5 mln.

Inspektorat Nadzoru Budowlanego dał czas na remont obiektu do 30 listopada 2023 roku. Już wiadomo, że termin ten nie ma szansy być dotrzymany.

FONTANNA BĘDZIE PIERWSZA

Żeby było jeszcze dziwniej, Park Wodny to druga taka niecodzienna inwestycja w gminie.

Wielkie problemy są również z fontanną w Wysowej, umieszczoną w parku zdrojowym. Jak to obrazowo tłumaczył miejscowym mediom wójt: „system, który zawiaduje urządzeniami odpowiedzialnymi za jego działanie, uległ awarii z racji tego, że jest zlokalizowany pod ziemią”.

Poza tym teren nie był wystarczająco utwardzony, więc się zapada. Oprócz remontu fontanny ma być postawiona też tężnia solankowa.

Pieniądze? Gmina dostanie milion złotych również w ramach Polskiego Ładu. Tu sprawę udało się załatwić trzecim przetargiem, rozstrzygniętym na początku tego roku. Wójt osobiście mnie zapewnił, że liczy, że fontanna będzie sprawna w czerwcu, przed sezonem.

Jak widać, wodne inwestycje Wysowej-Zdrojowi nie służą. ●

Luka płacowa

Praca jest mężczyzną

Różnice w zarobkach między kobietami i mężczyznami wciąż są wyraźnie widoczne. Również w sferze języka kobiety mają jeszcze wiele do odwojowania.

Alicja Gadomska
grafika **Katarzyna Korzeniowska**

Jak donosi Amerykańskie Stowarzyszenie Kobiet Uniwersyteckich, kobiety pracujące w Stanach Zjednoczonych zarabiają średnio jedynie 84 proc. pensji przyznawanej mężczyznom. Oznacza to, że przeciętna kobieta, by otrzymać średnie roczne męskie wynagrodzenie, musi popracować na nie aż do marca kolejnego roku. Jeśli dodatkowo spojrzymy na sytuację kobiet przynależących do różnych grup, to okaże się, że zróżnicowanie jest jeszcze znacznie bardziej wyraźne – kobiety pochodzenia latynoskiego i rdzenne Amerykanki otrzymują średnie wynagrodzenie równe 57 proc. wynagrodzenia białych mężczyzn, kobiety czarnoskóre – 67 proc. Najlepiej sytuowane są w Stanach Azjatki.

Jak sytuacja wynagrodzeń wygląda w Polsce? Z opublikowanych w ubiegłym roku badań GUS wynika, że w październiku 2020 roku przeciętne miesięczne wynagrodzenie mężczyzn było o 14,7 proc. wyższe niż kobiet – wynosiło 6126 zł brutto, podczas gdy kobiet – 5343 zł. Jak zaznacza GUS, badania mają „charakter reprezentacyjny i obejmują podmioty gospodarki krajowej o liczbie pracujących 10 i więcej osób. Dane dotyczą osób pełnozatrudnionych oraz niepełnozatrudnionych, które przepracowały cały miesiąc październik 2020 r. Wysokość wynagrodzeń prezentowana jest w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy”.

Godzinowe wynagrodzenie brutto u mężczyzn było zaś wyższe o 8,9 proc. Choć w ciągu ostatnich dwóch lat średnie zarobki w Polsce wzrosły, to prawdopodobnie różnica w zarobkach nie zmieniła się znacząco w tym czasie. Badania zatrudnienia GUS prowadzi raz na dwa lata, oznacza to więc, że wkrótce spodziewać się możemy kolejnych danych.

Na podstawie danych z 2020 roku wiadomo, że największe różnice w średnich zarobkach widać było pośród grona przedstawicieli władz publicznych i osób pełniących wyższe stanowiska urzędnicze i kierownicze. Co ciekawe, wyższe miesięczne wynagrodzenie brutto dla mężczyzn obserwować można było we wszystkich większych grupach zawodowych.

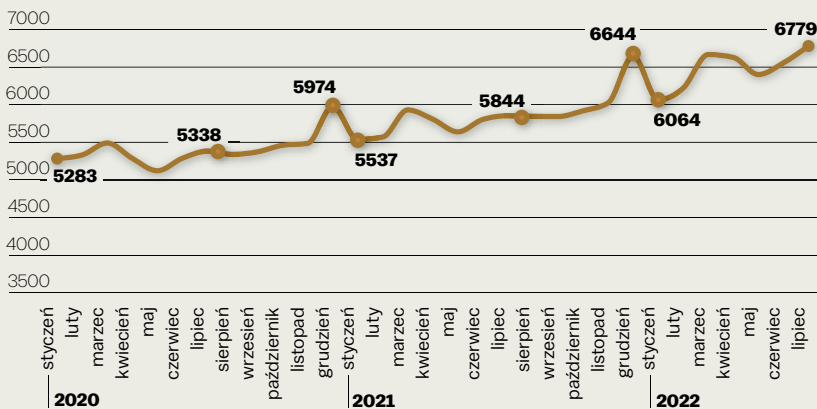
Czy są konkretne zawody, w których kobiety średnio zarabiają lepiej? Z danych prezentujących miesięczne zarobki pracowników ponad 120 różnych profesji wynika, że – owszem – są! Tylko że z ponad 120 wymienionych w GUS zawodów wyższe zarobki kobiety osiągają jedynie w kilkunastu...

Do tej grupy zalicza się m.in. zawód lekarza/rki dentystry/teki, czy mocno sfeminizowany zawód nauczyciela/lki. Warto zwrócić uwagę na fakt, że mimo przewagi pań wśród osób wybierających tę profesję w polskiej klasyfikacji zawodów słowo „nauczycielka” nie pojawia się.

Kwestię nazewnictwa zawodów znakomicie uchwyciły autorki Raportu Centrum Praw Kobiet z 2020 roku. W publikacji tłumaczą, że „w „Klasyfikacji zawodów i spe-

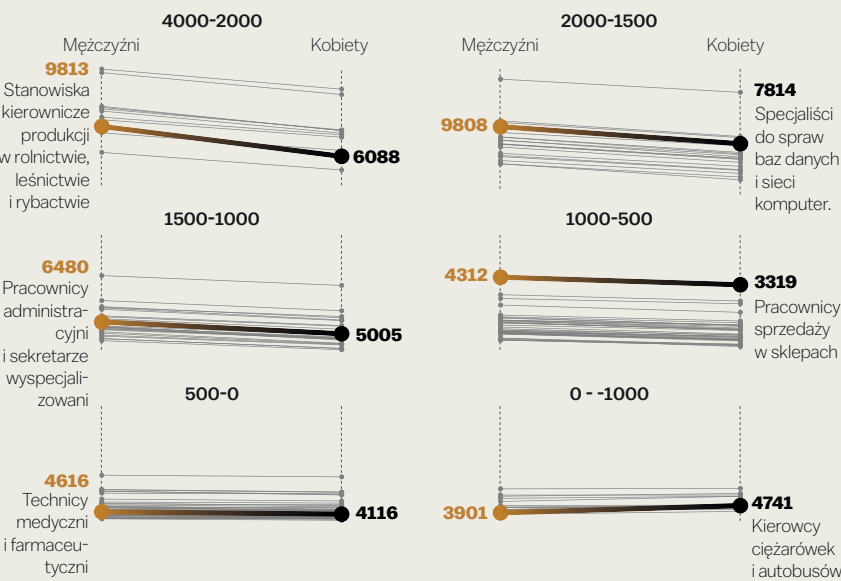
Przeciętne miesięczne wynagrodzenia

Brutto w sektorze przedsiębiorstw

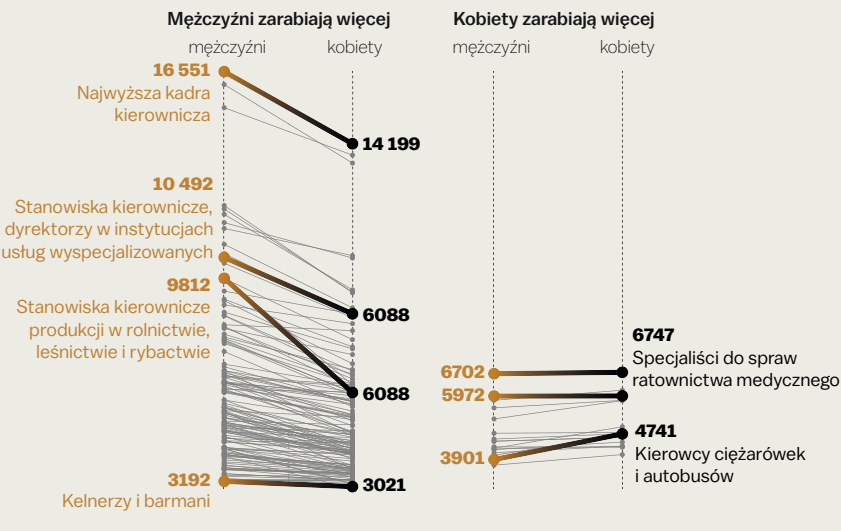


Luka płacowa w Polsce

Wyszczególnione największe różnice dla przedziałów, kwoty brutto

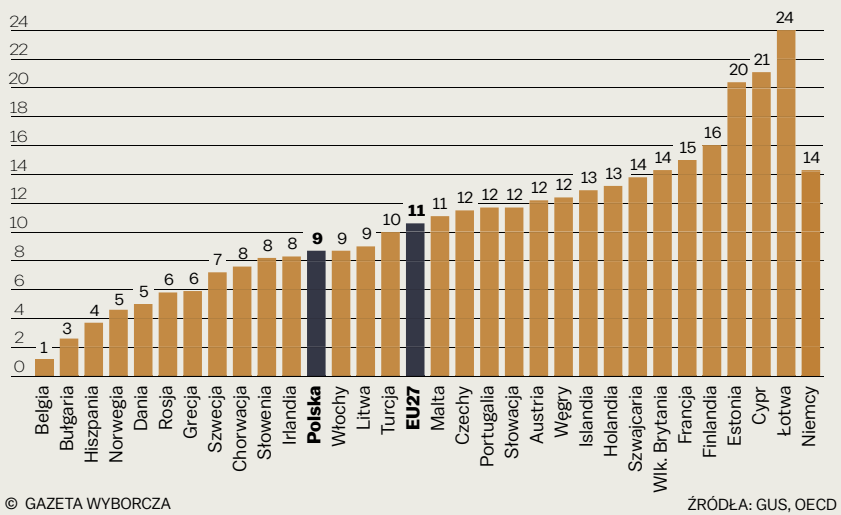


Tylko w kilkunastu zawodach kobiety zarabiają więcej od mężczyzn



Luka płacowa w Europie

Wg danych OECD, ostatnie dostępne dane dla kolejnych krajów, w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁA: GUS, OECD

cialności na potrzeby rynku pracy” (wprowadzonej rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dn. 7.08.2014) wymienionych jest 1636 zawodów i specjalności, z czego formę żeńską ma mniej niż 50 (niecałe 3 proc.). Według klasyfikacji nazwy zawodów w rodzaju żeńskim odnoszą się tylko do zawodów tradycyjnie sfeminizowanych. Najwyraźniej jednak nie zaliczają się do nich te, w których od lat dominują kobiety. W sektorze edukacji, gdzie pracuje obecnie 78,5 proc. kobiet, nie ma ani jednego zawodu w formie żeńskiej. Natomiast w sektorze opieki zdrowotnej i pomocy społecznej – 81 proc. kobiet – oficjalną końcówkę żeńską ma około 20 zawodów, ale głównie tych o charakterze pomocniczym. Żeńską końcówkę uwzględnia się więc głównie w profesjach uznawanych niegdyś za „tradycyjne zawody kobiece” (takich jak m.in. „haftciarka, prasowaczka ręczna, koronkarka, praczka, gorseciarka”), pozostałe profesje występują zaś głównie w formie męskiej bez względu na stopień ich sfeminizowania. Jak zwracają uwagę autorki raportu, „w przypadku większości zawodów tradycyjnie sfeminizowanych, kiedy zaczynają pracować w nich mężczyźni, wprowadzane są oficjalne nazwy zawodu w rodzaju męskim obok nazwy w rodzaju żeńskim, np. modelka/model, stewardesa/steward, pielęgniarka/pielęgniarz. Formy męskosobowe zawodów sugerują, że są to profesje przeznaczone dla mężczyzn”.

JAK WYGLĄDA SYTUACJA W EUROPIE?

Z danych publikowanych przez OECD wynika, że luka pracowa postrzegana jako „różnica pomiędzy medianą zarobków mężczyzn i kobiet w stosunku do mediany zarobków mężczyzn (pracowników pełnoetatowych oraz osób pracujących na własny rachunek)” dla państw Unii wynosi około 11 proc., podczas gdy dla Polski 8,7 proc. Wartości publikowane przez Eurostat wskazują, że w skali Unii wielkość luki wynosiła w 2020 roku 13 proc., a w Polsce – 4,5 proc. Jak jednak tłumaczy Krzysztof Jabłonowski na portalu Konkret24, wspomniana wartość prezentuje tzw. lukę nieskorygowaną, „jest to różnica między średnimi zarobkami brutto za godzinę pracy mężczyzn i kobiet, która jest wyrażona jako odsetek średnich zarobków brutto za godzinę pracy mężczyzn. Uwzględnia tylko przedsiębiorstwa zatrudniające 10 lub więcej pracowników. To istotne ograniczenie. W Polsce w mikroprzedsiębiorstwach pracuje bowiem 41,9 proc. wszystkich pracowników przedsiębiorstw (blisko 4,2 mln osób)”.

Ponadto Eurostat porównuje ze sobą wszystkie średnie zarobki, nie zaś wynagrodzenie osób wykonujących podobną pracę. Dlatego też niska wartość tego konkretnego wskaźnika w Polsce na tle innych krajów Unii wcale nie jest więc aż tak pozytywnym sygnałem.

Parlament Europejski zwraca uwagę na fakt, że „różnicowanie wynagrodzenia ze względu na płeć zwiększa się wraz z wiekiem – wraz z rozwojem kariery zawodowej i rosnącymi wymaganiami rodzinnymi – natomiast jest raczej niskie, gdy kobiety wchodzi na rynek pracy. Mniej pieniędzy do oszczędzania i inwestowania powoduje kumulację luk, przez co kobiety są bardziej narażone na ubóstwo i wykluczenie społeczne w starszym wieku. W 2020 r. w UE zróżnicowanie emerytur ze względu na płeć wynosiło ok. 28 proc.”. ●

Przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim Wydziałem I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 1159/22 z wniosku Ultimo Portfolio Investment (Luxembourg) S.A. z siedzibą w Luksemburgu przy udziale Gminy Piotrków Trybunalski o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Mirosławie Krawczyku, zmarłym 9 sierpnia 2019 r. w Piotrkowie Tryb., ostatnio stale zamieszkałym w Piotrkowie Tryb.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Mirosława Krawczyka, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34241824

Województwo Śląskie

INFORMACJA ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO O WYWIESZENIU WYKAZU

Stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami został sporządzony wykaz nieruchomości Województwa Śląskiego przeznaczonej do zbycia (Bielsko-Biala, ul. Parkowa 1).

Wykaz zostanie wywieszony na okres 21 dni, od dnia ukazania się niniejszej informacji, w siedzibie Zarządu Województwa Śląskiego przy ul. Ligonia 46 w Katowicach (parter – tablica ogłoszeń Departamentu Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego), a także zostanie zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego www.slaskie.pl.

OGŁOSZENIE 34241695

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 746/22 toczy się postępowanie z wniosku Michała Bartosza z udziałem Jana Bartosza i Wojciecha Bartosza o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Czesławie Bartoszu, synu Jana i Emilii, urodzonym w dniu 15 lipca 1920 r. w Katowicach, zmarłym w dniu 11 listopada 2005 r. w Rudzie Śląskiej, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu i zamieszkania znajdowało się w Chorzowie. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Tadeuszu Czesławie Bartoszu, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34241755

Województwo Śląskie

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO O PIERWSZYCH PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH NA SPRZEDAŻ LOKALI MIESZKALNYCH

Zarząd Województwa Śląskiego informuje, iż zostało sporządzone ogłoszenie o pierwszych przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych nr 7, 9, 11, 14 znajdujących się w budynku położonym na nieruchomości w Parzymiechach przy ul. Częstochowskiej 1 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargów ustnych nieograniczonych.

Budynek posadowiony jest na nieruchomości, stanowiącej własność Województwa Śląskiego, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 736/1, o powierzchni 0,1465 ha, użytek B – tereny mieszkaniowe, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr CZ2C/00032089/9.

Opis:

1. Lokal mieszkalny nr 7, o powierzchni użytkowej 34,46 m². Udział w nieruchomości wspólnej 540/10000.
Cena wywoławcza wynosi 130 000,00 zł.
Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług.
Wadium wynosi 13 000,00 zł.
Miejsce przeprowadzenia przetargu: siedziba Zarządu Województwa Śląskiego, Katowice ul. Ligonia 46, pokój nr 180. **Termin przeprowadzenia przetargu:** dnia 25 kwietnia 2023 roku, o godz. 8:00.

2. Lokal mieszkalny nr 9, o powierzchni użytkowej 16,37 m². Udział w nieruchomości wspólnej 256/10000.
Cena wywoławcza wynosi 60 000,00 zł.
Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług.
Wadium wynosi 6 000,00 zł.
Miejsce przeprowadzenia przetargu: siedziba Zarządu Województwa Śląskiego, Katowice ul. Ligonia 46, pokój nr 180. **Termin przeprowadzenia przetargu:** dnia 25 kwietnia 2023 roku, o godz. 9:30.

3. Lokal mieszkalny nr 11, o powierzchni użytkowej 16,25 m². Udział w nieruchomości wspólnej 255/10000.
Cena wywoławcza wynosi 60 000,00 zł.
Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług.
Wadium wynosi 6 000,00 zł.
Miejsce przeprowadzenia przetargu: siedziba Zarządu Województwa Śląskiego, Katowice ul. Ligonia 46, pokój nr 180. **Termin przeprowadzenia przetargu:** dnia 25 kwietnia 2023 roku, o godz. 11:00.

4. Lokal mieszkalny nr 14, o powierzchni użytkowej 121,47 m². Udział w nieruchomości wspólnej 1902/10000.
Cena wywoławcza wynosi 280 000,00 zł.
Sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług.
Wadium wynosi 28 000,00 zł.
Miejsce przeprowadzenia przetargu: siedziba Zarządu Województwa Śląskiego, Katowice ul. Ligonia 46, pokój nr 180. **Termin przeprowadzenia przetargu:** dnia 25 kwietnia 2023 roku, o godz. 12:30.

Cenę, którą obowiązany będzie zapłacić nabywca lokalu mieszkalnego, ustala się w wysokości najwyższej ceny osiągniętej w przetargu powiększonej o jednorazowe wynagrodzenie z tytułu ustanowienia służebności w wysokości proporcjonalnej do nabytego udziału w nieruchomości wspólnej.

Ogłoszenie zostało wywieszone w siedzibie Zarządu Województwa Śląskiego przy ul. Ligonia 46 w Katowicach (parter – tablica Departamentu Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego), a także umieszczone na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego www.slaskie.pl (zakładka nieruchomości / sprzedaż).

Dodatkowe informacje dotyczące przetargów udzielane są w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego w Katowicach przy ul. Ligonia 46 w pokoju 187 (parter) lub telefonicznie pod nr (32) 20-78-187 (w godzinach od 8:00 do 15:30).

OGŁOSZENIE 34241692

Ludzie żyją tak długo, jak długo inni pielęgnują pamięć o nich, myśląc i kochając

W dniu 19 marca minęła 3 rocznica śmierci

Beaty Mik

Wszystkich Przyjaciół i Znajomych proszę o wspomnienie o Niej

Bożena



www.nekrologi.wyborcza.pl/34240197

Naszemu Koledze

Jerzemu Włodarskiemu

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd, koleżanki i koledzy z firmy **HILLESÖG Sp. z o.o.**



www.nekrologi.wyborcza.pl/34242122

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma



ZAMÓW NA KWIECIEŃ DO 24 MARCA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE

GAZETA wyborcza

CENA 149,90 ZŁ

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY**



*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

Rosja kradnie przyszłość

Deportacja dzieci w trakcie wojny jest uznawana przez prawo międzynarodowe za zbrodnię wojenną. Szacuje się, że od początku agresji Rosja wywiozła z Ukrainy co najmniej 16 tys. dzieci. A sam Putin przyznawał się do tego przed kamerami.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) w Hadze 17 marca wydał nakaz aresztowania prezydenta Rosji Władimira Putina oraz prezydenckiej komisarz ds. praw dziecka w Rosji Marii Lwowej-Bielowej.

Zdaniem MTK są oni odpowiedzialni za „zbrodnie wojenne polegające m.in. na bezprawnej deportacji ludności, w tym dzieci, z okupowanych obszarów Ukrainy do Federacji Rosyjskiej”.

„Istnieją uzasadnione podstawy, by sądzić, że Putin ponosi osobistą odpowiedzialność karną za wyżej wymienione zbrodnie i za dopuszczenie się czynów bezpośrednio, wspólnie z innymi lub za pośrednictwem innych osób oraz za brak sprawowania przez niego właściwej kontroli nad cywilnymi i wojskowymi podwładnymi” – zaznaczono w wydanym oświadczeniu.

Deportacje

Ukraińskie władze od początku rosyjskiej agresji alarmowały, że Rosja deportuje dzieci z zajętych przez nią ukraińskich terytoriów. Według prokuratora generalnego Andrija Kostina Rosja wywiozła co najmniej 16 tys. ukraińskich dzieci, ale rzeczywista liczba może być znacznie wyższa.

„Nie ma żadnych wątpliwości – to planowana polityka Federacji Rosyjskiej ukierunkowana na zniszczenie Ukrainy jako państwa i Ukraińców jako narodu. Wykradając nasze dzieci, Rosja dosłownie kradnie naszą przyszłość” – podkreślił Kostin.

Deportacja dzieci w trakcie wojny to według prawa międzynarodowego (IV konwencja genewska) przestępstwo wojenne. O nakaz aresztu dla rosyjskiego prezydenta i komisarza ds. praw dziecka wystąpił prokurator MTK Karim Khan, który zajmował się w Ukrainie między innymi dokumentowaniem incydentów przymusowego wywożenia do Rosji ukraińskich dzieci z domów dziecka. Zdaniem kierowanej przez niego prokuratury prezydent Putin uprosił procedury otrzymywania rosyjskiego obywatelstwa dla Ukraińców między innymi w celu ułatwienia usynowienia wywiezionych ukraińskich dzieci w Rosji.

„Moja struktura twierdzi, że te działania demonstrują między innymi zamiar, by wywieźć te dzieci z ich kraju na zawsze” – napisał Khan na stronie MTK.

Pod koniec stycznia Filippo Grandi, wysoki komisarz ONZ do spraw uchodźców, oświadczył, że Rosja narusza fundamentalne zasady ochrony dzieci w czasie wojny, wydając im rosyjskie paszporty, a następnie przekazując rosyjskim rodzinom na usynowienie.

16 marca Komisja Śledcza ONZ ds. Ukrainy nazwała wywożenie przez Rosję ukraińskich dzieci przestępstwem wojennym. Przewodniczący Komisji, szwedzki sędzia

Erik Mose zaznaczył, że jego zespół szczegółowo zbadał 164 przypadki deportowanych do Rosji dzieci w wieku od 4 do 18 lat. Z ich śledztwa wynika, że rosyjscy urzędnicy mówili dzieciom, iż oddadzą je na wychowanie rosyjskim rodzinom, a one same bały się, że zostaną na zawsze rozdzielone z rodzicami.

Działalność przestępcza

Maria Lwowa-Bielowa została rzecznikiem praw dziecka kilka miesięcy przed rosyjską napaścią. Wraz z mężem wychowuje pięcioro własnych dzieci i czwórkę usynowionych. Po 24 lutego 2022 r. zajmuje się między innymi koordynowaniem wywózek ukraińskich dzieci do Rosji.

Niedługo po rosyjskiej agresji, w marcu ubiegłego roku, Lwowa-Bielowa spotkała się z Putinem w celu omówienia „ewakuacji” dzieci z Donbasu. Powiedziała wówczas, że do Rosji przyjechało 1090 sierot i że „już ustawiła się kolejka” do ich usynowienia. Putin odpowiedział, że to „bardzo dobrze”.

Lwowa-Bielowa powiedziała też rosyjskiemu prezydentowi, że stworzony został specjalny rejestr dzieci posiadających dokumenty. I te mające rosyjskie obywatelstwo można by już zacząć oddawać na usynowienie. Putin zdziwił się, dlaczego ograniczają się tylko do dzieci z rosyjskim paszportem – jego zdaniem powinno się to odbywać niezależnie od obywatelstwa. Lwowa-Bielowa stwierdzi-

„Ręce precz od Putina” Złość na Kremlu po decyzji MTK

Piątkowa wiadomość o nakazie aresztowania Putina wzbudziła w Rosji wiele emocji. Rosyjski prezydent stał się trzecim urzędującym liderem państwa, którego aresztowania domaga się MTK.

Przedstawiciele kremlowskich elit politycznych zademonstrowali głównie wrogość i pogardę wobec kolektywnego Zachodu, zapewniając, że wszelkie działania międzynarodowych sądów czy organizacji nie robią na Rosji żadnego wrażenia.

Rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow w komentarzu dla agencji Tass powiedział: „Uważamy, że jest to oburzające i nie do przyjęcia. Rosja, podobnie jak wiele innych państw nie uznaje jurysdykcji tego sądu, a zatem

wszelkie jego decyzje są dla Rosji nieważne”.

Niemal takiej samej odpowiedzi udzieliła dziennikarzom przedstawicielka MSZ Maria Zacharowa, która przypomniła, że „Rosja nie uznaje jurysdykcji MTK i nie uczestniczy w jego pracach, a od 2016 r. oficjalnie nie jest stroną Statutu Rzymskiego regulującego działania sądu”.

Na więcej emocji pozwolił sobie Dmitrij Miedwiediew, były prezydent i premier, a dzisiaj zastępca szefa Rady Bezpieczeństwa oraz jeden z najbardziej agresywnych propagatorów wojny. „Nie musimy chyba mówić, gdzie mogą sobie wsadzić ten papier” – napisał na Twitterze.

Przewodniczący państwowej Dumy Wicze-

■
W marcu BBC przeanalizowała listę organizacji, które otrzymały granty z funduszu rosyjskiego prezydenta. Okazało się, że wielomilionowe sumy zostaną przeznaczone na „ideologiczną obróbkę” ukraińskich dzieci z okupowanych terytoriów



ła, że na przeszkodzie stoją pewne problemy legislacyjne, które należy usunąć.

– Powiedźcie jakie i my będziemy je eliminować. To są nadzwyczajne okoliczności i wydaje mi się, że powinniśmy myśleć nie o biurokratycznych przeszkodach, ale o interesie dzieci – odpowiedział Putin.

Jak wskazuje ukraińskie wydanie magazynu „Graty”, które zajmuje się opisywaniem rosyjskich przestępstw wojennych, dwa miesiące po tej rozmowie Putin podpisał dekret o uproszczeniu procedury przyznawania rosyjskiego obywatelstwa sierotom z terytorium Ukrainy.

We wrześniu 2022 r. na konferencji prasowej Lwowa-Bielowa opowiedziała, że Rosja wywiozła ze zniszczonego przez rosyjską armię Mariupola 30 dzieci, które „znaleźli w piwnicach”. Dzieci miały być porzucone przez swoich opiekunów zastępczych.

Co interesujące, potwierdziła również, że dzieci nie chciały być wywiezione do Rosji. Według niej początkowo ukraińskie dzieci „negatywnie wypowiadały się o prezydencie [Putinie], mówiły różne paskudne rzeczy, śpiewały hymn Ukrainy, krzyczały: »Sława Ukrainie!« i tak dalej”.

– Ale minęło trochę czasu i te dzieci trafiły do rodzin zastępczych w rejonie Moskwy. Jeden z chłopców trafił do mojej rodziny. I widzę na własne oczy, jak zaczęła się odbywać integracja – podkreśliła rosyjska komisarz.

O usynowieniu dziecka z Ukrainy pytał Lwowa-Bielową przed miesiącem Putin.

– Tak, dzięki wam. 15 lat. Teraz wiem, co znaczy być matką dziecka z Donbasu. To trudne, ale na pewno się kochamy – odpowiedziała rosyjska komisarz na krótkim wideo opublikowanym przez rosyjskie media propagandowe po spotkaniu z prezydentem.

Walka o odzyskanie dzieci

W marcu BBC przeanalizowała listę organizacji, które otrzymały granty z funduszu rosyjskiego prezydenta. Okazało się, że wielomilionowe sumy zostaną przeznaczone na „ideologiczną obróbkę” ukraińskich dzieci z okupowanych terytoriów.

W ubiegłym roku rosyjskie władze organizowały dla ukraińskich dzieci z okupowanych terenów obozy wypoczynkowe na terenie Federacji Rosyjskiej. Rodzice często sami



• **Zdaniem Międzynarodowego Trybunału Karnego Władimir Putin jest odpowiedzialny za „zbrodnie wojenne polegające m.in. na bezprawnej deportacji ludności, w tym dzieci, z okupowanych obszarów Ukrainy do Federacji Rosyjskiej”**

FOT. PAVEL
BEDNYAKOV / AP

wysyłali dobrowolnie dzieci z okupowanych miejscowości, które znajdowały się blisko linii frontu i gdzie były narażone na niebezpieczeństwo. Ale za wypoczynkiem w rzeczywistości kryła się rosyjska indoktrynacja ukraińskich dzieci.

O jednym takim przypadku – rodziny Hłahołów z Kozaczeg Łopani w obwodzie charkowskim – „Wyborcza” pisała kilka miesięcy temu. Dziewięcioletnia Polina Hłahoła pojechała pod koniec sierpnia z grupą innych ukraińskich dzieci na obóz do Kraju Krasnodarskiego. Dziesięć dni później ukraińska armia wyzwoliła Kozaczę Łopani, a jej rodzice rozpoczęli batalię o odzyskanie dziecka, którego Rosjanie nie chcieli oddać.

Państwo ukraińskie aktywnie wspiera rodziców i walczy o powrót ukraińskich dzieci. Pomagają również wolontariusze, którzy organizują podróże ukraińskich rodziców po dzieci do Rosji, co ze względu na wojnę jest trudnym zadaniem.

Hłahołom udało się odzyskać swoją córkę, ale według prokuratora generalnego Kostina w ciągu roku do Ukrainy powróciło zaledwie 308 z zabranych przez Rosję tysięcy ukraińskich dzieci. ●

Putin w Ukrainie

• W niedzielę rosyjskie media państwowe pokazały zdjęcia z pierwszej wizyty Władimira Putina w Mariupolu od rozpoczęcia przed ponad rokiem najazdu na Ukrainę.

Według rosyjskiej państwowej agencji informacyjnej TASS Putin miał przylecieć do Mariupola w sobotę.

To pierwsza wizyta rosyjskiego prezydenta na terenach zajętych przez Rosję podczas trwającej od roku otwartej wojny. Wcześniej, w sobotę, Putin odwiedził Krym, by uczcić dziewiątą rocznicę aneksji półwyspu dokonanej, gdy Moskwa udawała jeszcze, że za atakami

na Ukrainę mają stać lokalni separatyści.

Mariupol, przed wojną blisko 450-tysięczne miasto portowe w południowo-wschodniej Ukrainie, został zajęty przez siły rosyjskie po wielotygodniowym bombardowaniu, oblężeniu i bitwie o zakłady metalurgiczne Azowstal.

Media na świecie komentują, że wizyta w Mariupolu to odpowiedź na wydanie przez Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) w Hadze nakazu aresztowania rosyjskiego prezydenta za prowadzone na masową skalę deportacje ukraińskich dzieci w głąb Rosji. ●

Stanisław Skarżyński

Polska chce się dostać do nowych funduszy

Polski rząd usiłuje otworzyć dostęp do 76,5 mld euro z polityki spójności. Negocjacje o Karcie Praw Podstawowych nie dotyczą bezpośrednio sądownictwa. Ale czy Bruksela nie będzie zwlekać z powodu KPO?

Tomasz Bielecki

DEUTSCHE WELLE

Rząd Mateusza Morawieckiego już w czerwcu 2022 r. zawarł z Komisją Europejską „umowę partnerstwa” co do 76,5 mld euro z polityki spójności, które Polska wynegocjowała na szczycie budżetowym w 2020 r.

Ale – taka jest dynamika siedmioletnich budżetów UE – te fundusze mają zostać wydane dopiero w latach 2023-30. Jednak choć Elisa Ferreira, komisarz UE ds. spójności, w lutym w Warszawie oficjalnie zainaugurowała nowy siedmioletni cykl w funduszach dla Polski, to Komisja ponownie wtedy przypomniała, że gdyby teraz dostała faktury za projekty spójnościowe z Polski, to nie mogłaby ich opłacić.

Problemem Polski nadal jest warunek przestrzegania Karty Praw Podstawowych. Obowiązywał już w poprzednim siedmioletnim budżecie UE, ale teraz jest wzmocniony, bo Bruksela wymaga zapewnienia systemu monitorowania przestrzegania Karty i jasnych ścieżek postępowania w razie jej naruszeń.

Obecne przepisy UE nakazują, by polityce spójności towarzyszyły „ustalenia mające zapewnić zgodność programów wspieranych z funduszy i ich wdrażania z odpowiednimi postanowieniami Karty” oraz „rozwiązania dotyczące zgłaszania komitetowi monitorującemu przypadków niezgodności z Kartą oraz skarg o nieprzestrzeganie Karty” do Komisji.

Polska „samoocenia”, że nie spełnia warunków

W „umowie partnerstwa” między Polską i Komisją z zeszłego roku zapisano – zgodnie z dostarczoną przez Warszawę „samooceną” – że Polska nie spełnia wymogów Karty Praw Podstawowych.

Premier Morawiecki w lutym kilka razy publicznie bagatelizował ten problem, podkreślając, że do Polski „już napływają nowe unijne fundusze”.

A jednak Komisja Europejska 7 lutego otrzymała z Warszawy – na razie w ramach nieformalnych negocjacji – zaktualizowaną „samoocenę” co do Karty Praw Podstawowych. I Polska teraz czeka na opinię właściwych służb Komisji.

– Oczekujemy, że wkrótce otrzymamy stanowisko KE – poinformowało nas Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej w tym tygodniu.

Trwający teraz „nieformalny dialog” o polityce spójności dotyczy – jak tłumaczą nasi rozmówcy w Brukseli – nie sprawy niezależności sądownictwa, lecz wymogów operacyjnych związanych z monitorowaniem Karty.

– Samoocena ma formę dokumentu ramowego zawierającego m.in. opis systemu ochrony praw podstawowych



• **Przewodnicząca KE Ursula von der Leyen podczas zeszłorocznej wizyty w Polsce spotkała się m.in. z prezydentem i premierem**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

w Polsce, obowiązki instytucji odpowiedzialnych za wdrażanie programów w związku z zapewnieniem zgodności z Kartą oraz procedurę zgłaszania skarg w zakresie nieprzestrzegania Karty przez instytucje lub beneficjenta. A także zasady raportowania do komitetów monitorujących w zakresie skarg oraz przypadków niezgodności z Kartą – wyjaśnia Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej.

Chodzi np. o zapewnienie jasnej procedury składania zażaleń i odwołań, jeśli doszłoby np. do dyskryminacji m.in. ze względu na płeć, narodowość bądź przynależności do społeczności LGBT+.

Wprowadzie Komisja pod koniec stycznia zakończyła postępowanie przeciwnaruszeniowe w sprawie „stref wolnych od ideologii LGBT”, które formalnie było oparte na zarzucie braku „lojalnej współpracy” ze strony władz Polski – bo rząd długo odmawiał m.in. informacji, czym są strefy w jego rozumieniu polskiego prawa. Jednak z zapisów w programach operacyjnych połączonych z „umową partnerstwa” w obecnej polityce spójności jasno wynika, że „strefy” nie będą mieć dostępu do funduszy.

Polityczny związek funduszy spójności z KPO

Karta Praw Podstawowych gwarantuje również „prawo do skutecznego środka prawnego i dostępu do bezstronnego sądu”, co w zwykłych okolicznościach rozpatrywano pod kątem pytania, czy np. plany poszczególnych inwestycji są zaskarżalne do sądu z racji zastrzeżeń ekologów.

W proceduralnych ustaleniach, które są związane z wymogiem monito-

rowania Karty w polityce spójności, nie da się naprawić polskich sądów.

Jednak Brukseli trudno uciec od „politycznego powiązania” polityki spójności z losami Krajowego Planu Odbudowy (KPO), bo „co najmniej niezręczne” byłoby odblokowanie funduszy spójności przy KPO wciąż zamrożonym z powodów praworządnościowych.

– Przecież w obu sprawach chodzi o unijne pieniądze – wyjaśnia jeden z urzędników UE.

Z tym że jednocześnie Komisja w swych publicznych deklaracjach zachowuje zamierzoną niejednoznaczność, nie tłumacząc dokładnie, co zamierza z Kartą w przypadku funduszy dla Polski.

Rząd Morawieckiego w grudniu 2022 r. nieformalnie i wstępnie uzgodnił z Komisją Europejską projekt ustawy o sądownictwie skrojonej pod praworządnościowe wymogi KPO.

Gdy komisarz Ferreira była w lutym w Polsce, wydawało się, że sprawa ustawy, a zatem i spełnienia warunków KPO, zmierza do finału. Jednak zaraz potem odesłanie ustawy do skłóconego Trybunału Konstytucyjnego przez prezydenta Andrzeja Dudę odsunęło odmrożenie KPO, a przy tym politycznie zaciążyło nad problemem Karty Praw Podstawowych.

Ten związek nie jest nierozzerwalny. Jak wynika z naszych rozmów w Brukseli, Komisja wołałaby czasowo zgrać ugodę co do KPO z zakończeniem problemu Karty. Ale jeśli sprawa KPO będzie się bardzo przedłużać, to niewykluczone, że Komisja ostatecznie zaczęłaby wypłaty z polityki spójności dzięki spełnieniu „zwykłych warunków” proceduralnych – w dziedzinie m.in. komitetów monitorujących i składania zażaleń.

Sprawa funduszy spójnościowych dla Polski na razie nie jest bardzo nagląca, bo pierwsze – i to stosunkowo niewielkie – faktury z Polski zaczną napływać dopiero od połowy tego roku. I zaczną mocno rosnąć w kolejnych kilku latach.

Taktyczne odsunięcie problemu Karty (poprzez negatywną „samoocenę” Polski) w połowie zeszłego roku pozwoliło na sfinalizowanie „umowy partnerstwa”, wynegocjowanie programów operacyjnych oraz dotychczasową wypłatę Polsce niecałego miliarda euro, ale wyłącznie na prefinansowanie i pomoc techniczną przy opracowaniu projektów z polityki spójności. ●

Płyta „Songs of Surrender” U2

NAGRANE NA NOWO



FOT. HELENA CHRISTENSEN/MAT. PRASOWE

„Songs of Surrender”, poczwórny album U2, nie zawiedzie tylko najzagorzalszych fanów. Pomysł nie jest najgorszy, kłopot w tym, że Bono i Edge próbują zejść w miejsce, z którego wyszli, a którego po prostu już nie ma.

Jarek Szubrycht

Rozumiem koncepcję tego wydawnictwa. Z jednej strony chodziło o stworzenie ścieżki dźwiękowej do „Surrender. 40 piosenek, jedna opowieść”, autobiografii Bono. Lektury trochę irytującej, ale mimo to interesującej – zupełnie jak jej autor. Książka podzielona została na 40 rozdziałów, każdemu patronuje inny utwór U2, więc naturalną konsekwencją tego zabiegu było wykonywanie ich przez wokalistę na koncertach ją promujących.

Do tego COVID zatrzymał branżę muzyczną. Edge, gitarzysta U2, zabrał się więc za przerabianie stadionowych hymnów na pitu-pitu, przed którym nie uciekliby z lobby goście nawet najbardziej luksusowego hotelu. No, chyba że mowa o ucieczce w sen, bo wiecie, ciepło, bezpiecznie, fotele wygodne...

BONO NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Promując „Surrender. 40 piosenek, jedną opowieść”, wokalista, który został pi-

sarzem, występował w małych salach, ze skromnym akompaniamentem, gęsto przytyskując muzykę gawędami o swoim życiu i wielkim świecie. To mogło działać, bo w niewielkim pomieszczeniu jego sojusznikiem była magia chwili. Publiczność miała go na wyciągnięcie ręki (po raz pierwszy od głębokich lat 80.), a Bono mógł nie tylko wybranym szczęśliwcom spojrzeć prosto w oczy, ale też pobawić się trochę formą monodramu (młodszym wyjaśniam: coś jak stand-up, ale nie trzeba każdego zdania puentować dowcipem).

W tym pakiecie odmienione wersje hitów U2 były jego sojusznikiem, bo wchodziły w dialog z opowiadanymi historiami, ale zarazem nikt nie oczekiwał, że wybrzmiały z siłą oryginalnych wykonania. Wystarczyło, że w pamięci i sercach fanów się z nimi kojarzą.

Co sprawdza się na takich spektaklach – żałuję, że nie miałem okazji zobaczyć na żywo i musiałem posilkować się filmikami z internetu – niekoniecznie tłumaczy się na język nagrania studyjnego. Gdyby Bono i Edge wpadli do mnie na działkę, nawet bez zapowiedzi, i gdyby poopowiadali to i owo, a potem zagrali „Where the Streets Have No Name” albo „Red Hill Mining Town”, nie zwracałbym uwagi na niuanse, tylko śpiewał razem z nimi, a potem z wdzięczności oddałbym im ostatnią kielbasę.

Jednak bez aury bliskiego spotkania, kontekstu opowieści i oddechu życzliwej publiczności nie dzieje się tu wystarczająco dużo, by zamienić długi jak grudniowa noc album w fascynującą przygodę.

PROSTO DO UCHA

Okładka „Songs of Surrender” podzielona została na cztery równe części, na każdej widnieje podobizna jednego z członków grupy. W środku pełnej wersji znajdują się aż cztery płyty, każda nosi imię innego muzyka. To komunikat, że wszyscy w U2 są równie ważni, że to kompania braci, czterech pancerni, odporni na upływ czasu i okoliczności. Szanuję takie podejście, choć nie jest to ani prawda o zespole, ani tym bardziej o tym wydawnictwie.

Gdyby więc U2 stanęli w prawdzie i zamiast 40 utworów przygotowali w ten sposób 14 albo – puśćmy wodze fantazji! – cztery, mogłoby się udać. Byłby efekt zaskoczenia, a nawet niedosyt zamiast znużenia, które nawet życzliwie nastawionego odbiorcę dopadnie najpóźniej po drugiej płycie.

Edge chciał uzyskać efekt Bono śpiewającego słuchaczowi prosto do ucha. Udało się, ale konia z rzędem temu, kto wytrzyma, jak mu się przez prawie trzy godziny szepce na ucho.

Za warstwę muzyczną „Songs of Surrender” odpowiada w pełni The Edge, on to wszystko przearanżował i nagrał od nowa, wkład basisty Adama Clayтона i perkusisty Larry’ego Mullena Jr. jest homeopatyczny. Rozumiem, że wymagała tego koncepcja, odzierająca kompozycje z aranżacyjnych i produkcyjnych sztuczek, z energii podłączonego do prądu rockowego składu oraz magii płynącej z dźwiękowych efektów specjalnych. „Intymność zastąpi-

ła postpunkowy pośpiech. Tu zmieniliśmy tempo, tam dodaliśmy klawisze, a w niektórych przypadkach także akordy i teksty” – opowiadał o przyjętej metodzie The Edge. W teorii brzmi to nawet nieźle. „Okazało się, że świetne utwory są po prostu niezniszczalne” – dodawał.

To prawda, znalazły się w tym zestawie piosenki absolutnie fantastyczne, więc nawet byle jakie wykonanie nie odbierze im pełni blasku. Zabić się ich nie da, ale poturbować i osłabić – owszem.

Obcowanie z „Songs of Surrender” jest doświadczeniem trudnym nie dlatego, że to jest obiektywnie tak koszmarnie – codziennie wydaje się przecież mnóstwo gorszych płyt. Nie podoba mi się ten materiał, bo nowe aranżacje i wykonania nie są na tyle dobre, by uzasadniały grzebanie przy klasykach, w których ani forma, ani treść nie zestarzały się na tyle, by trzeba było je odmładzać. To jak z serią „MTV Unplugged” – dopóki w tej formule pojawiali się ci, którzy naprawdę mieli dobry pomysł na siebie bez prądu, było wspaniale, ale kiedy menedżerowie, wydawcy i sami artyści uznali, że każdy ma obowiązek zagrać unplugged, zabili pomysł na śmierć, przy okazji pozbawiając powabu swoje najlepsze kawalki.

KOCHALIŚMY ICH JAK IRLANDIĘ

Może więc wszystko jest w uchu słuchającego? Zaskakująco dobrze wypadają bowiem na „Songs of Surrender” piosenki z najnowszych płyt grupy (tylko „No Line on the Horizon” nie ma w tym zestawie żadnej reprezentacji). Nie dlatego przecież, że są lepsze od „One”, „With or Without You” czy „Sunday Bloody Sunday”, więc

prawdopodobnie dlatego, że znam je gorzej, nigdy ich nie pokochałem, nie mam do nich emocjonalnego stosunku. Tymczasem poprawianie tego, co nigdy nie było zepsute, odbieram jako manipulowanie przy mojej pamięci, przy mojej młodości, a o to Edge’a i Bono nie prosiłem, nie pozwalałem.

Ale nie tylko o ułomność mojej osobistej percepcji może chodzić. Zaryzykuję stwierdzenie, że o ile w XXI wieku irlandzki zespół nie zapomniiał, jak się pisze zgrabne piosenki, o tyle pogubił się w poszukiwaniu brzmieniowej tożsamości. Może źle dobierał producentów, może nie słuchał ich sugestii albo słuchał zbyt bezkrytycznie. Dość powiedzieć, że grupa, która co najmniej do „Pop” (1997) potrafiła nieustannie i skutecznie wymyślać siebie na nowo, w nowym stuleciu ani nie umiała zaproponować niczego świeżego i zaskakującego, ani przekonująco nawiązać do własnych korzeni. Tkwiła więc w niewygodnym rozkroku, uwięziona gdzieś tam, wysoko, na wielkich stadionowych scenach.

Wspiąć się tam, na górę, nie było łatwo, ale na początku kariery zespołowi pomógł duch czasu i miejsca. W latach 80. wszystkie oczy skierowane były na Irlandię Północną, najbardziej niespokojne wtedy miejsce zachodniego świata.

Kiedy więc w Dublinie pojawił się zespół, który nie tylko w przekonujący sposób komentował dramatyczne losy własnego podzielonego narodu, ale też uwrażliwiał świat na krzywdę, która dzieje się w innych zakątkach globu – od Ameryki Południowej, przez Polskę, po Afrykę i Birmę – wszyscy nadstawili uszu. Tym chętniej, że zespół robił to w artystycznie przekonujący sposób – refreny potrafił napisać tak chwytliwe i hymniczne, jak wymaga tego tradycja irlandzkich bardów, w zwrotkach umiał rockowo jazgotać, a po odkryciu Ameryki przekonująco wpleść w swoją opowieść i bluesa, i gospel, i współczesny, wielobarwny pop. Nikt się nadejścia tego zespołu nie spodziewał, wszyscy go potrzebowali.

CZY JEST CORAZ LEPIEJ?

Ale świat się zmienił, stanął przed nowymi problemami. Zmieniła się też publiczność, przyszli młodzi, mieli inne upodobania. Zmieniło się wreszcie samo U2, bo urosło do groteskowych rozmiarów. Młodemu gniewnym każdy wierzy, ale kto traktowałby poważnie protest songi płynące z ust milionerów w średnim wieku? Wspiąć się na górę nie było łatwo, okazało się jednak, że zejść stamtąd jest jeszcze trudniej. Być może „Songs of Surrender” to taka próba: skromna drabina przystawiona z boku złotych schodów wyścielonych czerwonym dywanem. Pomysł nie najgorszy – kłopot w tym, że Bono i Edge próbują zejść w miejsce, z którego wyszli, a którego po prostu już nie ma.

„Czy jest coraz lepiej?” – pyta wokalista U2 w otwierającym ten poczwórny album utwórce „One”. Niestety, drogi Bono, lepiej już było. ●



U2

Songs of Surrender
Island/Universal Music

Nie podoba mi się ten materiał, bo nowe aranżacje i wykonania nie są na tyle dobre, by uzasadniały grzebanie przy klasykach, w których ani forma, ani treść nie zestarzały się na tyle, by trzeba było je odmładzać

Dubravka Ugrešić (1949–2023)

Czarownica literatury

Chorwacka pisarka zmarła w Amsterdamie, gdzie mieszkała od kilkunastu lat. Miała 73 lata.

Wojciech Szot

Dubravka Ugrešić urodziła się 27 marca 1949 roku w Kutinie, mieście oddalonym siedemdziesiąt kilometrów na południowy wschód od Zagrzebia, w którym studiowała komparatystykę i literaturę rosyjską na wydziale filozoficznym tamtejszego uniwersytetu.

Po studiach pracowała w Instytucie Teorii Literatury na wydziale filozoficznym. Specjalizowała się w zagadnieniu awangardy rosyjskiej.

Zadebiutowała w 1971 roku książką dla dzieci „Mali plamen” („Mały płomień”), ale jej powołaniem było pisanie dla dorosłych. W 1981 roku ukazała się jej najsłynniejsza powieść, „Stefcia Ćwiek w szponach życia (patchwork story)”, w której podejmowała tematykę sytuacji kobiet we współczesnym świecie, zwłaszcza stosunek kultury (i mężczyzn) do kobiecego ciała. Powieść ukazała się w Polsce dopiero w 2002 roku w przekładzie Doroty Jovanki Ćirić.

Pierwszą opublikowaną po polsku książką Ugrešić było wydane w oryginale w 1988 roku „Forsowanie powieści-rzeki”, które ukazało się w przekładzie Danuty Ćirić-Strazyńskiej w 1992 roku.

PRZECIW KULTURZE KŁAMSTWA

Na początku lat 90. została zmuszona do opuszczenia Chorwacji. Jak mówiła po latach w jednym z wykładów – nie mogła znieść „presji kultury kłamstwa i nienawiści, nacjonalizmu i autorytaryzmu, które były fundamentami polityki pierwszego chorwackiego prezydenta Franjo Tuđmana”.

„Kultura kłamstwa” to również tytuł zbioru jej esejów poświęconych analizie serbskiego nacjonalizmu, który ukazał się w 1995 roku.

Jej pisarstwo zmieniło się wraz z emigracją w latach 90. Powieści takie jak „Muzeum bezwarunkowej kapitulacji” i „Ministerstwo bólu” podejmowały tematykę wygnania i tożsamości. W „Baba Jaga złożyła jajo” pisarka sięgnęła do postaci wiedzmy z mitów, baśni i folkloru.

Jak pisała literaturoznawczyni Barbara Czapik-Lityńska, Ugrešić w latach 90. i w XXI wieku próbowała pogodzić „dawne ambicje do tworzenia dzieł o wysokich walorach artystycznych i poznawczych z demokratycznymi i konsumpcyjnymi tendencjami współczesności”. Uznanie przyniosły jej również eseje i felietony, które publikowała w prasie na całym świecie, w tym w „Gazecie Wyborczej”. Ugrešić była również tłumaczką literatury rosyjskiej – przekładała m.in. dzieła Daniela Harmsa i Borisa Pilniaka. Pisała także scenariusze filmowe i telewizyjne.

Ugrešić była w ostatnich latach wymieniana wśród kandydatek do Literackiej Nagrody Nobla. Jej książki zostały przetłumaczone na ponad 20 języków. W 2016 roku zdobyła Międzynarodową Nagrodę Literac-



• **Dubravka Ugrešić w stołecznej kawiarni Czuły Barbarzyńca w 2006 roku**
FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Drażniło ją, że w Europie, zamiast upadać, powstają kolejne granice. Opowiadała się po stronie uchodźców, emigrantów, o których pisała, że to nie oni opuścili swoją ojczyznę, ale ona opuściła ich

ALEKSANDRA WOJTASZEK
bałkanistka i literaturoznawczyni

ką miasta Neustadt, a kilka lat wcześniej była finalistką prestiżowej Man Booker International Prize. Zmarła 17 marca 2023 r. w Amsterdamie, w którym mieszkała od kilkunastu lat. 27 marca skończyła by 74 lata.

EMIGRACJA TO CIĘŻKA PRACA

Była krytycznie nastawiona wobec chorwackiej polityki. W 2017 roku wzbudziła kontrowersje, mówiąc, że w Chorwacji „publicznie gloryfikuje się faszyzm”, a młodzi ludzie „nie potrafili odróżnić Myszki Miki od Hitlera”.

W wywiadzie po otrzymaniu nagrody za najlepszą powieść w Chorwacji w 2018 roku – pierwszej wydanej tam od wyjazdu w 1993 roku – wezwała do większej wielokulturowości. Mówiła: – Wierzę, że post-narodowy, ponadnarodowy, międzykulturowy status jest czymś, co najlepiej odpowiada mojemu temperamentowi, stylowi życia, moim przekonaniom intelektualnym i ideologicznym.

W rozmowie z Rade Dragojevićem dla dziennika „Novi list” w 2004 roku mówiła: „Emigracja to ciężka praca. Proszę sobie choćby wyobrazić, że w ciągu dziesięciu lat musi się pan kilkakrotnie przeprowadzać, że musi pan przepakowywać swoje rzeczy i za każdym razem, na nowo, oswajać się ze środowiskiem”.

Jednak nie skarżyła się na samotność. Mówiła: „Dla mnie dominującym poczuciem była samotność w Zagrzebiu, w latach 1991-1993” (tłum. Magdalena Stankiewicz i Dominika Rzucidło).

– Była buntowniczką i wojowniczką. Zawsze z boku, w kontrze, pod

prąd. Czarownica literatury, którą chorwaccy nacjonaści chcieli spalić na stosie. Zdrajczyni narodu, wyklęta za swój sprzeciw wobec bałkańskiej kultury kłamstwa, patriarchy, męskiej przemocy, różnych przejawów macyzmu. Przed wybuchem wojny w byłej Jugosławii była na alarm, pokazując w swoich esejach, jak język debaty publicznej usprawiedliwia i normalizuje nienawiść, zwiastując przemoc i rozlew krwi. Po wybuchu wojny wyjechała z nieistniejącej już ojczyzny i od tego czasu mierzyła się z pytaniami: „Kim jestem, skąd jestem, czyja jestem?”. Chciała być pisarką transnacionalną, bo niczego nie nienawidziła tak jak nacjonalizmu, źródła bałkańskich cierpień – komentuje dla „Wyborczej” Małgorzata Rejmer.

KULTURA KARAOKE

Dla „Gazety Wyborczej” komentuje Aleksandra Wojtaszek, bałkanistka i literaturoznawczyni: – W jednym ze swoich esejów Ugrešić pisała, że została poczęta, kiedy Josip Broz Tito powiedział swoje sławne „nie” Stalinowi, co miało ogromny wpływ na jej życie – sama stała się tą, która jest nieustannie na bakier i zawsze przeciw. Dla mnie Ugrešić była przede wszystkim wieczną buntowniczką, pisarką radykalnej niezgody: na niesprawiedliwość, dyskryminację, populizm.

Drażniło ją, że w Europie, zamiast upadać, powstają kolejne granice. Opowiadała się po stronie uchodźców, emigrantów, o których pisała, że to nie oni opuścili swoją ojczyznę, ale ona opuściła ich.

Zanim stała się dysydenką i poważną środkowoeuropejską intelektualistką, była pisarką odważnie wprowadzającą do literatury chorwackiej nowe prądy – jej „Stefcia Ćwiek w szponach życia” to arcydzieło literatury feministycznej i postmodernistycznej. Z biegiem lat stawiała się coraz bardziej krytyczna wobec współczesnej kultury – powtarzalnej i amatorskiej. Nazwała ją „kulturą karaoke”. I choć często ironizowała także na temat literatury, zauważając w swoim ostatnim zbiorze esejów „Doba kože” („Epoka skóry”), że u jej podstaw leży zwykła plotka, to ostatecznie literatura miała być remedium na coraz mniej znośną rzeczywistość.

Trzy lata temu rozmawialiśmy ostatni raz. Ugrešić powiedziała mi: – Dzisiaj to ztanie jest aktywnością dysydencką. ●

Polemika z Adamem Michnikiem i o. Ludwikiem Wiśniewskim

Przekleństwo symetryzmu.

Nie można zrównywać cierpień ofiary i agresora

Hnatiuk

Drogi Adamie, Wielebny Ojcze!
Wasz apel pt. „Wybiła godzina sądu przedostatecznego”, zamieszczony na drugiej stronie „Gazety Wyborczej” z 1 marca, zdumiał i oburzył nie tylko mnie. Za jego przesłaniem: „Pomagajmy Ukrainie i Ukraińcom, ale nie odwracajmy się od Rosjan”, stoi przekonanie, że mamy czy możemy mieć wpływ na pozytywne zmiany w Rosji. Nie podzielam tego przekonania, co więcej, w innym przypadku uznałabym je za przejaw megalomanii, ale rozumiem, skąd się ono wzięło – mam wielki szacunek dla historii całego życia, która za tym stoi.
Zdumienie wywołuje również droga przemian, jaką Panowie wskazują – droga pokojowego sprzeciwu. Wręcz zażenowanie – wskazanie jako wzorców do naśladowania Mahatmy Gandhiego i Martina Luthera Kinga, tak jakby warunki, w jakich działała, nie różniły się zasadniczo od tych, które panują w Rosji. Tak jakbyśmy nie wiedzieli, czym zakończył się pokojowy protest Białorusinów – nie ma już komu protestować. Czy naprawdę wierzą Panowie, że to może powstrzymać maszynę wojenną, wystarczy tylko być cierpliwym i konsekwentnym?! Ukraińscy obywatele na okupowanym terytorium próbowali pokojowo pro-

testować, perswadować agresorom, by wracali do domu. Gdyby na tym się skończyło, gdyby Ukraińcy nie stawili czoła agresji, z bronią w ręku, rosyjskie wojsko stacjonowałoby dziś może nie pod Berlinem, ale pod Przemysłem z całą pewnością.
Kategoryczny sprzeciw budzi we mnie zestawienie cierpienia Ukraińców i Rosjan. Piszą Panowie: „Ofiarą zbrodni rosyjskiego rządu jest nie tylko naród ukraiński, ale także naród rosyjski”. Pytam: czy to rosyjski rząd mordował, katował, gwałcił i rabował ukraińskich obywateli, czy też jego żołnierze?
Zdumiewa mnie, jak można zestawiać „okrutną śmierć wielu tysięcy ludzi, nie tylko Ukraińców, ale także Rosjan”. Czy nie przypomina to czasem wypowiedzi papieża Franciszka o śmierci rosyjskiej propagandzistki Darii Duginej jako „niewinnej ofiary wojny”? Czyż te słowa nie oburzyły nas – nie tylko Ukraińców – do głębi? Naprawdę chcecie Panowie iść tą drogą?
Piszą to Panowie osiemdziesiąt lat po Zagładzie. Czy trzeba przypominać o losie warszawskiego getta, o Jürgenie Stroopie? Czy przeszłyby Panom przez gardło – nawet dziś, a nie w obliczu płonącego getta i ginących ludzi – słowa współczucia dla „biednych” młodych Niemców, rozstrzeliwanych w getto, bo traktowani są jak mięso armatnie? Dla niemieckiego (i au-

striackiego) społeczeństwa, którego poparcie dla Hitlera to tylko pozory, bo tak naprawdę są przeciw rozpętanej przez niego wojnie?
Nie wiem, skąd biorą Panowie przekonanie, że Rosjanie nie popierają agresji wobec Ukrainy. Na każdy przytoczony przykład pojedynczych aktów sprzeciwu mogę podać sto kontrprzykładów. Można w nieskończoność dyskutować na temat stopnia wiarygodności badań socjologicznych, ale nie dawać wiary faktom, które mówią same za siebie? Gorzej, autorytatywnie stwierdzać, że to „wyrafinowane kłamstwo”?! Nie tędy droga do pokoju i sprawiedliwości.
Z jednym tylko zdaniem apelu Panów wypada się częściowo zgodzić: „Klucz do rzeczywistego pokoju jest w rękach rosyjskiego społeczeństwa”.

Nie wiem, skąd biorą Panowie przekonanie, że Rosjanie nie popierają agresji wobec Ukrainy. Na każdy przykład pojedynczych aktów sprzeciwu mogę podać sto kontrprzykładów

Ale droga, która do niego prowadzi, jest bardzo długa – to droga dogłębnej przemiany mieszkańców Federacji Rosyjskiej w społeczeństwo, które wyznało swoją winę, zadośćuczyniło ofiarom i odbyło pokutę, albo – używając języka prawa międzynarodowego – zbrodnia agresji została ukarana, winni zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości ponieśli karę, państwo karnie spłaciło reparacje wojenne, a społeczeństwo uznało za zbrodniczy ten reżim, który niegdyś gremialnie popierało. Czy może się to dokonać samo z siebie, bez przymusu, bez doświadczenia przegranej wojny, bez międzynarodowego trybunału? Żadne znaki na niebie i na ziemi na to nie wskazują.
Piszę te słowa, choć wiem, że nie sposób Panów przekonać. Mam jednak nadzieję, że przynajmniej uwrażliwię Panów na moralny problem: sprowadzili Panowie do jednego mianownika cierpienia ofiary i agresora.
Łączę pozdrowienia
Ola Hnatiuk

Prof. Ola Hnatiuk jest ukrainistką, tłumaczką, eseistką i pisarką, popularyzatorką kultury ukraińskiej w Polsce. W latach 2006–10 była radcą ambasady RP w Kijowie. Obecnie pracuje w Instytucie Sławiistyki PAN i w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego

Odpowiedź Adama Michnika

Przekleństwo uogólnień.

Sprawcą zbrodni nigdy nie jest cały naród

Michnik



Jestem bardzo poruszony listem Aleksandry Hnatiuk i chcę odpowiedzieć na jej krytykę bez złośliwości i insynuacji. Przeczytałem ten list z uwagą i namysłem.
Nie wiem, czy mamy jakiś wpływ na pozytywne zmiany w Rosji. Wiem na pewno, że jeżeli choćby niewielka grupa czytelników uzna sensowność naszej argumentacji, to warto ją publicznie upowszechniać. Aleksandra Hnatiuk przeczytała nasz tekst pośpiesznie i nieuważnie. Przecież mówimy jasno o barbarzyńskiej agresji, która spowodowała nieszczęście milionów ludzi. Piszemy także, że trzeba wspomagać Ukrainę także pod względem militarnym. Jednocześnie piszemy, że prawdziwego pokoju nie zbuduje się na czołgach, zaś kluczem do takiego pokoju jest walka bez przemocy. Zatem mowa tu o walce społeczeństwa rosyjskiego po zwycięstwie Ukrainy w wojnie.

Nie zrównujemy ofiar agresji z ofiarami po stronie agresora. Niemniej jednak chcemy w tych strasznych dniach pamiętać o dramacie tysięcy Rosjan, których pod przymusem wcielono do wojska i którzy są traktowani jak mięso armatnie. Żal mi tych ludzi i budzą we mnie współczucie. Tu nie ma żadnej analogii z płonącym gettem mordowanym przez hitlerowskie wojsko, to jakieś nieporozumienie.
Skądinąd warto tu przypomnieć słowa polityka, a także znanego zbrodniarza XX wieku Józefa Stalina, który powiedział: „Hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki pozostaje”. Dlatego dzisiaj trzeba pamiętać o tych Rosjanach, którzy wybrali opór i płacą za to niezwykle wysoką cenę. Aleksiej Nawalny czy Władimir

Orzekanie, że cała Rosja stoi za Putinem to akt wiary w putinowską imperialną religię. Cierpiący Aleksiej Nawalny nie jest agresorem, lecz ofiarą putinowskiej polityki

Kara-Murza i setki innych cierpiących w putinowskich więzieniach to znak, że Rosja jest podzielona. Zresztą nie po raz pierwszy. Już nieraz zdarzali się Murawiewowie, którzy wieszali, i Murawiewowie, których wieszano.
Jestem pełen podziwu dla bohaterstwa ukraińskiego. Całym sercem życzę Ukrainie zwycięstwa. Ze ściśniętym gardłem spoglądam na fotografie zamordowanych ludzi, zniszczonych miast, gwałconych kobiet. Ale to zbrodnie gwałcicieli i ich mocodawców, a nie całego narodu rosyjskiego. Za zbrodnie Hitlera i jego szajki winę ponosili Hitler, jego współpracownicy i gorliwi wykonawcy ich poleceń, a nie tacy Niemcy jak rodzeństwo Scholl czy Dietrich Bonhoeffer zamordowany przez nazistów w 1945 r. Czy wielcy wygnańcy jak Tomasz Mann bądź Bertolt Brecht.
Orzekanie, że cała Rosja stoi za Putinem, to akt wiary w putinowską imperialną religię lub jakiś dziwaczny antyrosyjski rasizm.
Tak, uważam, że po klęsce Putina rosyjscy demokraci powinni zmienić swój kraj nie metodą zamachów i bomb, lecz metodą Martina Luthera Kinga, Gandhiego, Václava Havla czy Komitetu Obrony Robotników. Aleksandra Hnatiuk przypomina, czym się zakończył protest pokojowy Białoru-

sinów, a ja pamiętam, od czego się zaczął: od wielkiego moralnego przebudzenia. Miliony ludzi wyszły na ulice w geście protestu. Widzę w tym wydarzeniu znak przyszłości. Ukraińskie społeczeństwo też musiało wyrąbać sobie ścieżkę do wolności na Majdanie, a nie drogą zbrojnej rewolty.
Nie mam najmniejszej wątpliwości, że trzeba uczynić wszystko, by Ukraina obroniła swoją niepodległość, i trzeba sprzyjać tym Rosjanom, którzy na rzecz klęski Putina czynią tyle, ile mogą. A jest ich przecież niemało – i tych wygnanych z Rosji, i tych uwięzionych. Aleksandra Hnatiuk jest autorką wybitnych prac na temat Ukrainy i nie może nie wiedzieć, ile niesprawiedliwych uogólnień było wypowiedianych na temat historii różnych narodów, także polskiego i ukraińskiego.
Największym przekleństwem XX wieku jest wielkie uogólnienie. Na żadne uogólnienie nigdy się nie zgadzałem. I nie zgadzam się na uogólnienia w ocenie narodu rosyjskiego. Zarzut, że sprowadzam do jednego mianownika cierpienie ofiar i agresora, uważam za absurdalny. Cierpiący Aleksiej Nawalny nie jest agresorem, lecz ofiarą putinowskiej, imperialnej polityki. I warto o tym pamiętać.
Łączę pozdrowienia
Adam Michnik

A jednak się kręci

Jak Poznań przestał okazywać Europie cztery litery

Istnieje przynajmniej jeden powód, dla którego zwycięstwa
piłkarzy poznańskiego Lecha wypada cenić. Powód pozaboiskowy

Stec



Polski kibic generalnie nie przepada za działaczami – podczas rodzimych meczów ryczy, żeby „jechać PZPN”, a przy oglądaniu globalnych zdarza mu się wyklinać szefostwo międzynarodowe, że komercjalizuje futbol bez opamiętania i zadaje się z podejrzanymi typami, kłęczy wyłącznie przed bożkiem finansowym.

Jednak za doinstalowanie do systemu Ligi Konferencji należy się UEFA wdzięczność. Gdyby nie nowe rozgrywki dla ubogich – o dziwacznej nazwie, której znaczenia nadal nikt nie wyjaśnił – nie ośmielilibyśmy się nawet marzyć, że przedstawiciel tzw. ekstraklasy uczestniczy w europejskiej rywalizacji przynajmniej do drugiej połowy kwietnia (wtedy Lech rozegra rewanż z Fiorentiną) i dotknie ćwierćfinału w czymkolwiek, co ma wymiar ponadlokalny. W ostatniej dekadzie polski futbol zaledwie dwa razy dożył do wiosny w europejskich pucharach – w obu przypadkach Legia zagrała z Ajaxem, w obu nie wydlubiła nawet gola (0:1, 0:0, 0:3, 0:1).

Jeszcze wyraźniej skalę przełomu odczuwają kibice Djurgarden, które oberwało w czwartek od poznania. To bowiem klub seryjnych przegranych, do kontynentalnych rozgrywek od zawsze zagląający wyłącznie w celu zebrania łomotu – nigdy nie awansował do fazy grupowej Ligi Mistrzów ani Ligi Europy, ostatnio odbijał się od ukraińskiego FK Mariupol i słowackiego MFK Ružomberok, nie umiał wygrać choć meczu z estońską Florą Tallin, ba, w całej swojej historii tylko raz zdołał przebrnąć przez więcej niż jedną rundę rywalizacji. Słowem, przypadek beznadziejny.

W ekstatę wprawili fanów szwedzkiego klubu dopiero Liga Konferencji, która nie unosi się pychą i wpuszcza prawie każdego chętnego, w kwalifikacjach Djurgarden rozprawiło się np. z niezidentyfikowanym Sepsu Gheorghe – nigdy niewidzianym na podium ligi rumuńskiej, w ubiegłym sezonie sklasyfikowanym tam na siódmej pozycji. Wszystkie te szczegóły powodują, że sukcesik Lecha łatwo zakwestionować. Wypomnieć poznaniakom, że podróżują po turnieju polegającym na zwiedzaniu egzotycznej prowincji i że sprzyjało im szczęście – do 1/16 finału doszli po zwycięstwie nad zrelaksowanym już Villarealem (wcześniej zapewnił sobie pozycję lidera grupy), w 1/8 finału stanęli naprzeciw wybudzonego z zimowego letargu i wyprzedzającego czołowych graczy Bodo/Glimt (wracał na boisko po przeszło trzech miesiącach bez ruchu), aż wreszcie wpadło im pod kor-



• W czwartek w Sztokholmie Lech Poznań pokonał w rewanżu Djurgardens IF 3:0 i przypieczętował awans do ćwierćfinału Ligi Konferencji FOT. TT NEWS AGENCY/REUTERS

ki nieszczęsne, kultuwujące pławienie się w przewlekłej kłęskowości Djurgarden. Nie sposób przedstawić tych przygód jako wznioślej, pełnej heroicznych czynów epopei.

Jeśli mimo wszystko bardzo szanuję dokonania piłkarzy Lecha, to nie ze względu na prostą sportową buchalterię – wynik przemnożony przez klasę przeciwnika – lecz okoliczności towarzyszące. Lubilem metodyczność, z jaką pokonywali ostatnie przeszkody, każdy mecz przypominał precyzyjnie zaplanowaną i konsekwentnie realizowaną misję. Począwszy od wyprawy poza koło podbiegunowe, gdzie z premedytacją dążyli do bezbramkowego remisu z Norwegami, aż po rewanż z Djurgarden zakończony efektowną

puentą. Gola nie stracili w Lidze Konferencji od 450 minut (plus czas doliczony), a sami w czwartek strzelili pięknego – dającego prowadzenie poprzedziła akcją wręcz wspaniałą. Lechici obwiązali szwedzką defensywę płataniną podań, powolnie i z rozmysłem ją rozkrajali, zmieniali rytm i kierunek natarcia... Perfekcja, estetyczne doznania godne wiosny w Lidze Mistrzów.

Wracałem do powtórek z tym większą przyjemnością, że od dawna nie znoszę jedyne skojarzenia, jakie wywołuje w Europie słowo „Poznań”. Od kąd w październiku 2010 roku kibice Lecha zaczęli podsakawać, objęci i odwróceniu plecami do boiska, podczas meczu Ligi Europy z Manchesterem City, zabawę przejęli najpierw fani tego angielskiego zespołu, potem dołączyli inni, oryginalny taniec zdobywał coraz szerszą popularność i swoje nowe wariacje, obecnie widuje się go niekiedy na trybunach wielu klubów nie tylko z Europy. Można rzec, że zainspirowaliśmy resztę świata.

„Doing Poznań”, czyli „Robić Poznań”, doczekało się już obszerne go hasła w anglojęzycznej Wikipedii („The Poznań”) oraz nieco skromniejszych w wersji hiszpańskiej („El Poznań”) i francuskiej („Le Poznań”), a ja odczytywałem w nich symbol indolencji naszego piłkarstwa. Oto tzw. ekstraklasie udało się wyeksportować coś własnego i akurat tak się składa, że nie ma to nic wspólnego z grą w futbol – przeciwnie, sławę zyskaliśmy dzięki odkryciu, że mecz jest sprawą na ty-

le trzeciorzędą, iż można okazać mu cztery litery. Niech oni sobie kopią, a my odwrócimy się tyłkami, nie przychodzimy tutaj dla grajków. Kibice z całej planety, patrzcie i podziwianie – oto nasz wynalazek, nasz impotencyjny wkład w rozwój futbolu.

Żeby było jasne: zasadniczo nie protestuję przeciw żadnym wygibasom trybun, które nie łamią prawa ani nie rujnują widowiska (jak zmuszające do przerywania meczu zadymianie), płacący za bilety kibic ma prawo do autorskiego sposobu przeżywania wieczoru, robienie Poznania wydaje mi się wręcz dowcipne. Zarazem jest jednak sugestywnie znamienne. A teraz splot okoliczności chciał, że nazajutrz po triumfie Lecha o wrażenia ze zwiedzania naszych ligowych stadionów zapytano na konferencji prasowej nowego trenera reprezentacji Fernando Santosa, który – co za niespodzianka! – zdobył się wyłącznie na pochwalenie gorącej atmosfery na trybunach. Poziom sportowy wołał przemilczeć.

Dlatego nigdy dość przypominać: jeśli tzw. ekstraklasa pod względem zysków ze sprzedaży praw telewizyjnych plasuje się mniej więcej na dziesiątym miejscu na kontynencie, to ma obowiązek mierzyć przynajmniej w fazę grupową Ligi Europy. W rozgrywkach dla ubogich sukcesik zamieni się w sukces dopiero wtedy, gdy Lech zdoła rzucić prawdziwe wyzwanie Fiorentinie, pierwszemu rywalowi, którego klasy nie umniejszą żadna publicystyczna ekwilibrystyka. ●

Rafał Stec

W co gra Fernando Santos

Pominięcie przy powołaniach trzech weteranów reprezentacji Polski to jasny sygnał, że nowy trener reprezentacji Polski Fernando Santos myśli w kategoriach dalszych niż zaczynające się eliminacje Euro 2024.

Marcin Wesolek

Gdy ogłaszał nazwiska piłkarzy powołanych na mecze z Czechami (w piątek) i Albanią (w następny poniedziałek), o pomoc poprosił rzecznika PZPN i menedżera drużyny Jakuba Kwiatkowskiego. – Musimy wybaczyć selekcjonerowi, jeszcze będzie potrzebował chwili, by poradzić sobie z wymową nazwisk naszych piłkarzy – tłumaczył.

Santos w Polsce mieszka od miesiąca, czasu wystarczyło mu, żeby się zorientować, że kadrę musi odświeżyć, odmłodzić, zmienić. Na mundialu w Katarze reprezentacja Polski zagrała zbyt archaicznie, zachowawczo i nudno, by wszystko mogło w niej zostać po staremu, z nowym tylko trenerem. Wymienieni musieli zostać też piłkarze.

Krychowiak już tęskni

W oczy bije brak wśród powołanych Grzegorza Krychowiaka, Artura Jędrzejczyka, Kamila Glika i Kamila Grosickiego – z tej czwórki grubo ponadtrzydziestoletnich weteranów kadry tylko Glik jest kontuzjowany, reszta gra, Krychowiak w weekend strzelił nawet gola dla swojego pracodawcy w Arabii Saudyjskiej. Trener Santos unika jednoznacznych deklaracji, że to ich koniec w reprezentacji. – Nigdy nie wykluczam zawodników na przyszłość, nie skreślam nikogo, jedni będą powoływani częściej, inni rzadziej – mówi. Krychowiak, który jeszcze jesienią był kluczowym piłkarzem kadry i zagrał od pierwszej minuty we wszystkich czterech meczach mundialu, już zdołał wyrazić swoje uczucia względem drużyny narodowej, w której w niespełna 15 lat zagrał 98 razy. Gdy na oficjalnym koncie twitterowym kadry Łączy nas piłka padło (skierowane do wszystkich użytkowników) pytanie: „Tęsknisz za meczami reprezentacji Polski?”, piłkarz natychmiast odpowiedział: „Tak”.

Pominięcie przy pierwszych powołaniach piłkarza do tej pory w kadrze niezastąpionego – i to mimo potężnych braków w środku pola – jest czytelnym sygnałem, że tęsknota Krychowiaka może już nie zostać zaspokojona. Piłkarz Al-Shabab jest cieniem samego siebie z czasów, gdy z Sevillą sięgał po triumf w Lidze Europy, a z kadrą zachwycał na Euro 2016. W roku mundialowym irytował nieporadnością w rozgrywaniu, do tego w wywiadach legitymizował skrajnie nieatrakcyjny styl, w jakim za czasów Michniewicza grała reprezentacja Polski. – My tak będziemy grać, bo ta gra przynosi nam efekty. Nie oczekujcie od nas, że będziemy grać pięknie w piłkę, bo taka gra nie przynosiła nam efektów. Ten sposób gry, odpowiednia defensywa, przesuwanie, walka, zaangażowanie i pól sytuacje, które sobie stworzymy i wykorzystamy, tak będziemy wygrywać spotkania – mówił przed pierwszym meczem w Katarze. Słowa dotrzymał – w zgodnej opinii kibiców i ekspertów z całego świata Polska była najbrzydziej grającą drużyną mundialu, i to mimo że wyszła na nim z grupy.

Mniej przeszkadzania, więcej kreowania

Krychowiak – choć oczywiście winy za mundialową mizериę nie ponosi w pojedynkę



• Grzegorz Krychowiak, który nie otrzymał powołania na pierwsze mecze eliminacji ME, jesienią był kluczowym piłkarzem kadry i zagrał od pierwszej minuty we wszystkich czterech meczach mundialu (na zdjęciu: podczas meczu Polska – Meksyk na ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Katarze) FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Powołując Piątkowskiego, Kozłowskiego, odkurzając nieco zapomnianego Michała Karbownika czy sięgając po 22-letniego Bena Ledermana z Rakowa Częstochowa, Santos pokazuje, że jest gotów podjąć pewne ryzyko w imię przyszłych korzyści

– stał się symbolem niezbędnej zmiany. Na razie nie poznamy odpowiedzi na pytanie, czy drugim symbolem stałby się Glik – obrońca walczącego o utrzymanie w Serie B Benevento leczy się. Tego, czy i on pożegna się z reprezentacją, dowiemy się przy okazji następnych powołań, w czerwcu. W poszukiwaniu środkowych obrońców Santos sięgnął jednak po piłkarzy o charakterystyce zupełnie innej niż 103-krotny reprezentant Polski: może nie tak twardych i walecznych, za to szybszych i lepiej wyprowadzających piłkę. Takimi są zarówno Jakub Kiwior (po transferze do Arsenalu uczy się Premier League z pozycji rezerwowego, zagrał jeden mecz w Lidze Euro-

py), jak i Kamil Piątkowski. Przypadek tego drugiego jest ciekawy – z Polski wyjeżdżał w wieku 21 lat, leczył kontuzje, nie przebił się w RB Salzburg, ale nie został tam skreślony, tylko wypożyczony. W belgijskim Gent gra przeważnie w podstawowym składzie i wobec kłopotów ze zdrowiem Jana Bednarka (zszedł z boiska w sobotnim meczu Southampton z Tottenhamem, jego żebra na szczęście nie są złamane, tylko stłuczone) Piątkowskiemu blisko nawet do podstawowego składu reprezentacji Polski na mecz z Czechami.

W środku pola reprezentacji też ma być znacznie bardziej kreatywnie i ofensywnie niż na ostatnim mundialu. Nie ma w kadrze

FIFA

Gianni Infantino na następną kadencję

Głosowania w tej sprawie nie było, Szwajcar został wybrany przez aklamację, światowym futbolem porządzi co najmniej do 2027 r.

Świat poznał go na początku wieku, gdy jako sekretarz generalny UEFA, posługując się angielskim z silnym akcentem, przewodniczył ceremoniom losowania europejskich pucharów. A że było ich więcej i więcej, Infantino coraz częściej pojawiał na ekranach telewizorów i komputerów, w końcu dla wielu kibiców stał się „llysym z UEFA”.

Wtedy był powszechnie lubiany, teraz tak o nim powiedzieć już nie można. Na czelę FIFA stoi od 2016 r., gdy fotel szefa światowej piłki opuścił

Sepp Blatter, doszczętnie skompromitowany panoszącą się za jego czasów korupcją w organizacji. To za rządów Blattera FIFA przyznała mundial Rosji i Katarowi.

Infantino, który dziewięć lat temu stanął do wyborów i wygrał je, pokonując szejka Salmana Bin Ibrahim al-Khalifa z Bahrajnu, dostał w spadku mistrzostwa świata w agresywnej wobec sąsiadów Rosji i łamiącym prawa człowieka Katarze. I nie zrobił nic, by spróbować odwrócić bieg wydarzeń. Już po zajęciu Krymu ochoczo fotografował się z Władimirem Putinem, przyjął od niego Order Przyjaźni. Kataru nie krytykował wcale – pewnie byłoby mu

niezręcznie, skoro w 2021 r. zamieszkał w tym kraju.

Teraz, na kongresie w Rwandy, jego rządy przedłużono bez głosowania, podobnie zresztą jak w 2019 r. – ani wtedy, ani teraz nie miał kontrkandydata. Swoją potęgę w organizacji Infantino opiera przede wszystkim na głosach z Azji i Afryki. To tamtejszym federacjom przychylił nieba, forsując powiększenie mundialu do 48 drużyn, z 16 „nowych” miejsc tylko trzy przypadną Europie, resztą podzielią się biedniejsze konfederacje kontynentalne. – Pełnienie funkcji prezydenta FIFA jest dla mnie honorem i przywilejem. Ale to także wielka odpowiedzialność. Podchodzę do tego z pokorą i tym

samym dziękuję wszystkim za wszelkie wsparcie – powiedział Infantino po wyborze. Sala wiwatowała na stojąco.

Przed elekcją, otwierając kongres w rwandyjskim Kigali, Infantino skompromitował się przed gospodarzami i światem, porównując swoje doświadczenia do doświadczeń kraju targanego krwawymi konfliktami etnicznymi. – Podczas wizyty w miejscu pamięci o ludobójstwie w Kigali byłem dość przygnębiony, bliski poddania się. To, co ten kraj wycierpiał i jak się podniósł, jest inspirującą dla całego świata. Zrozumiałem, że nie mogę się poddać, bo ktoś mi coś powiedział – opowiadał szef UEFA. ●

Marcin Wesolek

Za mocna Rybakina

Iga Świątek nie obroniła tytułu w Indian Wells i nie udało się jej rewanż za Australian Open. Jelena Rybakina pokonała Polkę w półfinale 6:2, 6:2.

Radosław Leniarski

Zbyt dużo niewymuszonych błędów Polki, słabszy niż zwykle bekhend, mniej skuteczny return, mniejsza precyzja, mniejsza siła, mniejsza szybkość. I kapitalna, bliska perfekcji gra 23-letniej Rybakiny (WTA 10) z jej mocnym, firmowym stemplem jakości, serwisem – oto przyczyny porażki 2:6, 2:6 liderki światowego rankingu w półfinale turnieju w Indian Wells.

– Nie spodziewałam się, że zagram aż tak dobrze. Nie miałam nic do stracenia. To był jeden z moich najlepszych meczów w tym sezonie – powiedziała Rybakina po zwycięstwie i awansie do swojego pierwszego finału w turnieju serii WTA 1000.

Presja serwisu

W Kalifornii spotkały się tenisistki numer 2 i 3 w tegorocznym rankingu WTA Race, czyli był to mecz na szczycie. Ale – co trzeba zaznaczyć – po dwóch zwycięstwach Rybakiny nad 21-letnią Polką z rzędu, w tym ostatnim, w IV rundzie Australian Open.

Już pierwszy serwis Rybakiny był fantastyczny. Moskiewka jakby chciała ustawić nim mecz i jeśli tak było, to udało jej się zrealizować cel znakomicie. Podanie jest najważniejszą bronią Rybakiny (7 asów i ponad 82 procent piłek wygranych po pierwszym serwisie), ale szybko okazało się, że tego dnia Rosjanka dysponuje nie tylko tym atutem. Precyzyjny return i posyłanie piłek w odległe kąty spowodowały, że Polka szybko straciła swój serwis, a przy następnym podaniu Rybakina znów posyłała bomby po 185 km/h. Kilkanaście minut po rozpoczęciu spotkania było 3:0 dla reprezentującej Kazachstan tenisistki.

Polka nie mogła się odnaleźć, nie potrafiła wykorzystać atutu wolnego jak na twardą nawierzchnię kortu, na którym powinna czuć się lepiej niż rywalka. Z czasem Świątek musiała się zmierzyć z presją uciekającego jej seta. Ale Rybakina nie pozwalała na ukruszenie przewagi. Przy stanie 5:2 przelamała Polkę po raz drugi, wykorzystując przy pierwszej piłce setowej podwójny błąd serwisowy Świątek, bardzo rzadki przypadek u liderki rankingu WTA. Polka straciła w ten sposób pierwszego seta w turnieju.

Rybakina – triumfatorka zeszłorocznego Wimbledonu i finalistka Australian Open – gra dla Kazachstanu, ale urodziła się w Moskwie i jak to bywa w bogatszych stołecznych rodzinach, była wysyłana przez rodziców na zaję-



cia z gimnastyki i łyżwiarstwa figurowego. Szybko się okazało, że dziecko rośnie jak na drożdżach, co w tych sportach jest ogromną wadą. Rodzice postawili więc na tenis. W ogóle podejmowali rozsądne decyzje. Jedną z najważniejszych było przeniesienie się do Kazachstanu w 2018 r. Zmiana barw narodowych może budzić zdziwienie na pierwszy rzut oka – o ile ktoś Rosję kojarzy ze sportową potęgą na wielu frontach.

■
Nie spodziewałam się, że zagram aż tak dobrze. Nie miałam nic do stracenia. To był jeden z moich najlepszych meczów w tym sezonie

JELENA RYBAKINA

Ale mniejszy sąsiad, który ropę naftową też ma i wydobywa, „przygarnął” już niejednego tenisistę lub tenisistkę z Rosji. Tenis uwielbiał były prezydent tego kraju Nursułtan Nazarbajew, za którego czasów nastąpił transfer Rybakiny.

Ostatnie soki

Świątek i Rybakina grały w ramach WTA po raz trzeci, i tu był remis 1:1. Ale gdy zliczyć wszystkie starcia – było ich o dwa więcej. Polka przegrała w debiutującej, niezależnej od WTA i ATP Światowej Lidze Tenisa w Dubaju w grudniu 3:6, 1:6, a niedawno sama wspomniała porażkę z czasów juniorskich, w Trofeo Bonfiglio. Wszystkie te spotkania mówiły jedno – Rybakina to szalenie wymagająca rywalka, grająca z końcowej linii, opierająca swą przewagę na kapitalnym serwisie i – mimo wzrostu – świetnie poruszająca się po korcie.

Po łatwo przegranym pierwszym secie Świątek już wiedziała: aby wyrów-

nać mecz, musi wzniesić się na najwyższy poziom w drugim. Ale nic się nie zmieniło – przebieg spotkania przypominał dokładnie to, co działo się na początku. Rybakina, grając perfekcyjnie, znów przelamała Polkę przy pierwszej okazji. Biła mocniej, precyzyjniej, nie widać było po niej tego, że w turnieju w Indian Wells spędziła na korcie o wiele więcej czasu niż Polka, że poprzednia jej rywalka, Czeszka Karolína Muchová, wycisnęła z niej ostatnie soki. Polkę zawodził bekhend, zabójcza broń w dotychczasowych meczach w Indian Wells, szczególnie skuteczny w ostatnim, z Rumunką Soraną Cîrsteą, oraz return, choć jest najlepiej returnującą zawodniczką na świecie.

Niestety, w czterech kolejnych wygranych (w 20 minut) przez Rybakinę gemach w drugim secie – a więc po kolejnym przełamaniu serwisu Polki – Świątek oddała 16 punktów, wygrała tylko dwa. Było 5:0 dla moskiewki i można było zacząć gorączkowo przypominać sobie, kiedy Polka przegrała seta do zera. Zdarzało się to dwukrotnie niemal dwa lata temu, przy okazji porażek z Garbiñe Muguruzą w Dubaju w marcu i Darią Kasatkina w Eastbourne w czerwcu. Tym razem Świątek jednak obroniła swój serwis i było 1:5. Ten dramatyczny moment, kiedy wyrwała się z wizji porażki do zera, chwila, w której musiała pomyśleć o upokorzeniu, spowodował, że podjęła walkę. W następnej rozgrywce przelamała po raz pierwszy w meczu podanie Rybakiny, i to po obronie dwóch piłek meczowych. Ale rywalka nie dała Polce szans na zbliżenie. Również drugiego seta wygrała 6:2 i cały mecz w 1 godz. 1 min. Rybakina zmierzyła się w ostatnim meczu kobiecego turnieju z Białorusinką Aryną Sabalenką. To powtórzenie finału Australian Open. Mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania.

Świątek przenosi się do Miami. Również tam będzie bronić tytułu. ●

nie tylko Krychowiaka, ale też skłóconego z Michniewiczem Mateusza Klicha – gdy byli w formie, obaj lepiej czuli się w rozbijaniu akcji rywala niż w konstruowaniu swoich. Santos pominął też Szymona Żurkowskiego, powołał za to bardzo chwalonego za ostatnie mecze w Torino, a nieobecnego na mundialu Karola Linettego. Ale więcej fajerwerków w ofensywie można się spodziewać po innym ignorowanym przez Michniewicza gracz. Kacper Kozłowski za czasów Paulo Sousy w wieku niespełna 18 lat został najmłodszym piłkarzem w historii mistrzostw Europy, potem dostał lekcję futbolu w angielskim Brighton, gdzie nawet nie powąchał murawy. Teraz, jeszcze przed 20. urodzinami, piłkarsko dorasta w holenderskim Vitesse Arnhem i wraca do reprezentacji kraju.

Miejsce dla nowych liderów

Powołując Piątkowskiego, Kozłowskiego, odkurzając nieco zapomnianego (choć ledwie 22-letniego) Michała Karbownika czy sięgając po wychowanego w barcelońskiej La Masii 22-letniego Bena Ledermana z Rakowa Częstochowa, Santos pokazuje, że jest gotów podjąć pewne ryzyko w imię przyszłych korzyści. Grupę w eliminacjach Euro 2024 Polska wylosowała łatwą, pewne awansu są dwie drużyny, można założyć, że polski futbol stać na promocję nawet w sytuacji, gdy selekcjoner dokonuje na drużynie odświeżających eksperymentów. Bez Glika i Krychowiaka (a także Grosickiego) kadra staje się inna także pod względem towarzyskim, ta trójka od ponad dekady pełniła w niej również funkcje przywódcze. Można się spodziewać, że pod ich nieobecność jeszcze bardziej wzrośnie w reprezentacji poza-boiskowa rola Roberta Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego, ale widać jasno, że trener Santos robi miejsce dla nowych liderów, także tych mentalnych.

Zgrupowanie zaczyna się dziś, Santos będzie miał mało czasu, by poznać piłkarzy. Drużyna na mecz do Pragi wyleci w czwartek po południu, trener zrezygnował z treningu na stadionie Slavii, powrót planowany jest tuż po piątkowym meczu. ●

Kadra na mecze z Czechami i Albanią

• Bramkarze:

Bartłomiej Drągowski, Wojciech Szczęsny, Łukasz Skorupski.

• Obrońcy:

Jan Bednarek, Bartosz Bereszyski, Matty Cash, Paweł Dawidowicz, Robert Gumny,

Michał Karbownik, Jakub Kiwior, Kamil Piątkowski.

• Pomocnicy:

Krzysztof Piątek, Kacper Kozłowski, Ben Lederman, Karol Linetty, Damian Szymański, Sebastian Szymański,

Przemysław Frankowski, Jakub Kamiński, Michał Skóraś, Nicola Zalewski, Piotr Zieliński.

• Napastnicy:

Robert Lewandowski, Krzysztof Piątek, Karol Świderski.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Patryka Chowaniec, który choruje na Dziecięce Porażenie Mózgowe. Chłopiec ma znaczne opóźnienie rozwoju funkcji poznawczych, na poziomie upośledzenia umysłowego. Najbardziej cieszy nas, że dzięki Państwa pomocy widoczne są duże postępy w jego rozwoju. Poprzez intensywną rehabilitację Patryk potrafi kontrolować trzymanie głowy. Jest pionizowany, przy pomocy drugiej osoby potrafi zrobić kilka kroków. Chłopiec jest pod stałą opieką wielu specjalistów. Wymaga intensywnej rehabilitacji, odpowiedniego sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego. Aby Patryk miał szansę rozwoju potrzebne są środki finansowe na zakup sprzętu oraz rehabilitację w domu i na turnusach rehabilitacyjnych. Tylko w ten sposób możemy dać szansę Patrykowi, na sprawniejsze życie i na lepsze jutro. Jeżeli możecie Państwo pomóc prosimy o przekazanie wpłat na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: 12177 Chowaniec Patryk na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34233739



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl

Marki premium. Szeroki asortyment. Najnowsze kolekcje. Profesjonalna obsługa.

ZIMA ZA PÓŁ CENY

WYBRANY ASORTYMENT ZIMOWY



50%^{*}

TANIEJ

DODATKOWO PRZEZ CAŁY OKRES TRWANIA PROMOCJI

10 LUB 20 RAT RRSO 0%^{**}
BEZ DODATKOWYCH KOSZTÓW!

NASZE SKLEPY STACJONARNE SĄ OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek – Sobota **10:00 – 21:00** | **Wszystkie Niedziele 11:00 – 18:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



Skaner stóp 3D

* Cena promocyjna obowiązuje od pierwszej ceny na metce. Najniższą cenę z ostatnich 30 dni przed rozpoczęciem promocji sprawdzisz w kasie sklepu lub na skiteam.pl. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl.
** Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o przyznaniu i warunkach kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta zostanie podjęta przez Bank. Szczegóły u sprzedawcy oraz na www.santanderconsumer.pl.
SKI TEAM POLSKA Sp. z o.o. występujący w roli pośrednika kredytowego w sklepach internetowych informuje swoich Klientów o możliwości skorzystania z propozycji kredytu na zakup towarów i usług oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. w sklepach stacjonarnych sporządza i zawiera umowy o kredyt na zakup towarów i usług w imieniu i na rzecz Santander Consumer Bank S.A., wydaje Formularz Informacyjny, przyjmuje oświadczenia o odstąpieniu od umowy kredytu oraz udziela wyjaśnień dotyczących treści wymienionych dokumentów.